

OLIMPIJSKI

PISMO POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO

NR 3 (108) WRZESIEŃ/PAŹDZIERNIK 2014

NANKIN 2014
MEDALE
MŁODZIEŻOWYCH
IGRZYSK
STR. 14

95 LAT PKOl
JAK TO SIĘ
ZACZĘŁO
STR. 32

LOTTO ZAWSZE ZE SPORTEM
ROZMOWA Z WOJCIECHEM
SZPIŁEM, PREZESEM
TOTALIZATORA SPORTOWEGO
STR. 42



MŚ 2014 W POLSCE

ZŁOCI SIATKARZE

Najlepsi na świecie, czyli dlaczego Spodek odleciał...

We add value



Zmieniamy polski sport

Jako strategiczny sponsor reprezentacji olimpijskiej wspieramy przygotowania sportowców do igrzysk. Z naszej inicjatywy powołano również „Okragły Stół Polskiego Sportu”, którego celem jest wypracowanie najlepszych standardów rozwoju sportu w naszym kraju.

Chronimy środowisko naturalne

Wspieramy działania Green Cross International i Green Cross Poland, prestiżowych organizacji ekologicznych o zasięgu globalnym. Zagadnienia społeczne i ekologia są jednym z fundamentów długofalowego wzrostu gospodarczego.

Wspieramy kulturę i sztukę

Jesteśmy firmą o polskich korzeniach i angażujemy się w ochronę dziedzictwa narodowego oraz rozwój polskiej kultury i sztuki. Wspieramy m.in. działalność Teatru Wielkiego Opery Narodowej w Warszawie i Muzeum Historii Żydów Polskich.



Sponsor Strategiczny
Polskiej Reprezentacji
Olimpijskiej

W NUMERZE

3 ZAMIAST WSTĘPU
Triumf siatkarzy i inne sukcesy...

6 WYDARZENIA
Złoci siatkarze

10 WYDARZENIA
Powiało Wunderteamem?

14 WYDARZENIA
Z Nankinu z tarczą

20 WYDARZENIA
Tour de Majka

22 WYDARZENIA
Medal po 15 latach

23 WYDARZENIA
Trofea złowione w Amsterdamie

24 WYDARZENIA
W kobietach siła!

26 WYDARZENIA
Wykonali zadanie

27 WYDARZENIA
Kosz nadziei

28 WYDARZENIA
Sukces na finiszu

29 WYDARZENIA
W srebrze i brązie

30 WYDARZENIA
Na macie, strzelnicy, w wodzie i na wodzie

32 Z KART HISTORII
Mija 95 lat

34 Z KART HISTORII
Pierwsze logo

38 POCZET MISTRZÓW
Precyzyjne triumfy

42 WOKÓŁ SPORTU
Zawsze ze sportem

46 WOKÓŁ SPORTU
Rio przyspiesza

48 WOKÓŁ SPORTU
Sportowa wieża Babel cz. 2

50 MATERIAŁ PROMOCYJNY
Europejski samochód roku

52 WOKÓŁ SPORTU
Udany Piknik

54 WOKÓŁ SPORTU
W poszukiwaniu „Nadziei”

55 WOKÓŁ SPORTU
O radości biegania i nie tylko

56 WOKÓŁ SPORTU
ZSMS z grantem

58 WOKÓŁ SPORTU
Mistrzowie wiedzy olimpijskiej

60 WOKÓŁ SPORTU
Po raz pierwszy poza stolicą

62 WOKÓŁ SPORTU
Więcej niż hobby

64 WOKÓŁ SPORTU
Z unijnym wsparciem

66 WOKÓŁ SPORTU
Nie przekręcać nazwiska!

68 WOKÓŁ SPORTU
LUX MED z olimpijczykami

70 WOKÓŁ SPORTU
Jak co roku nad Bałtykiem

71 WOKÓŁ SPORTU
Warto przeczytać

72 KALEJDOSKOP
Kalendarium

76 POŻEGNANIA
Żegnaj, dżentelmenie

78 POŻEGNANIA
Ten pierwszy

79 POŻEGNANIA
Korale pamięci

80 POŻEGNANIA
Janek

81 SUMMARY
Summer of Sport

82 FELIETON
Wina Ikara

MAGAZYN OLIMPIJSKI

WYDAWCA:
Polski Komitet Olimpijski
ul. Wybrzeże Gdyni 4, 01-531 Warszawa
tel.: +48 22 560 37 00, faks: +48 22 560 37 35
e-mail: redakcja@pkol.pl

REDAGUJE: Zespół

REDAKTOR PROWADZĄCY: Henryk Urbaś

REALIZACJA WYDAWNICZA:

Direct Publishing Group
ul. Rzymska 22, 03-976 Warszawa
tel./faks: +48 22 617 93 23
www.dp-group.com.pl

PREZES ZARZĄDU: Michał Sztand
MENEDŻER PROJEKTU: Katarzyna Łada
REDAKTOR WYDANIA: Adam Piosik
DYREKTOR KREATYWNY: Marcin Górecki
DYREKTOR ARTYSTYCZNA: Marta Michałowska

AUTOR ZDJĘCIA NA OKŁADCE: Kuba Atyś dla PKN ORLEN

ZAMIAST WSTĘPU



DRODZY CZYTELNICY!

Za nami lato bogate
w wydarzenia sportowe
– zarówno w kraju,

jak i poza jego granicami. Najważniejszą imprezą tego okresu – niezwykle dla nas radosną – były rozgrywane we wrześniu w Polsce Mistrzostwa Świata w Siatkówce Mężczyzn. Trzy tygodnie wielkich emocji, podczas których wydarzeniami na parkietach przede wszystkim Warszawy, Wrocławia, Łodzi i Katowic (gdzie grali biało-czerwoni) emocjonowali się nie tylko kibice. O kolejnych meczach i postawie w niej naszych zawodników rozprawiano w kawiarniach, środkach komunikacji, kolejce do lekarza. To było prawdziwie narodowe święto sportu, a wokół reprezentacji wytworzyła się wspaniała atmosfera. Jeśli Polacy wygrywali, a tak było prawie zawsze, zwycięzcami czuli się także kibice. Końcowy triumf drużyny był też sukcesem fanów – tych na trybunach i tych, którzy na wyniki czekali w domach, miejscach pracy, lokalach gastronomicznych lub w strefach kibica. Inne wydarzenie – ważne przede wszystkim dla przyszłości naszego sportu – to II Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie. Z chińskiego Nankinu biało-czerwoni wrócili z tarczą, zdobywając 10 medali – to dobrze wróży na przyszłość, pod warunkiem że nasza młodzież będzie nadal dobrze prowadzona przez trenerów (a i rodziców także) i że chęć do uprawiania sportu jej nie opuści. Ważnych wydarzeń było znacznie więcej – mistrzostwa świata i Europy, zwłaszcza w sierpniu, rozegrano w wielu sportach. O większości z nich piszemy w tym wydaniu „Magazynu”; do innych zapewne wrócimy jeszcze w następnym, pod koniec roku. O tym, że bieżący numer ukazuje się z pewnym „poślizgiem czasowym”, zdecydowało nasze oczekiwanie na zakończenie siatkarzkiego mundialu. Chyba jednak warto było poczekać...

Henryk Urbaś

Polskie korzenie Globalny sukces

Polskie korzenie

W sercu integrującej się Europy, zdobyliśmy bezcenną wiedzę na temat restrukturyzacji, fuzji i przejęć oraz gospodarek w dobie transformacji.

Globalny zasięg

Poprzez biura w Luksemburgu, Londynie, Warszawie, Dubaju i Kijowie inicjujemy i finalizujemy transakcje na światowych rynkach wschodzących.

Strategiczne sektory

Koncentrujemy się na najbardziej obiecujących sektorach światowej gospodarki: energetyce, surowcach mineralnych, infrastrukturze i nieruchomościach.

Skuteczność

Mamy dostęp do własnych źródeł finansowania. Aktywnie zarządzamy międzynarodowymi projektami inwestycyjnymi i przekształcamy spółki w liderów rynku.

Prestiżowi partnerzy

Od ponad dwudziestu lat budujemy trwałe relacje biznesowe z wiodącymi światowymi korporacjami, firmami doradczymi i bankami.

Odpowiedzialność

Jesteśmy firmą o polskich korzeniach, dlatego szczególnie na sercu leży nam również ochrona dziedzictwa narodowego i wsparcie rozwoju polskiego potencjału.

ZŁOCI SIATKARZE

DO 21 WRZEŚNIA 2014 ROKU TO OKREŚLENIE CHARAKTERYZOWAŁO DRUŻYNĘ TRENERA HUBERTA WAGNERA, KTÓRA W MEKSYKU SIĘGNĘŁA PO TYTUŁ NAJLEPSZEJ NA ŚWIECIE (POTEM BYŁO JESZCZE OLIMPIJSKIE ZŁOTO W MONTREALU). I OTO PO 40 (!) LATACH MIANEM „ZŁOTYCH SIATKARZY” PRZYCHODZI STANISŁAWOWI GOŚCINIAKOWI, EDWARDOWI SKORKOWI, RYSZARDOWI BOSKOWI CZY ZBIGNIEWOWI ZARZYCKIEMU DZIELIĆ SIĘ Z ZAWODNIKAMI, Z KTÓRYCH ŻADNEGO NIE BYŁO WÓWCZAS NA ŚWIECIE. PO ZNAKOMITYM, ROZGRYWANYM W POLSCE TURNIEJU I JEGO „ODLOTOWYM” FINALE W KATOWICKIM SPODKU DRUŻYNA PROWADZONA TERAZ PRZEZ FRANCUSKIEGO TRENERA STÉPHANE’A ANTIGĘ ZNÓW WYWALCZYŁA DLA POLSKI ZŁOTO MISTRZOSTW ŚWIATA

TEKST: ROBERT C. GURJEW Polskie Radio

NIEZWYKLE BYŁO JUŻ PIERWSZEGO DNIA, bo oto w Polsce padł rekord świata. Pierwszy raz w historii mistrzostw globu mecz siatkarzy obejrzało 62 tysiące kibiców! Stało się tak na Stadionie Narodowym w stolicy, gdzie odbyła się także pierwsza w historii, niezwykle uroczysta i okazała, ceremonia otwarcia siatkarskiego mundialu. Do tej pory słowo „mundial” kojarzyło się raczej z piłką nożną, ale Stadion Narodowy wszystko odmienił. W meczu otwarcia Polska pokonała Serbię 3:0. Oprócz wspólniejszej oprawy tego spotkania uwagę zwróciła

inna niż zwykle postawa biało-czerwonych. Na przestrzeni ostatnich lat polscy siatkarze mieli kłopoty z wytrzymaniem presji, tym razem zadziwili spokojem i konsekwencją. Na oczach tak dużej widowni skutecznie zagrywali i niemal bezbłędnie odbierali zagrywkę groźnych rywali. Świetna postawa, ale był to ledwie początek długiej drogi.

PRZEZ NASTĘPNY TYDZIEŃ Polacy mecze grupowe rozgrywali w Hali Stulecia we Wrocławiu. Kolejne wygrane z Australią, Wenezuelą, Argentyną, i tylko jeden stra-

cny set z Kamerunem, dodawały pewności siebie. Zespół ciągle budował się, ale sielanka skończyła się w Łodzi. Tam przyszedł czas wielkiej próby. Gospodarze turnieju przegrali po zaciętym, bardzo dobrym spotkaniu ze Stanami Zjednoczonymi 1:3. Następnie pokonali Włochów 3:1, Iran 3:2 (obronili piłkę meczową) i Francję znów 3:2. Gra momentami była zachwycająca, ale zwycięstwa przychodziły bardzo trudno. Imponowała przede wszystkim niezwykła waleczność i odporność psychiczna (zwłaszcza w tie-breakach), ale to wydawało się

PONIŻEJ: Słowa „Spodek odleciał” bardzo dobrze oddają atmosferę, jaką zapanowała w Katowicach po finałowym meczu z Brazylią



62 TYSIĄCE KIBICÓW

To rekordowy wynik frekwencji na meczu siatkówki w całej historii tego sportu

za mało, gdy w następnej fazie, także w Łodzi, Polacy mieli zmierzyć się z obrońcami tytułu Brazylijczykami i z mistrzami olimpijskimi Rosjanami.

KLUCZOWE OKAZAŁO SIĘ SPOTKANIE Z BRAZYLJCZYKAMI, którzy dotąd kroczyli od zwycięstwa do zwycięstwa. Złoci medalści trzech ostatnich mistrzostw świata prowadzili w setach już 2:1. W trzecim biało-czerwonych niemal zdeklasowali, zwyciężając 25:14, a gdy uzyskali kilkupunktowe prowadzenie w czwartej partii, miało się wrażenie, że to będzie już koniec polskich marzeń. Jednak właśnie wtedy nasi zawodnicy nieoczekiwanie rozluźnili się. Zaczęli bawić się grą i zaskakiwać rywali nieszablunowymi akcjami. Wygrali czwartej seta, a potem piątego, mimo obrony piłki meczowej. Brazylijczycy długo nie mogli pogodzić się z tą porażką. Nazajutrz jednak zdołali się pozbierać i pokonali Rosję 3:0. Tym samym naszym siatkarzom do awansu do półfinału wystarczyło wygrać choćby dwa sety z Rosją. Tak też się stało. Prowadzili 2:0, ale potem przyszło rozluźnienie i niemal bez walki oddane dwa następne sety. Na całe szczęście w decydującej rozgrywce oglądaliśmy znów koncertową grę Polaków, dzięki której kolejny

FOTO: PZPS.PL/PIOTR SUMARA

OBOJ: Polscy kibice siatkówki są stawiani za wzór. Ich doping i kultura budzą podziw również za granicą

PONIŻEJ: Gdyby ktoś przed MŚ stawiał na dwa wygrane mecze reprezentacji Polski z Brazylią, mógłby być uznany za niepoprawnego optymistę...

Polacy i Brazylijczycy stworzyli w finałowym meczu w katowickim Spodku niezapomniane widowisko

wielki rywal został zwyciężony. Spełniło się marzenie, czyli awans biało-czerwonych do czołowej czwórki i perspektywa gry w magicznym katowickim Spodku. Zespół Stéphane’a Antigi w półfinałowym meczu z Niemcami miał niełatwą przeprawę. W grze było widać uszczytnienie i siatkarze robili więcej błędów niż zwykle. Na całe szczęście przy ogłuszającym, ale pomocnym dopingu 12 tysięcy kibiców, Polacy zachowali zimną krew na finiszu dwóch końcowych setów i ostatecznie wygrali 3:1. W drugim półfinale Brazylia potrzebowała pięciu setów, by uporać się z Francuzami. Brazylijczycy awansowali do finału czwarty raz z rzędu i choć już w tych mistrzostwach ulegli polskiej drużynie, to jednak oni byli typowani do końcowego triumfu. Było to uzasadnione, bo ktoś potrafił dwa razy pokonać Canarinhos, i to w mistrzowskiej imprezie?

NA POCZĄTKU BRAZYLJCZYCY GRALI JAK ZA NAJLEPSZYCH CZASÓW i wygrali seta 25:18. Potem byliśmy świadkami trzech dramatycznych zaciętych partii, gdzie o niemal każdy punkt trwała mordercza, ale pełna finezji walka. Biało-czerwoni sprawili, że po raz pierwszy tak naprawdę niewiele brakowało by Spodek... odleciał. Oba zespoły stworzyły widowisko cudowne, ale kolejne sety wygrywali już tylko Polacy – 25:22, 25:23 i 25:22, pokonując ostatecznie rywali 3:1.



Bohaterem tego meczu był najmłodszy w drużynie Mateusz Miła, który potwierdził, że przyszłość będzie należeć do niego. Do najlepszej szóstki mistrzostw świata zostali wytypowani: środkowy blokujący Karol Kłos i atakujący Mariusz Wlazły, który został także najbardziej wartościowym zawodnikiem całego turnieju.

PRZEZ TRZY TYGODNIE BYLIŚMY ŚWIADKAMI WYJĄTKOWEJ IMPREZY. Kibice wypełniali hale, życiem tętniły strefy kibica i najbardziej atrakcyjne miejsca miast-gospodarzy mistrzostw. Oglądaliśmy w akcji niezłomny zespół, który mimo trudności walczył i nigdy się nie załamywał. Stéphane Antiga ze swoim asystentem, a jednocześnie trenerskim guru Philippem Blainem, stworzył świetnie rozumiejącą się grupę ludzi, która chciała i potrafiła osiągnąć sukces. Siatkarze zaakceptowali filozofię szkoleniowca, a jeszcze do maja br. jednego z najlepszych zawodników polskiej ekstraklasy, że „piłka nigdy nie może spaść na boisko”. Francuz zapanował nad słabością polskiej siatkówki, czyli nad grą obronną. Sprawił, że jego podopieczni wzmocnili także zagrywkę. Dobrał zawodników do szybkiej, kombinacyjnej gry. Każdy z grona 14 powołanych przezeń siatkarzy był w pełni przydatnym reprezentantem, i to stanowiło o sile drużyny na przestrzeni 13 spotkań tego czempionatu.

PO ZWYCIĘSKIM FINALE Z BRAZYLIAŁ WSZYSTKO SIĘ ZMieniŁO. Stéphane Antiga stał się trenerem mistrzów świata. Każdy z jego podopiecznych zawsze już będzie mocniejszy mentalnie, bo też każdy z nich wie, jak walczy się i zdobywa złoto. Karierę reprezentacyjną postanowili zakończyć:



Mariusz Wlazły, Michał Winiarski, Paweł Zagumny i Krzysztof Ignaczak. Wydaje się, że na pewno są to nieodwołalne decyzje Zagumnego i Ignaczaka. Trudno też przypuszczać, by zdanie zmienił Wlazły, ale może jeszcze wszystko przeomyśli Winiarski. Zbliżające się Igrzyska Olimpijskie w Rio de Janeiro będą na pewno wabikiem i – kto wie – być może jeszcze zaskoczy wszystkich Mariusz Wlazły. Na całe szczęście uzdolnionej młodzieży nie brakuje w „Młodej Lidze” czy w programie „Siatkarskie Ośrodki Szkolne”. Funkcjonuje spalska SMS, w której uczyło się tak wielu byłych i obecnych kadrowców. Trzeba wierzyć, że ambicją wszystkich zawodników będzie walka o miejsce w kadrze na igrzyska. Nie można zapominać o Bartoszu Kurku i Zbigniewie Bartmanie. Na pewno byli rozżaleni, bo Antiga ich nie powołał, ale uzyskany wynik przemawia za trenerem reprezentacji. Obaj gracze powinni jednak wiedzieć, że jak tylko będą chcieli, to mogą wrócić mocniejsi niż kiedykolwiek, co potwierdził choćby Mariusz Wlazły. Wielu twierdzi nawet, że to był jego turniej...

PS Niejako w tle siatkarskiego mundialu toczyła się ogólnokrajowa dysputa



na temat zasadności zakodowania sygnału telewizyjnego z tej imprezy. Ze 103 spotkań całego turnieju na „otwartą” antenę trafiły tylko dwa. Twarde prawa biznesu dla zdecydowanej większości fanów siatkówki okazały się okrutne. Nie nam roztrząsać ten temat, ale chcemy wierzyć, że w dającej się przewidzieć przyszłości do podobnych sytuacji w odniesieniu do wielkich imprez sportowych z udziałem naszej reprezentacji już dochodzić nie będzie. Ku dobru wspólnemu, by nie rzec – narodowemu. 

POWYŻEJ: Czas pokaże, kto ze złotej drużyny powalczy o awans do turnieju olimpijskiego i kto ewentualnie w Rio zagra

O BOK: Stéphane Antiga stworzył świetnie rozumiejącą się grupę zawodników, którzy chcieli i potrafili osiągnąć sukces

Z LEWEJ: Stadion Narodowy w Warszawie przeszedł do historii jako sportowa arena, na której po raz pierwszy mecz piłki siatkowej podczas mistrzostw świata obejrzało 62 tysiące kibiców

FOTO: PZPS.PL/PIOTR SUMARA, ELŻBIETA KWIATKOWSKA

4F ŁUKASZ KUBOT
AMBASADOR MARKI



Ostatnia zmiana.
Jakub Krzewina
przejmuje
pałeczkę od
Łukasza Krawczuka.
Wcześniej
„zrobili swoje”
Rafał Omelko
i Kacper Kozłowski

POWIAŁO WUNDERTEAMEM?

GDYBY KTOŚ PRZED LEKKOATLETYCZNYMI MISTRZOSTWAMI ŚWIATA W BERLINIE (2009) POWIEDZIAŁ, ŻE NASZA REPREZENTACJA ZDOBEDZIE 8 MEDALI, KAZANO BY MU PEWNIENIE ZMIERZYĆ SOBIE TEMPERATURĘ... A JEDNAK STAŁO SIĘ! PODOBNIENIE BYŁO KILKA TYGODNI TEMU, KIEDY POWOŁYWANO KADRĘ NA 22. MISTRZOSTWA EUROPY. SZANS NIBY SPORO, ALE WIĘKSZOŚĆ Z NICH TO TE NIEPEWNE...

TEKST: RAFAŁ BAŁA Polskie Radio

ZACZĘŁO SIĘ NIECIEKAWIE, bo autobus, którym na poranne eliminacje pchnięcia kulą miał jechać Tomasz Majewski, spóźnił się pół godziny! Nasz dwukrotny mistrz olimpijski wsiadł więc o godz. 7.50 pod hotelem w tak-sówkę i pojechał na stadion Letzigrund. Eliminacje przeszedł bez problemu (nie udało się Jakubowi Szyszkowskiemu), a w wieczornym finale uzyskał 20.83 m, wynik dający mu trzecie miejsce. Wygrał Niemiec David Storl, drugi był Hiszpan Borja Vivas. „Cieszę się z medalu, ale ten występ jest w pewnym sensie moją porażką” – przyznał Majewski i dodał: „Wiedziałem, że są marne szanse na pokonanie Storla, ale srebro było w moim zasięgu. Cóż, człowiek się starzeje, trzeba myśleć o Rio”.

RZUTY OD LAT SĄ WIZYTÓWKĄ POLSKIEJ LEKKOATLETYKI – nie inaczej było w Zurychu. Do brązu Majewskiego medal z tego samego kruszcu dołożył Robert Urbanek. Utalentowany dyskobol tym razem wyprzedził swego partnera z grupy treningowej – Piotra Małachowskiego. „Machałek” był czwarty, a Robert rzucił 63.81 m i przegrał tylko z mistrzami olimpijskimi: z Londynu (Niemcem Robertem Hartingiem) i z Pekinu (Estończykiem Gerdem Kanterem). „Czekałem na ten medal długo, ale marzenie się spełniło. Już na

FOTO: MAREK BICZYK



1.59,63 NA 800 M

To czas Joanny Jóźwik, który zapewnił jej trzecie miejsce na Mistrzostwach Europy w Zurychu

*Reprezentacja
Polski zajęła
szóste miejsce
w klasyfikacji
medalowej
ME w Zurychu*

PONIŻEJ:
Srebrny medalista
w maratonie, Yared
Shegumo, zwany
Jarkiem, cieszył
się z sukcesu,
z dumą prezentując
polską flagę

treningach przed mistrzostwami rzucałem daleko i na pewno w tym sezonie będzie można zobaczyć jeszcze lepsze moje rzuty” – powiedział podopieczny trenera Witolda Suskiego.

SPOŚRÓD KILKU KONTROWERSYJNYCH I NIECODZIENNYCH SYTUACJI, które miały miejsce podczas mistrzostw w Zurychu (np. bieg szwajcarskiej sztafety bez pałeczki czy wpisanie Betty Heidler do protokołu eliminacji rzutu młotem wyniku... Martiny Hrasnovcej), najbardziej spektakularna była ta z biegu na 3000 m z przeszkodami. Klasą dla siebie był faworyt – Mahiedine Mekhissi-Benabbad, ale na finiszu... nie zapanował nad emocjami. Zdjął koszulkę, chwycił ją w zęby, później w ręce i tak minął linię mety. Otrzymał gromkie brawa, a kilkadziesiąt minut później... dyskwalifikację. Tym samym Krystian Zalewski (czas 8:27.11), który wbiegł na metę trzeci, przesunął się na pozycję drugą. Medal ME dla polskich przeszkódc po 32 latach! (w 1982 roku w Atenach srebrny był Bogusław Mamiński).

SZWAJCARSKI WOREK Z POLSKIMI MEDALAMI rozwiązał się więc na dobre, a stał się... worem, kiedy swoje krążki zaczęli doń wrzucać 800-metrowcy! Najpierw Adam Kszczot i Artur Kuciapski. Już sam skład biegu



Od lat rzuty są wizytówką polskiej lekkoatletyki. Potwierdziło się to również w Zurychu

finałowego był historyczny, bo jeszcze nigdy w tej fazie mistrzostw nie mieliśmy aż 3 reprezentantów. Jednak Marcinowi Lewandowskiemu, który mistrzem Starego Kontynentu był 4 lata temu, poszło słabiej i zajął 5. pozycję. Kszczot był bezkonkurencyjny (czas 1:44.15)... choć gdyby to był bieg na 850 m, mógł przegrać z Kuciapskim! Na 120 m przed metą 20-latek z Kutna był siódmy, rozpoczął chyba najszybszy finisz w historii tego dystansu i ukończył rywalizację tuż za Kszczotem (1:44.89). Złoto i srebro dla Polski. „Wzruszająca chwila, mój pierwszy złoty medal takiej imprezy. Mam nadzieję, że to nie zgubi mnie w dążeniu do doskonałości” – powiedział Kszczot po minięciu linii mety. Kuciapski niewiele mógł z siebie wydusić. „Nie wiem, jak to zrobiłem, no nie wiem. Na pewno pomogła... modlitwa mojej cioci, która w tej intencji poszła na pielgrzymkę” – zdradził zawodnik, który karierę zaczynał kilka lat temu, trenując w Łodzi razem z Kszczotem, pod okiem Stani-



Rzutem na taką odległość Robert Urbanek zapewnił sobie miejsce na podium. Lepsi byli od niego tylko mistrzowie olimpijscy: Robert Harting i Gerd Kanter



POWYŻEJ:
Brązowy medalista w rzucie dyskiem – Robert Urbanek



OBOK:
Adam Kszczot (z prawej) i Artur Kuciapski przywieźli z Zurychu złoty i srebrny medal

OBOK:
Na sukces w mistrzostwach Europy w biegu z przeszkodami czekaliśmy... 32 lata! Zawdzięczamy go Krystianowi Zalewskiemu

sława Jaszczała. Dziś Kuciapski ma za trenera Andrzeja Wołkowyciego, który prowadzi też inną medalistkę z Zurychu, Joannę Józwiak.

O TYM, ŻE MA ONA NIEPRZECIĘTNĄ URODĘ, wiadomo było od dawna. W Zurychu miliony Polaków (za sprawą telewizyjnych i radiowych relacji) mogły się przekonać, że ma też wielki talent do biegania. Jej finisz w finale na 800 m był równie imponujący jak u Kuciapskiego. Asia wpadła na metę z rezultatem 1:59.63, poprawiając życiówkę sprzed mistrzostw o prawie 2 sekundy! „O Boże, nie wierzę!” – wykrzyczała i rozplakała się.

PRZEDSTAWICIELE BIEGÓW chcieli w Szwajcarii dorównać miotaczom i udało im się. Ostatniego dnia zawodów, na trudnej trasie po ulicach Zurychu, Yared Shegumo wywalczył srebro w maratonie (2:12:00). Przez ponad 1,5 godziny prowadził Marcin Chabowski, ale poczuł ostry ból i zszedł z trasy. W 1999 roku Shegumo był w Bydgoszczy na MŚ kadetów, wracając – wysiadł na Dworcu Centralnym w Warszawie i... został tu 15 lat. Gdy leciał do naszego kraju, był przekonany, że chodzi nie o Poland, tylko o Holland. Kiedy dotarł, było mu wszystko jedno. „No i ja, wyglądam teraz jak Etiopczyk czy Polak?” – śmiał się w Zurychu, unosząc nad sobą biało-czerwoną flagę.

FOTO: MAREK BICZYK

SZÓSTY MEDAL W BIEGACH – brązowy – wywalczyła nasza sztafeta 4 x 400 m. Po raz pierwszy od 2001 roku ekipa trenera Józefa Lisowskiego uzyskała czas lepszy niż 3 minuty (2:59.85). Szybsi od Polaków (Rafał Omelko, Kacper Kozłowski, Łukasz Krawczuk i Jakub Krzewina, a w eliminacjach pobiegli też Andrzej Jaros i Michał Pietrzak) byli tylko Brytyjczycy i Rosjanie. To pierwsze polskie podium w długiej sztafecie od 2007 roku.

EMOCJONUJĄCE BYŁY TAKŻE KONKURSY RZUTU MŁOTEM. Faworytka Anita Włodarczyk nie zawiodła. Choć w pierwszych dwóch rzutach młot lądował poza promieniem, nie dała się ponieść emocjom i w trzeciej kolejce machnęła prawie 76 m. Później poprawiła na 78,76, ustanawiając rekord Polski i zbliżając się do rekordu świata. Niemka Betty Heidler nie zdobyła nawet brązu. Ten był zarezerwowany dla Joanny Fiodorow, która w ostatniej próbie uzyskała 73,67 m. „Miało mnie tu nie być, nie znalazłam się w składzie, ale udowodniłam, że warto było dać mi szansę” – mówiła,

Dwa złote medale, pięć srebrnych i pięć brązowych – imponujący wynik... Gratulujemy!

nawijając do tego, że PZLA postanowił nie wysłać jej na ME, bo słabo wypadła w mistrzostwach Polski. Później zmieniono zdanie.

PAWEŁ FAJDEK WALCZYŁ W KONKURSIE MŁOCIARZY jak lew, osiągając aż 82,05 m, ale tego dnia lepszy był Krisztián Pars. Węgier ustanowił rekord swego kraju – 82,69 m. „Dziękuję fizjoterapeutom, którzy w krótkim czasie postawili mnie na nogi” – mówił Fajdek, wspominając prześladowający go ból pleców. Świetnie wypadł Szymon Ziółkowski. Jego wynik – 78,51 m – 5 lat temu

na MŚ w Berlinie dawał brąz, tym razem wystarczył tylko na 5. miejsce.

WIELKIE BRAWA DLA PAWŁA WOJCIECHOWSKIEGO, który wypadł najlepiej z trójki polskich tyczkarzy. Skoczył 5,70 m, a przecież jeszcze rok temu był zdruzgotany z powodu długiej rehabilitacji po kontuzji. „Zaczynam nowe sportowe życie i już na horyzoncie widzę siebie fruującego ponad 6 m” – powiedział ambitny bydgoszczanin.

BIAŁO-CZERWONI ZAJĘLI W ZURYCHU 6. MIEJSCE w klasyfikacji medalowej: 2 złota, 5 sreber i 5 brązów – za Wielką Brytanią, Francją, Niemcami, Rosją i Holandią, która w Amsterdamie – za 2 lata – zorganizuje kolejne mistrzostwa Europy. Specyficzne, bo odbywające się w roku olimpijskim, a więc okrojone o chód i maraton. Tyłko „Jarka” Shegumo żal...

PS Dopełnieniem sukcesu Anity Włodarczyk na ME był jej rekord świata, ustanowiony 31 sierpnia na mityngu w Berlinie – 79,58 m. ➤



RZECZPOSPOLITA

O dowolnej porze, gdziekolwiek jesteś...

W e-prenumeracie „Rzeczpospolitej” masz stały dostęp do specjalistycznej wiedzy.

Dowiedz się więcej na rp.pl/prenumerata

Z NANKINU Z TARCZĄ

DRUGIE MŁODZIEŻOWE
LETNIE IGRZYSKA
OLIMPIJSKIE W NANKINIE,
DAWNEJ STOLICY CHIN,
ODBYŁY SIĘ W DNIACH
14–28 SIERPNIA.
LICZĄCA 59 ZAWODNIKÓW
POLSKA REPREZENTACJA
ZDOBYŁA W ICH TRAKCIE
10 MEDALI, W TYM
AŻ 5 ZŁOTYCH. TO BYŁ
BARDZO UDANY
WYSTĘP POLAKÓW



Natalia Strzałka
– ta mina mówi
chyba wszystko!

TEKST: KATARZYNA DEBERNY

SZCZEGÓLNICIE CIESZY TO, że biało-czerwoni wielokrotnie plasowali się w czołowej dziesiątce stawki. Wielokrotnie poprawiali też swoje rekordy życiowe: w pływaniu (**Nikoła Petryka** 50 m stylem grzbietowym), w lekkoatletyce (**Magdalena Zycer** w rzucie młotem) oraz rekordy Polski (**Paweł Bryla** w podnoszeniu ciężarów). Wiele razy także stawiali czoła zupełnie nowym wyzwaniom. W kolarstwie zawodnicy jeździli na szosie, w terenie i na BMX-ach. W kajakarstwie z kolei sprinterzy pływali slalom, robili „eskimoski”, a kajakarze górscy ścigali się po prostej. Ideą młodzieżowych igrzysk olimpijskich, których pomysłodawcą jest były szef MKOl Jacques Rogge, jest wszak nauka olimpizmu poprzez zabawę i przyjaźń. Stąd też urozmaicenie konkurencji, ale także umożliwienie zdobywania medali w tzw. mikсах damsko-męskich oraz w drużynach międzynarodowych. W takich zespołach Polacy zdobyli medale w szermierce – floreciści: **Andrzej Rządłowski** w zespole Europa I wywalczył brąz srebny, a **Anna Szymczak** w zespole Europa 2 – brązowy. Dzień wcześniej Andrzej sięgnął po złoto w turnieju indywidualnym, pokonując w finale zawodnika z Hongkongu Choi Chun Yin 15:13. Walka miała nerwowy przebieg, ale Andrzej zaprezentował stalowe nerwy oraz... kamienną twarz, nie zdradzając jakichkolwiek emocji. Nasi tenisiści **Jan Zieliński** i **Kamil Majchrzak**, w parach z koleżankami z Węgier i Szwajcarii, zdobyli odpowiednio medale złoty i brązowy. Dzień wcześniej Kamil po rozegraniu 14 meczów stanął na najwyższym stopniu podium turnieju indywidualnego. Tenis, jaki prezentowali w Nankinie, zachwylił wielu, a zdobyte tam medale, jak mówili sami medaliści, otwierają przed nimi międzynarodową i być może olimpijską przyszłość.

JUŻ PIERWSZEGO DNIA IGRZYSK
Agata Nowak w strzelaniu z pistoletu pneumatycznego z odległości 10 m otworzyła polski worek z medalami. Zaskakując przede



3800 zawodników
z 204 krajów
rywalizowało w Nankinie.
Wręczono 222 komplety
medali w 28 dyscyplinach

POWYŻEJ:

W biegu na 100 m Ewa Swoboda pobiła rekord Polski juniorek należący do Ewy Kłobukowskiej. Z najlepszym wynikiem 11,30 s weszła do finału. Niestety, falstart pozbawił ją szans na medal

OBOOK:

Nasza zapaśniczka Natalia Strzałka wygrywała walkę za walką. Zatrzymała ją dopiero Rosjanka Daria Shisterova. W zmaganiach o brąz Polka zakończyła walkę przed czasem



wszystkim samą siebie, zdobyła złoty medal. „Przyjechałam do Nankinu, dostając dziłą kartę, jako ósma zakwalifikowałam się do finału. Oddałam kilka takich strzałów, które nie były na medal, ale też były takie, które ten medal mi dały. Wygrałam, i to się liczy”.

NA „DWORZE” KRÓLOWEJ SPORTU spektakularne zwycięstwo odniósł **Konrad Bułowiecki**, który jechał do Nankinu jako faworyt. Nieco wcześniej nasz kulomiot został przecięż w Eugene mistrzem świata juniorów. W Chinach pokonał rywali, pchając kulę o ponad 2 m dalej niż najgroźniejsi z ich grona. Jednak nie był z siebie zbyt zadowolony, bo celował w nowy rekord Polski juniorów. Z kolei jego koleżanka **Ewa Swoboda** jest obecnie naszą najszybszą juniorką, bo w eliminacjach biegu na 100 m pobiła 50-letni rekord Polski w tej kategorii należący do Ewy Kłobukowskiej. Uzyskała czas 11,30 s i z najlepszym wynikiem weszła do finału. W nim doszło do rzeczy sensacyjnej. Falstart faworyt! „Naprawdę nie wiem, co się stało. Wszłam do bloku w pełni sił. Stresu nie czułam, może nieznaczną presję, a nagle przed sygnałem ugięły mi się ręce... Po prostu upadłam na bieżnię. Dostałam czerwoną kartkę, i mój start w Nankinie się skończył. Teraz muszę o tym jak najszybciej zapomnieć i cieszyć się z rekordu Polski” – mówiła po wszystkim.

POLSCY LEKKOATLECI pojechali do Chin w składzie 16-osobowym – dla wielu z nich celem był finał A lub rekord życiowy. Niektórym jednak, np. oszczepnikom



23,17 METRA

Ten wynik dał Konradowi Bukowieckiemu złoty medal w pchnięciu kulą

Aleksandrze Ostrowskiej i Mateuszowi Skrzyszewskiemu czy miotaczowi Adrianowi Muszyńskiemu, tych planów nie udało się zrealizować. Dosłownie centymetry, dzielące ich od końcowej satysfakcji ze startu, będą pewnie jeszcze długo mobilizować ich do rewanżu. Taka sportowa złość oraz radość wygranej przeplatały się w startach polskich koszykarzy (**Bojanowski, Fatz, Olejniczak, Wadowski**), którzy zagrali II meczów, mierząc się z utytułowanymi zespołami m.in. z Litwy, Chin czy USA, kończąc swój udział w turnieju na ćwierćfinale. Nowa formuła koszykówki 3x3 znana jako street ball, odbywający się przy akompaniamencie muzyki, była młodzieżową sportową rozrywką. Polscy zawodnicy, na co dzień grający w różnych klubach, musieli teraz znaleźć dla siebie zupełnie nową strategię gry. „Był to dla nich długi turniej, zupełnie inny od tych, do których przywykli. Pokazał im, w jakim miejscu międzynarodowego basketu się znajdują, ale także i to, że koszykówka 3x3 ma przed sobą przyszłość” – ocenił trener Mirosław Noculak. Dla wielu sportowców był

OBOK:
Konrad Bukowiecki
jechał do Nankinu
w roli faworyta
i nie zawiódł



to trzecie duże zawody w tym sezonie, między innymi dla lekkoatletów, którzy miesiąc wcześniej walczyli w USA w mistrzostwach świata juniorów. W przypadku pływaków (np. **Jana Hołuba i Wojciecha Wojdaka**), którzy miesiąc wcześniej sięgali po złote medale ME juniorów, start w Nankinie był trudny. Zdaniem trenera, po tak długim sezonie nie udało się utrzymać szczytowej formy. Zawodnicy zajęli miejsca 4–7 w finałach A na swych koronnych dystansach, ale wydaje się, że mają szanse nawet na „olimpijską” przyszłość – pod warunkiem jednak wyjątkowo solidnej pracy na treningach. Potencjał mają, a np. Wojdak już

pływa poniżej minimum na Rio de Janeiro na dystansie 1500 m stylem dowolnym.

WSPANIAŁY WYSTĘP ZANOTOWAŁY DZIEWCZYNY W SPORTACH WALKI.

Dnia 26 sierpnia **Elżbieta Wójcik** w boksie (69–75 kg) oraz **Natalia Strzałka** w zapasach (do 70 kg) w tym samym czasie walczyły o medale. Przy mocnym dopingu licznej polskiej grupy Ela stanęła do walki o złoty krążek z reprezentantką Tajwanu – Nien-Chin Chen. „Byłam już bardzo zmęczona. Ciosy nie dochodziły. Ale gdy usłyszałam werdykt sędziów ogromnie się ucieszyłam. To była taka radość, jaka jest po tym, gdy walczy się o wszystko. Nawet gdy walczy się o więcej niż o wszystko. Ten medal pokazuje mi drogę w kierunku Rio” – powiedziała mistrzyni, która wygrała stosunkiem głosów 2:1. Z kolei dla zapaśniczki atmosfera igrzysk olimpijskich i medal jest radością, która „daje kopa do jeszcze cięższej pracy. Dziękuję wszystkim, którzy mnie wspierali, i tym, dla których ten medal też coś znaczy” – mówiła skromnie brązowa medalistka, która przegrała jedynie z Rosjanką Darią Shisterovą. W zmaganiach o brąz Polka zakończyła walkę przed czasem, już w pierwszej rundzie błyskawicznie kładąc na łopatki zawodniczkę z Korei Południowej – Park Choerin. Wśród gratulujących naszej zawodniczce znalazł się też... Damian Janirowski, który na swoim profilu na Facebooku napisał „Natalia idzie w moje ślady! Gratulacje!”.

MEDIA SPOŁECZNOŚCIOWE były zresztą istotnym elementem promocji igrzysk, ale też odzwierciedleniem młodzieżowego stylu komunikacji. Zainicjowana jeszcze w marcu 2014 roku przez prezydenta MKOl Thomasa Bacha kampania „selfie”, która oficjalnie rozpoczęła się podczas ceremonii otwarcia igrzysk poprzez to, jak sam zrobił sobie zdjęcie i zamieścił na stronie #YOGselfie, w ciągu pierwszych 24 godzin osiągnęła status 400 milionów użytkowników z całego świata (w samych Chinach było ich 56 milionów), a 147 milionów osób zdecydowało się umieścić swoje zdjęcie na stronie #nanjing2014.

„TYLKO NIEKTÓRZY Z WAS WRACAJĄ DO DOMU Z MEDALEM. Wszyscy jednak wracacie jako zwycięzcy, bo wiecie, że podczas tych

FOTO: SZYMON SIKORA

www.kulczykinvestments.com

Letnie Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie – Nankin 2014

Jesteście młodzi i wyjątkowi.
Jesteście Polakami, zdobywajcie świat.

Dziękujemy.

KULCZYK
INVESTMENTS

Sponsor Strategiczny
Polskiej Reprezentacji
Olimpijskiej

18 000 wolontariuszy
pomagało podczas
igrzysk w Nankinie



POWYŻEJ:
W walce o złoty medal
z reprezentantką
Tajwanu Elżbieta
Wójcik pokonała
Nien-Chin Chen

OBOJ:
Andrzej Rządkowski,
złoty medalista
indywidualnie
oraz srebrny
w zespole Europa I



igrzysk daliście z siebie wszystko” – powiedział podczas ceremonii zakończenia igrzysk Thomas Bach, chcąc w ten sposób podkreślić, że w tych młodzieżowych zawodach nie chodzi tylko o to, aby wspinać się na podium, ale przede wszystkim, by dążyć do doskonałości. Dlatego właśnie równorzędną rolę odgrywał udział zawodników w programie edukacyjno-kulturalnym. Wycieczki, warsztaty, zabawy, w których pojawiały się tematy, takie jak zagrożenia wynikające z dopingu w sporcie, zdrowy styl życia, wartości olimpijskie, fair play, historia igrzysk i kultura różnych krajów świata. Poza tym także spotkania z olimpijczykami. Taki był dzień powszedni wioski olimpijskiej. Ulice były wesołym podwórkiem, na którym bawiła się cała młodzież świata. „Świętujemy światową przyjaźń, która otwiera nowy rozdział w historii międzynarodowego ruchu olimpijskiego i pozwala nam wnieść olimpijskiego ducha do naszego życia” – mówił przewodniczący Komitetu Organizacyjnego igrzysk Li Xueyong podczas ceremonii zamknięcia.

DRUGIE MŁODZIEŻOWE IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W NANKINIE przeszły do historii. Uczestniczyło w nich 3800 zawodników z 204 krajów, wręczono 222 komplety medali w 28 sportach. Zainicjowano zawody w golfie i rugby (które znalazły się już w programie IO 2016 w Rio de Janeiro), ale także zaproponowano sporty pokazowe: wrotkarstwo, jazdę na deskorolce, wspinaczkę oraz wushu. W przebiegu igrzysk pomagało aż 18 000 wolontariuszy. Trzecie (po Singapurze 2010 i Nankinie 2014) podobne spotkanie odbędzie się w 2018 roku w stolicy Argentyny – Buenos Aires. ■



Z LEWEJ:
Pierwsze złoto dla polskiej reprezentacji w Nankinie zdobyła Agata Nowak w strzelectwie



Z PRAWEJ:
Gra naszych tenisistów Kamila Majchrzaka i Jana Zielińskiego zachwycała nie tylko polskich kibiców

FOTO: SZYMON SIKORA



II Letnie Młodzieżowe
Igrzyska Olimpijskie
NANKIN 2014



SPONSOR
POLSKIEJ MŁODZIEŻOWEJ
REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

NANKIN 2014

www.tauron-pe.pl

TOUR DE... MAJKA

NA TAKI SUKCES POLSKIE KOLARSTWO CIERPLIWIE CZEKAŁO AŻ 11 (!) LAT. TYLE CZASU MUSIAŁO UPŁYNAĆ, BY ZWYCIĘSTWO CEZAREGO ZAMANY W KOŃCOWEJ KLASYFIKACJI TOUR DE POLOGNE POWTÓRZYŁ RAFAŁ MAJKA. UCZYNIŁ TO W WIELKIM STYLU I KU OGROMNEJ RADOŚCI ZGROMADZONYCH WZDŁUŻ TRASY RODZIMYCH KIBICÓW

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

RAFAŁ MAJKA, 25-LETNI WYCHOWANEK TRENERA ZBIGNIEWA KLĘKA z podkrakowskiego WLKS Krakus Swoszowice, który od 3 lat startuje w rosyjsko-duńskiej grupie Tinkoff-Saxo, już kilkakrotnie zaznaczył swoją pozycję w światowym peletonie. Udany był dla niego już rok ubiegły. Stawał na podiach w klasyku Mediolan – Turyn i Giro di Lombardia, zajął 7. miejsce na mecie Giro d'Italia, a potem brylował na etapach polskiego Touru. Przez kilka dni był jego liderem, by ukończyć wyścig na 4. miejscu. Wtedy zapowiadał, że za rok postara się wygrać. Słowa dotrzymał, choć przez jakiś czas jego występ na polskich szosach stał pod znakiem zapytania. Niemal w ostatniej chwili szefowie jego grupy postanowili – wbrew wcześniejszym planom – desygnować Majkę do walki na trasie Tour de France. Kolarz bał się, że po 3 tygodniach

OBOJ:
Ostatnie metry i... ręce w górę. Po 11 latach oczekiwania polscy kibice kolarstwa mają znów powody do radości



FOTO: ADRIAN GŁADECKI, LANG TEAM/ SZYMON GRUCHALSKI

POWYŻEJ:
Ten uśmiech zastąpi każdy komentarz – Rafał Majka dołączył do takich legend polskiego kolarstwa, jak Ryszard Szurkowski, Stanisław Szozda, Lech Piasecki, Zenon Jaskuła czy organizator TdP Czesław Lang

2 WYGRANE GÓRSKIE ETAPY

zapewniły Rafałowi Majce zwycięstwo w klasyfikacji 71. Tour de Pologne. Wcześniej jako pierwszy Polak był najlepszy w dwóch etapach Tour de France



Gdy peleton wjechał w góry, na Rafała Majkę nie było mocnych

wyczerpującego ścigania nie starczy mu sił na start w Polsce. Nie miał jednak wyboru i... na francuskich drogach pokazał, że stać go na wiele. Wygrał tam dwa etapy – najpierw cieszył się, że skopiował wyczyn Zenona Jaskuły z 1993 roku a potem z uśmiechem na ustach dodał: „Pan Zenek wygrał jeden etap, a ja – dwa”. Ukoronowaniem postawy Rafała Majki we Francji był wywalczony na „Wielkiej Pętli” tytuł najlepszego w klasyfikacji górskiej.

TYMCZASEM TYDZIEŃ PÓŹNIEJ rozpoczął się 71. Tour de Pologne. Naszemu bohaterowi – mimo zmęczenia – zależało, by w nim znów pokazać się polskim kibicom. Stanął więc na starcie w Gdańsku. Cztery początkowe etapy przejechał spokojnie, ale gdy peleton wjechał w góry – na Majkę nie było mocnych. Dwa najtrudniejsze etapy – do Szczyrbskiego Jeziora i wokół Bułowiny wygrał w kapitalnym stylu, „urywając się” w ich końcówkach rywalom. Na kończącej ściganie „czasówce” nie stracił już przewagi i cały Tour wygrał, a styl jego wyczynu wielu już porównuje do osiągnięć Szurkowskiego, Szozdy czy Piaseckiego. Mamy kolarza światowego formatu, a przecież jest też kilku innych utalentowanych i równie młodych zawodników. Polskie kolarstwo powinno mieć z nich sporo pociechy, a Czesławowi Langowi – organizatorowi TdP – wypada, gratulując tegorocznej imprezy, życzyć jeszcze większego zainteresowania widzów tym kolarskim teatrem. A nam wszystkim także – większej liczby amatorów rowerowego sportu i rekreacji.

Z OSTATNIEJ CHWILI: 28 września w Ponferadzie Michał Kwiatkowski wywalczył tytuł mistrza świata w wyścigu ze startu wspólnego. O tym wyczynie polskiego kolarza napiszemy w następnym wydaniu „Magazynu Olimpijskiego”. ➤

sportowe
emocje



• polskieradio.pl



• jedynka.polskieradio.pl

„Kronika Sportowa”: codziennie, godz. 22.35

serwisy sportowe: poniedziałki - soboty, godz. 6.05, 7.05, 8.05, 12.07, 16.05, 18.05, 20.05
niedziele, godz. 8.05, 12.07, 16.05, 18.05, 20.05



• trojka.polskieradio.pl

„Trzecia Strona Medalu”: niedziele, godz. 17.05

serwisy sportowe: poniedziałki - piątki, godz. 7.05, 8.05, 9.05, 17.05, 19.05, 21.05, 23.05
soboty, godz. 7.05, 8.05, 9.05, 17.05, 19.05, 21.05; niedziele, godz. 21.05



• czworka.polskieradio.pl

„Czwarty Bieg”: niedziele, godz. 9.00

„Co was kręci”: niedziele, godz. 11.00

„Na 4 ręce”: piątki, godz. 23.00

PolskieRadio.pl

• polskieradio.pl

wyniki, wywiady, komentarze, relacje z najważniejszych zawodów
– sportowe emocje w radiowym wydaniu: **sport.polskieradio.pl**

Na sukces Polaka na mecie TdP czekaliśmy bardzo długo

MEDAL PO 15 LATACH

OD PAMIĘTNEGO SUKCESU BEATY MAKSYMOW W BIRMINGHAM W 1999 ROKU ŻADNEJ POLCE NIE UDAŁO SIĘ STANĄĆ NA PODIUM MŚ KOBIEĆ W JUDO. „Z WALKI NA WALKĘ CZUŁAM SIĘ CORAZ LEPIEJ. W KOŃCU WIEDZIAŁAM, ŻE TO JEST MÓJ DZIEŃ” – MÓWI KATARZYNA KŁYS, BRĄZOWA MEDALISTKA MŚ 2014 W JUDO W KATEGORII DO 70 KG. NASZEJ JUDOCZKI WYSŁUCHAŁ TADEUSZ KWAŚNIAK (RADIO KRAKÓW)



DZIESIĘĆ LAT TEMU ZDOBYWAŁAM JUNIORSKIE MEDALE mistrzostw świata i Europy. Największą wartość mają jednak wyniki seniorskie. Srebro ME w 2007 roku w Belggradzie? To jednorazowe osiągnięcie. Długo przyszło czekać na ustabilizowanie formy. Chyba nadeszło dopiero w latach 2011–2012. Szkoda, że potwierdzenia tej skuteczności zabrakło mi w czasie igrzysk w Londynie. Gdy po tych igrzyskach wybrałam macierzyństwo, z wielu ust słyszałam, że to koniec mojej kariery. Stało się coś przeciwnego.

POWYŻEJ: Katarzyna Kłys chciałaby sukces z Czelabińska powtórzyć na igrzyskach w Rio

PONIŻEJ: Katarzyna Kłys z medalem i mężem trenerem

URODZINY BRONKA NIEZWYKLE MNIE WZMOCNIŁY. Wszystkie powątpiewania działały jak klucz nęrczące na nowo sprężyny w organizmie. „Judo-mama” to brzmi może i śmiesznie, ale to po urodzeniu syna odniosłam największy sukces. W Czelabińsku wygrałam z rywalkami z trzech najwyższych miejsc listy rankingowej! Szczególnie ważna była walka z Holenderką Kim Polling. Wcześniej dwa razy z nią przegrałam. Tym razem się jej postawiłam i medal był mój! Ten brąz przyniósł awans w światowym rankingu o 13 miejsc, ale często muszę odpowiadać na pytanie, dlaczego jestem dopiero 19. Przerwa macierzyńska spowodowała, że punkty rankingowe „ciąłam” od zera.

Mam ich ponad 700. I nadzieję, że w tym roku coś do tego dorzucę. Walczyć będę jeszcze w trzech turniejach dających „olimpijskie” punkty. Paszport do Rio de Janeiro gwarantuje miejsce w gronie 14 najlepszych. Chcę trzeci raz jechać na igrzyska, ale nie po to, by je zaliczyć. Aby postawić kropkę nad „i”. Zostawić w turnieju swój ślad. Medal z Czelabińska to mały kroczek w obranym kierunku. Powtórka w Rio byłaby ukoronowaniem kariery.

OD 2009 ROKU JESTEM KRAKOWIANKĄ. Na igrzyska w 2012 roku jechałam jako reprezentantka TS Wisła. Po powrocie sporo się wydarzyło. Z Arturem, mężem i trenerem, postanowiliśmy założyć własny klub – UKS Judo Kraków. To był ryzykowny, ale dobry krok. Będąc ze sobą, można zadbać o szczegóły. Nikt nie przeszkadza. I jest wynik. W reprezentacji trenerem jest Aneta Szczepańska, ale na wszystkich wyjazdach mąż jest obok mnie. Współpracujemy, ale też zdajemy sobie sprawę, że skoro zostały mi tylko dwa lata do zakończenia kariery, a praca z Arturem owocuje, to lepiej nie eksperymentować. Mamy swoje schematy i nie negując autorytetu Anety Szczepańskiej, często po treningu „radrowym” idziemy na bok i jeszcze pracujemy dodatkowo. Te dwa lata muszą być... moje. ■

FOTO: ARCHIWUM WŁASNE

Paszport do Rio zagwarantuje miejsce w gronie 14 najlepszych zawodniczek

TROFEA ZŁOWIONE W AMSTERDAMIE

DWA MEDALE
44. MISTRZOSTW ŚWIATA ZDOBYLI W AMSTERDAMIE REPREZENTANCI POLSKI. SREBRNY W DWÓJCE PODWÓJNEJ WYWALCZYŁY MAGDALENA FULARCZYK-KOZŁOWSKA I NATALIA MADAJ, A BRĄZOWY – MĘSKA ÓSEMKA

TEKST: EUGENIUSZ ANDREJUK

KOBIECA DWÓJKA PODWÓJNA jest w ostatnich latach jedną ze sztandarowych osad polskiego wioślarstwa. Przypomnieć wypada, że na igrzyskach w Londynie Julia Michalska i Magdalena Fularczyk zdobyły brązowy medal. Pierwsza z nich w lipcu ub.r. urodziła córeczkę, ale w tym sezonie wznowiła treningi. Przymierza się do startów na jedyne, w której wcześniej też dobrze sobie radziła.

W TYM ROKU POLKI ZDOBYŁY MISTRZOSTWO EUROPY, trzy razy stanęły na podium Pucharu Świata, a w Amsterdamie zostały drugą osadą globu. W Holandii pewnie wygrały bieg eliminacyjny. „Już na samym początku rywalizacji chciałyśmy pokazać rywalkom, że jesteśmy bardzo silne. Mocne wejście w mistrzostwa dodało nam tak potrzebnej pewności siebie, a konkurentki – chyba trochę... postraszyło. Półfinał w naszym wykonaniu był taki, że po biegu otrzymałyśmy wiele gratulacji za wręcz wzorcową jazdę” – mówiła Natalia Madaj. Magdalena Fularczyk-Kozłowska podkreśliła z kolei, że przygotowania do sezonu, w czasie których ekipa wioślarek była m.in. w Australii, przebiegały prawie idealnie. „Najważniejsze, że obyło się bez kontuzji. Czasami przychodziły kryzysy, ale wynikały one jedynie ze zmęczenia” – dodała.

ZA OSTATNIMI SUKCESAMI WIOŚLAREK (a pamiętajmy, że w 2013 roku był brązowy medal MŚ czwórki podwójnej) stoi na pewno trener Marcin Witkowski, który stworzył moc-



ną grupę zawodniczek i dzięki solidnej pracy jego podopieczne zdobywają medale. „To Marcin Witkowski wpadł na pomysł, żebyśmy siedziała w łodzi z Natalią. Chociaż mam jak najmiłsze wspomnienia z czwórki, to jednak lepiej czuję się w dwójce. Od tej konkurencji zaczęła się zresztą moja wioślarska przygoda” – wspomina Fularczyk-Kozłowska. Wielką i jakże miłą niespodziankę sprawiła męska ósemka. Brązowy medal zdobyli: Mikołaj Burda, Zbigniew Schodowski, Marcin Brzeziński, Mateusz Wilangowski, Robert Fuchs, Michał Szpakowski, Krystian Aranowski, Piotr Juszczał i sternik Daniel Trojanowski. Mistrzowski tytuł obronili Brytyjczycy, którzy wyprzedzili Niemców. Medal w tej konkurencji jest pierwszym takim polskim sukcesem w historii występów na mistrzostwach świata. Biało-czerwoni już się o podium ocierali, ale nigdy wcześniej nie zdołali na nim stanąć. Rok temu w południowokoreańskim Chungju zajęli na przykład czwarte miejsce.



U GÓRY: Natalia Madaj i Magdalena Fularczyk-Kozłowska

POWYŻEJ: Spotkanie medalistów w KS LOTTO-Bydgoszcz. Od lewej: Mateusz Wilangowski, Mikołaj Burda, Natalia Madaj, Magdalena Fularczyk-Kozłowska, Michał Szpakowski, Piotr Juszczał, Daniel Trojanowski

TWÓRCĄ SUKCESÓW ÓSEMKI (w dorobku mają m.in. złote medale mistrzostw Europy) jest Wojciech Janowski, który wytrwale pracował na nie długo, bo od 1999 roku, kiedy to po złoto mistrzostw świata sięgnęli juniorzy. Od 2013 roku wspomagał go Jerzy Broniec, olimpijczyk, trener słynnej naszej dwójki – Roberta Sycza i Tomasza Kucharskiego. W roku 2015 światowy czempionat we francuskim d'Aiguebelette będzie główną imprezą kwalifikującą do IO w Rio de Janeiro. Wygrać z Amsterdamu wypadłoby poprawić... ■

W KOBIETACH SIŁA!

CZTERY MEDALE WYWALCZYŁA
REPREZENTACJA POLSKI PODCZAS
ROZEGRANYCH NA MOSKIEWSKIM
TORZE „KRYŁACKOJE”
MISTRZOSTW ŚWIATA
W KAJAKARSTWIE KLASYCZNYM.
ŻEBY NIE BYŁO WĄTPLIWOŚCI
– WSZYSTKO TO OSIĄGNĘŁY
NASZE PANIE

TEKST: MAGDALENA JANICKA

KAROLINA NAJA, EDYTA DZIENISZEWSKA, EWELINA WOJNAROWSKA I MARTA WALCZYKIEWICZ stanęły na najwyższym stopniu podium w nieolimpijskiej konkurencji – sztafecie K-1 (4 x 200 m). Srebrny medal (zaledwie o 0,7 s za zwyciężkami Węgierkami) zdobyła czwórka na 500 m płynąca w składzie: Marta Walczykiewicz, Edyta Dzieniszewska, Beata Miłojarczyk i Karolina Naja. Indywidualną wicemistrzynią świata została Marta Walczykiewicz na dystansie 200 m, ustępując tylko Lisie Carrington z Nowej Zelandii. „Przy okazji” jednak Polka została jedną z najbardziej utytułowanych uczestniczek tych zawodów. Dodajmy do tego brąz wywalczony przez dwójkę Beata Miłojarczyk – Karolina Naja. Trzeba jednak przypomnieć, że plonem startu na ubiegłorocznych MŚ w Duisburgu było 6 medali (1-3-2), z czego panie zdobyły 5. Parafrazując słowa Stanisława Wyspiańskiego z „Wesela”, można powiedzieć, że w naszym kajakarstwie „kobiety potęgą są i basta!”. Także pozostałe zawodniczki nie sprawiły zawodu. W finale olimpijskiego K-1 500 wystąpiła Ewelina Wojnarowska i zajęła siódme miejsce. Wyścig wygrała Węgierka Danuta Kozak, złota medalistka igrzysk w Londynie. W pozostałych konkurencjach Joanna Bruska i Aleksandra Górna po dobrym wyścigu były czwarte w K-2 1000, a w K-2 200 trafiły do finału B i skończyły na ósmym miejscu. Anna Włosik, ścigająca się w K-1 1000 i K-1 5000 była kolejno piąta w finale B na 1000 m i trzynasta na długim dystansie.



„Polskie kajakarki
to od lat ścisła
światowa czołówka



SKĄD U NASZYCH PAŃ TAKA SIŁA?
Niektórzy żartowali, że to dzięki... polskim jabłkom, które w dużych ilościach ekipa zabrała ze sobą na mistrzostwa, co zdawały się potwierdzać zdjęcia zamieszczone w internecie. Tomasz Kryk, trener kobiecej kadry, nie krył zadowolenia, bo polskie kajakarki od lat utrzymują się w ścisłej światowej czołówce i z każdej imprezy wracają z medalami, a to świadczy o świetnej współpracy w tej grupie, zaangażowaniu i chęci pracy zawodniczek. Mówią o tym zresztą także one same. Karolina Naja w jednym z wywiadów, jeszcze przed MŚ w Moskwie, powiedziała m.in.: „Wszystkie jesteśmy mocne i rywalizując na każdym treningu, podnosimy swój potencjał. Na zawodach walczymy bez kompleksów. A to dlatego, że w pełni zaufaliśmy trenerowi, nawet wtedy,

POWYŻEJ:
Karolina Naja
i Beata Miłojarczyk
wywalczyły razem
w Moskwie trzecie
miejsce

Z LEWEJ:
Marta Walczykiewicz
na dystansie
200 m została
wicemistrzynią
świata

FOTO: BARTŁÓMIEJ ZBOROWSKI, SZYMON SIKORA

Występy męskiej
reprezentacji
na MŚ w Moskwie
nie napawają
 optymizmem

kiedy było bardzo ciężko i chwilami miało się
wszystkiego szczerze dość. Wspólnie jednak
potrafimy radzić sobie ze stresem i rezygnacją
i chyba właśnie stąd takie wyniki”.

**NIESTETY, MĘCZYŻNI TYM RAZEM NIE
ZDOBYLI MEDALU.** Najbardziej żał Piotra
Siemionowskiego, byłego mistrza świata i Eu-
ropy w jedynce na 500 i 200 m. Tym razem
ten najlepszy polski kajakarz ostatnich lat
„zawalił” wyścig jedynek na mistrzostwach
Polski i dlatego w Moskwie płynął w czwórce
na 1000 m, a ta w finale B zajęła drugą loka-
tę. Denis Ambroziak był siódmy w K-1 200,
a Bartosz Jonkisz z Dawidem Putto zajęli ósme
miejsce w K-2 200. Poza finałami ścigali się
zawodnicy płynący na 1000 m. Najwy-
żej z tej grupy był Rafał Rosowski, zajmując
w K-1 1000 drugie miejsce w finale B. W K-1 500
Rafał Maroń był ósmy w finale B, a na 5 km
zajął dwunaste miejsce. Dobry wynik osiągnął
Tomasz Kaczor w olimpijskim C-1 1000, koń-
cząc rywalizację na piątym miejscu. W finale
na 1000 m popłynęła też czwórka z Piotrem
Kulecą, Marcinem Grzybowskiem, Mateuszem
Kamińskim i Vincentem Słomińskim. Wyścig
ukończyła na ósmej pozycji. W dwójkach
zawodnicy pływali w finałach B. Mateusz Ka-
miński z Michałem Kudlą przyплыли drudzy
w olimpijskim C-2 1000 i drudzy w C-2 500.
O ile postawa kajakarek zasługuje na po-
chwale, to już występy męskiej części naszej
reprezentacji wesoło nie nastroją. Szefa pol-
skiej ekipy, Piotra Markiewicza, martwił brak
jego młodszych kolegów w finałach konku-
rencji olimpijskich. „Musimy zrobić wszystko,
by do czasu igrzysk w Rio de Janeiro tę sytu-
ację zmienić” – stwierdził. ■

LOTNISKO
CHOPINA
W WARSZAWIE

80 lat
years

Executive Lounge – oferta dla każdego pasażera

W Salonach Executive na podróżnych czekają:
bogata oferta przekąsek i napojów, dostęp
do TV i Internetu oraz prasa codzienna.





WYKONALI ZADANIE...

SOBOTA, 14 CZERWCA 2014 – TA DATA ZAPEWNE PRZEJDZIE DO HISTORII RODZIMEGO SZCZUPIORNIKA. TEGO DNIA BOWIEM W DWÓCH RÓŻNYCH MIEJSCACH NASZE NARODOWE REPREZENTACJE ZANOTOWAŁY ZWYCIĘSTWA DAJĄCE IM AWANS DO MISTRZOSTW EUROPY 2014 NA WĘGRZECH I W CHORWACJI (KOBIETY) I MISTRZOSTW ŚWIATA 2015 W KATARZE (MĘŻCZYŹNI)

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

PODOPIECZNE KIMA RASMUSSENA

w grupie eliminacyjnej nie miały problemów z dwukrotnym pokonaniem Portugalek, ale też dwa razy nie znalazły sposobu na silne Czarnogórzanki. O miejsce premiowane awansem do finału przyszło im rywalizować z Czeszkami. Niestety, w październiku ub.r. w Lublinie biało-czerwone nieoczekiwanie przegrały z sąsiadkami 19:22 i to właśnie czerwcową konfrontacja z nimi w rewanżowym meczu w Brnie miała o wszystkim decydować. Wiedzieliśmy, że aby zagrać w grudniowym turnieju, nasza drużyna musi pokonać rywalki różnicą co najmniej trzech bramek. Mecz początkowo układał się dla nas znakomicie. Do przerwy Polska prowadziła 16:10. Potem jednak coś w grze naszych pań się zacięło i rywalki niemal je dogoniły. Finisz, nerwowo i wręcz dramatyczny z decydującym trafieniem Karoliny Kudłacz, przyniósł w końcu zwycięstwo „dziewcinom” Rasmussena. 25:22 – tyle, ile było potrzebne. Radości było co

POWYŻEJ:
Radość była ogromna w obu naszych narodowych reprezentacjach. Szczypiorniczy zwyciężyli z drużyną Niemiec, szczypiornistki pokonały Czeszki

niemiara. Wiemy już, że w Győr grupowymi rywalkami Polek będą Hiszpanki, Węgierki i Rosjanki. A potem...?

ZALEDWIE KILKA GODZIN PÓŹNIEJ

wybuch radości zawodników, ekipy szkoleniowej i medycznej oraz kibiców skwitował w Magdeburgu zwycięskie starcie naszej męskiej reprezentacji, walczącej z Niemcami (tak wskazało losowanie) o prawo gry w styczniowych mistrzostwach świata. Tu o awansie decydował dwumecz. Tydzień wcześniej w gdańskiej hali biało-czerwoni zwyciężyli, acz tylko minimalnie (25:24).

Wielu sądziło, że zbyt skromna to zaliczka przed rewanżem. Ten lepiej rozpoczęli gospodarze, prowadząc na półmetku 14:10. Zaczęliśmy drzeć o końcowy wynik, ale po przerwie trener Michael Biegler (dla niego, przez lata właśnie w Magdeburgu pracującego, ten mecz był szczególnie ważnym i trudnym wyzwaniem), dokonując kilku rosad w składzie, m.in. wpuszczając na boisko świetnie broniącego bramkarza Piotra Wiłkomirskiego czy ślącego „bomby” na niemiecką bramkę Karola Bieleckiego (też dobrze tam znanego), sprawił, że obraz gry biało-czerwonych się zmienił. I to jak! – odrobili straty i... mecz wygrali 29:28! Tego niewielu się spodziewało. Teraz wypada tylko trzymać kciuki za udany występ w Katarze, gdzie w fazie grupowej zagramy z zespołami narodowymi: Danii, Argentyny, Rosji, Bahrajnu i... Niemiec, który światowa Federacja IHF wprowadziła do turnieju z dzięki kartą w miejsce Australii. Lekko nie będzie...

FOTO: ZWIĄZEK PIŁKI RĘCZNEJ W POLSCE

FOTO: MACIEJ KULCZYŃSKI (PAP), PAP/EPA

KOSZ NADZIEI

CHOĆ REPREZENTACJA POLSKI W KOSZYKÓWCE MĘŻCZYN UCZESTNICZYŁA W CZTERECH KOLEJNYCH EUROPEJSKICH CZEMPIONATACH, W LATACH 2007–2013, ZAJMOWAŁA W NICH ODLEGŁE LOKATY. NIE SPRZYJAŁY M.IN. ZBYT CZĘSTE ZMIANY TRENERA KADRY. TYLKO W OSTATNIM DZIESIĘCIOLECIU BYŁO ICH SIEDMIU. CZY ÓSMY – 42-LETNI AMERYKANIN MIKE TAYLOR – UTRZYMA SIĘ DŁUŻEJ? MIEJMY NADZIEJĘ, ŻE ZARZĄD PZKOSZ ZAPEWNI MU KOMFORT CHOĆBY KILKULETNIJ PRACY

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

TO WAŻNE, BY SYTUACJĘ W REPREZENTACJI USTABILIZOWAĆ, a z drużyny zbudować zespół gotowy sięgnąć po wskazany przez Związek cel, a tym ma być – wiodący przede wszystkim przez przyszłoroczny EuroBasket – turniej olimpijski (a nie było nas w nim od... 1980 roku).

TAYLORA ZATRUDNIONO W POLSCE pod koniec stycznia, ale do czasu sierpniowych eliminacji do ME przepracował z reprezentacją – jak ktoś skrupulatnie wyliczył – zaledwie... 48 dni. Wystarczyło, by w kadrę tchnąć sporo optymizmu i budować z niej możliwie najlepszą reprezentację. W szerszym składzie znalazło się 26 graczy, w tym kilku z zagranicznych klubów – z Marcinem Gortatem i Maciejem Lampe na czele. Z różnych jednak względów trener nie oparł na nich (podobnie jak nie na Łukaszu Koszałku czy Thomasie Kelatim) konstrukcji składu. Nie bał się korzystać z młodszych koszykarzy, mających wielką ochotę (kto wie, czy nie większą niż niejeden starszy kolega...) na grę



POWYŻEJ:
Aaron Cel – reprezentant Polski urodzony i wychowany nad Sekwaną

OBOJ:
Trener Mike Taylor postawił m.in. na Mateusza Ponitkę. Była to trafna decyzja

Trenerowi Taylorowi wystarczyło 48 dni, by dodać drużynie energii i optymizmu

w biało-czerwonych strojach, bo to dla nich autentyczny zaszczyt, wręcz duma. Szybko zdołali znaleźć wspólny język ze starszymi, bardziej doświadczonymi kolegami. Widać to było zresztą i w grze na boisku, i po reakcjach na ławce rezerwowych – szczerych emocji nie da się ukryć. A dzielają się one kibicom na trybunach. Komplety na eliminacyjnych meczach w kraju, na trybunach niemal „siatkarska atmosfera”, wysoki wskaźnik widowni telewizyjnej i wreszcie – wyniki!

DO FINAŁOWEGO TURNIEJU drużyna trenera Taylora awansowała z pierwszego miejsca w grupie – na 6 rozegranych spotkań tylko raz zeszła z parkietu pokonana (81:83 w Schwechat z Austrią) i to rzutem w ostatniej sekundzie gry. Kiedy z tym samym austriackim zespołem przyszło biało-czerwonym meczem w Lubinie kończyć eliminacje, emocje sięgnęły zenitu. Spotkanie na korzyść gospodarzy (90:85) rozstrzygnęła dopiero dogrywka, co publiczność skwitowała długo niemilknącym „Dziękujemy!”. Awans do ME 2015 (będą rozgrywane we wrześniu w Chorwacji, we Francji, na Łotwie i w Niemczech) już jest – teraz czas pomyśleć, czy mającą grać w niej drużynę oprócz na tych, co ten sukces wywalczyli (choćby na Damianie Kuligu, Adamie Waczyńskim, Aaronie Celu, Mateuszu Ponitce, czy Przemysławie Karnowskim), czy też skorzystać z pomocy graczy w eliminacjach nieobecnych. Wierzę, że i z tym dylematem Mike Taylor da sobie radę.

SUKCES NA FINISZU



W OSTATNIM DNIU ODBYWAJĄCYCH SIĘ PRZESZTYDZIEŃ WRZEŚNIA NA WARSZAWSKIEJ AWF MISTRZOSTW ŚWIATA W PIĘCIOBOJU NOWOCZESNYM REPREZENTANCI POLSKI WYWALCZYLI BRĄZOWY MEDAL W SZTAFECIE MIX – STOSUNKOWO MŁODEJ KONKURENCJI, KTÓRA POLEGA NA ZESPOŁOWYM STARCIE ZAWODNICZKI I ZAWODNIKA

TEKST: SYLWIA GAWLIKOWSKA

POWYŻEJ: Oktavia Nowacka indywidualnie zajęła 15. miejsce. Zdobyte na MŚ doświadczenie chce wykorzystać w przygotowaniach do igrzysk w Rio

PONIŻEJ: Polska sztafeta mix, czyli Oktavia Nowacka i Szymon Staśkiewicz, zdobyła brązowy medal

PO STARTACH INDYWIDUALNYCH I DRUŻYNOWYCH, które, niestety, nie były dla nas udane, polska sztafeta mix w składzie Oktavia Nowacka i Szymon Staśkiewicz pokazała, że potrafi walczyć do końca i przez całą niedzielę zapewniała kibicom sporą dawkę emocji. Ich świetna postawa w szermierce sprawiła, że zajęli w tej konkurencji trzecie miejsce. Pływanie i jazda konna nie spowodowały większych zmian w czołówce i do biegu ze strzelaniem – potocznie zwane-go „kombajnem” – nasza para wystartowała z pozycji medalowej. Po skutecznym strzeleniu i heroicznej walce na trasie biegu Oktawia i Szymon zdobyli brąz, ustępując jedynie sztafetom z Litwy (Laura Asadauskaite i Justinas Kinderis) oraz Wielkiej Brytanii (Kate French i Joseph Evans). Sukces w sztafecie mix cieszy tym bardziej, że być może za kilka lat właśnie ta formuła zagości w programie olimpijskim. Wszyscy, którzy mieli okazję oglądać tę rywalizację, zgodnie twierdzą, że wspólny start kobiety i mężczyzny jest atrakcyjnym i widowiskowym wydarzeniem zarówno dla zawodników, jak i kibiców.

NA UWAGĘ ZASŁUGUJE RÓWNIEŻ indywidualny start Oktawii Nowackiej, która ukończyła zawody na 15. pozycji. Może ta lokata

nie spełniła wszystkich oczekiwań kibiców – wszak Oktavia wygrała w tym roku m.in. finał Pucharu Świata. Nie zapominajmy jednak, że to jeszcze młoda zawodniczka, która dopiero zbiera doświadczenie niezbędne w konkurencjach technicznych. Jak sama mówiła przed startem, udział w warszawskich mistrzostwach to dla niej ważny przystanek, ale głównym celem są igrzyska olimpijskie w Rio de Janeiro. Za tegoroczne sukcesy należą się Oktawii na pewno brawa i życzenia wytrwałości, tak byśmy za dwa lata mogli ją podziwiać na brazylijskich arenach pięcioboju.

CORAZ WIĘKSZA POPULARNOŚĆ, jaką cieszy się pięciobój nowoczesny na świecie, spowodowała, że do Warszawy przyjechało ponad 200 zawodników, i to niemal z całego globu. Ich godne przyjęcie w stolicy było dla gospodarzy sporym wyzwaniem. I Polski Związek Pięcioboju Nowoczesnego świetnie z tym sobie poradził. Tereny stołecznej AWF okazały się dla mistrzostw wspaniałą areną, zaś wysokie noty wystawione przez Światową Unię Pięcioboju Nowoczesnego dają nadzieję, że nie będzie trzeba długo czekać, by móc ponownie podziwiać na żywo najlepszych pięcioboistów świata. ■

FOTO: LESZEK FIDUSIEWICZ, JAN ŻÓŁKIEWSKI

W SREBRZE I BRĄZIE

W 70-TYSIĘCZNYM ECZMIADZYNIE – POŁOŻONYM PRZY GRANICY Z TURCJĄ, UWAŻANYM ZA NAJSTARSZE MIASTO ARMENII – W DRUGIEJ POŁOWIE LIPCA ROZGRYWANO MISTRZOSTWA EUROPY W ŁUCZNICTWIE. WYPRAWA NA TĘ IMPREZĘ OKAZAŁA SIĘ DLA POLSKIEJ EKIPY BARDZO UDANA, BO ZAKOŃCZYŁA SIĘ ZDOBYCIEM DWÓCH MEDALI – SREBRNEGO W RYWALIZACJI INDYWIDUALNEJ I BRĄZOWEGO W TURNIEJU DRUŻYNOWYM



TEKST: HENRYK URBAŚ Polskie Radio

ZA ZNACZĄCYMI SUKCESAMI W TEJ DYSCYPLINIE trochę już zatęskniliśmy, a przecież wielu z nas ma jeszcze w pamięci medalowe osiągnięcia (zwłaszcza naszych pań), że dość wspomnieć brązowy medal olimpijski drużyny łuczniczek w Atlancie (1996) czy tytuły mistrzyń Europy Iwony Dzieciot-Marcinkiewicz indywidualnie (2004) i – wraz z koleżankami – 4 lata później. Tymczasem od indywidualnego srebra Ireny Szydłowskiej na IO mijają już... 42 lata. W Eczmiadzynie najpierw brązowy krążek wywalczyła nasza drużyna. Natalia Leśniak, Justyna Mospinek-Kluz i Karina Lipiarska-



-Pałka wygrały z Estonkami 6:2 i – po barażu – z wicemistrzyniami świata Dunkami 5:4, ale w meczu półfinałowym nie dały rady późniejszym mistrzyniom Starego Kontynentu – Francuzkom, ulegając im 2:6. Na szczęście zmobilizowały się przed spotkaniem z łuczniczkami rosyjskimi, którego stawką był medal brązowy. Zwyciężyły (znow po barażu) 5:4 i stanęły na podium – za Francuzkami i Niemkami. Nawiasem mówiąc, ta lokata sprawiła, że Polki jednocześnie zdobyły prawo startu w przyszłorocznych I Igrzyskach Europejskich w Baku.

U GÓRY: Na warszawskim lotnisku Chopina na drużynę Jana Lacha czekano z kwiatami i gratulacjami

POWYŻEJ: Karina Lipiarska - Pałka, Natalia Leśniak i Justyna Mospinek-Kluz nie kryły radości ze zdobycia medalu

„SUKCES DRUŻYNY DODAŁ MI SKRZYDEŁ i pomógł uwierzyć w to, co przecież potrafię” – mówiła po zakończeniu rywalizacji indywidualnej Natalia Leśniak, w ten sposób „uzasadniając” zdobycie srebrnego medalu. Przyznała też, że na torze w Eczmiadzynie czuła się znakomicie, bo już od roku wiedziała, co może ją tam spotkać. Wtedy przecież i ona, i nasza drużyna (Leśniak, Wioletta Myszor i Małgorzata Sobieraj) wywalczyły tam zwycięstwo w zawodach Pucharu Europy. Teraz więc nawet prawie 40-stopniowy upał zdołała przetrzymać. Ciesząc się z medali naszych reprezentantek wywalczonych na europejskim czempionacie, nie zapominajmy i o tym, że pięć miesięcy wcześniej na halowych mistrzostwach świata we francuskim Nimes Polki (Lipiarska – Pałka, Leśniak i Adrianna Żurańska), „wysztrelały” już brąz, co pozytywnie nastraja nie tylko przed przyszłorocznym startem w Azerbejdżanie, ale i rozgrywanymi rok później igrzyskami olimpijskimi w Rio de Janeiro.

DOBRCZE BYŁOBY, aby śladem podopiecznych trenera Jana Lacha podążyli także nasi panowie – w Armenii drużynowo zajęli dziewiąte miejsce (i tu najlepsi „trójkolorowi”), zaś najlepszy indywidualnie Sławomir Napłoszek był siedemnasty. ■

FOTO: POLSKI ZWIĄZEK ŁUCZNICZY

O trzecie miejsce Polki walczyły z Rosjankami

NA MACIE, STRZELNICY, W WODZIE I NA WODZIE...

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ



TRZY MIEJSCA JUŻ SĄ

Silna i liczna (30 zawodników) ekipa reprezentowała Polskę na rozegranych w połowie września w okolicach hiszpańskiego Santander żeglarskich mistrzostwach świata w klasach olimpijskich ISAF. To największa żeglarska impreza na świecie, rozmiarami ustępująca chyba tylko regatom olimpijskim. Jednocześnie stanowiła dla żeglarzy z całego globu pierwszą kwalifikację do igrzysk w Rio de Janeiro. Warto wiedzieć, że podczas takich zawodów kwalifikację zdobywa się dla poszczególnych państw, nie zaś dla konkretnych zawodników – o ostatecznej obsadzie wywalczonych miejsc rozstrzygnie Polski Związek Żeglarski w oparciu o wewnętrzny regulamin eliminacji.

W Santander żeglarzom nie sprzyjała pogoda, więc w każdy rozegrany wyścig musieli oni włożyć wiele wysiłku, bo przy kapryśnych aury łatwo było dorobek z poprzedniego dnia stracić. Mistrzowskich tytułów biało-czerwoni tym razem nie zdobyli, ale trzy miejsca na Rio – owszem, tak. Dwa w klasie RS:X (za sprawą drugiej lokaty **Przemysława Miarczyńskiego** i siódmej **Zofii Klepachiej**) i jedno w Laserze (to efekt 14. pozycji **Jonasza Stelmaszyka**). Kto zajmie te miejsca – dowiemy się w przyszłym roku. Wtedy też na mistrzostwach świata (ale już nie w jednym miejscu) przeprowadzona zostanie druga olimpijska eliminacja. Oby jeszcze bardziej pomyślna dla polskich żagli. **■**

POWYŻEJ: W Santander Polskę reprezentowała silna i liczna żeglarska ekipa

Z PRAWEJ: Iwona Matkowska uratowała honor polskich zapasów

JEDYNACZKA

Wyprawy do Taszkientu na rozgrywane w pierwszej połowie września zapasnicze mistrzostwa świata polska reprezentacja do udanych nie zaliczy. Honor tej dyscypliny uratowała wprawdzie **Iwona Matkowska**, zdobywając w dobrym stylu srebrny medal w wadze do 48 kg, ale o innych reprezentantach wiele dobrego nie da się napisać. Poświęćmy więc słów kilka naszej medalistce. Iwona to olimpijka z Londynu, gdzie dotarła do ćwierćfinału. W tym jednak górą była Azerka Mariya Stadnyk i Polka musiała zapomnieć o medalowej lokacie. A przecież nieco wcześniej to Matkowska zwyciężała w innych zawodach. „Trudno, nie udało się – mówiła wtedy w bry-

tyjskiej stolicy – ale za cztery lata to ja będę górą!”. Okazja do rewanżu nadarzyła się wcześniej, w tym roku w Taszkencie. W walce półfinałowej przeciwniczką Polki znów była ta sama Azerka. Rewanż był udany – tym razem w roli zwyciężczyny matę opuszczała nasza reprezentantka. Zresztą już wcześniej w tym turnieju walczyła jak natchniona, pokonując kolejne konkurentki. W finale nie dała rady starszej bodaj o 10 lat Japonce Eri Tosaki, przegrywając z nią 2:10. Jednak mimo to podopieczna trenera kadry Krzysztofa Olen-czyna, która od roku jest szczęśliwą mamą, mogła być zadowolona. Zdecydowanie zawstydziła męską część ekipy – najwyższą lokatę wśród „klasycznych” (piątą) zajął Tadeusz Michaliń (80 kg), a w gronie „wolniaków” – Krzysztof Bieńkowski (61 kg) – ósmą. **■**



FOTO: PAP/EPA, BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI (PIKOL), CEZARY STANISZEWSKI (PZSS), ARCHIWUM PZZ



TYLKO PANOWIE

Pływackie mistrzostwa Europy rozegrano w sierpniu na 50-metrowym basenie w Berlinie. Polska ekipa wróciła z nich z czterema medalami. Po złoto sięgnęli: **Konrad Czerniak** w wyścigu na 100 m stylem motylkowym i **Radosław Kawęcki** na 200 grzbietowym, srebro – Konrad Czerniak na 50 m stylem dowolnym, a brąz – Paweł Korzeniowski w rywalizacji na 200 m stylem motylkowym. Dla Czerniaka, trenującego pod okiem Bartosza Kizierowskiego, był to dopiero pierwszy na dużej imprezie triumf na pływalni 50-metrowej. Mocno dopingowany przez zgromadzonych na trybunach znajomych i rodzinę Polak popłynął w finale znakomicie. Mówił potem, że to właśnie dodatkowo go zmobilizowało do walki. Chciał też zrobić... prezent trenerowi. Dzień później prezent ten wzbogacił o drugi na tej imprezie medal – tym razem srebrny na 50 m dowolnym. „Fajna sprawa. Nie spodziewałem się, że tak się stanie” – mówił po zejściu z podium. Złoto wywalczył też Radosław Kawęcki – w wyścigu na 200 m stylem grzbietowym jest on rekordzistą Europy, więc w swej koronnej konkurencji nie chciał nikomu oddać prymatu. Wprawdzie początkowo, przez

ok. 40% dystansu nie prowadził, ale potem finiszował wyjątkowo skutecznie i stanął na najwyższym stopniu podium. **Paweł Korzeniowski** tym razem sięgnął po brąz na 200 m motylkiem. „Tylko” – powie ktoś, ale nie zapominajmy, że ten pływak medale zdobywa już ładnych kilka lat, sam liczy ich sobie 29 (pierwszy start olimpijski zaliczył jeszcze w Atenach, 10 lat temu) i coraz trudniej, zwłaszcza na 200-metrowym dystansie, rywalizować mu z rywalami o 10 lat młodszymi. „Może powinienem pływać tylko na setkę – zastanawiał się po berlińskich zawodach. Niewiele można napisać o naszych pływaczach. „Obecnie nie mamy kobiecego pływania. Taka, niestety, jest smutna prawda” – skonstatował po ME jeden ze szkoleniowców dobrze znających dyscyplinę. **■**

POWYŻEJ: Nasi pływacy pokazali na mistrzostwach Europy w Berlinie, że stać ich na wiele

O BOK: „Złotka” z Granady w towarzystwie trenera Andrzeja Kijowskiego. Od lewej: Sylwia Bogacka, Karolina Kowalczyk i Paula Wrońska

Nasi pływacy zdobyli w Berlinie 2 złote medale, 1 srebrny i 1 brązowy

WYSTRZELAŁY ZŁOTO

Co prawda nie olimpijska to konkurencja, ale sukces naszych zawodniczek w strzelectwie sportowym godzi się odnotować. Oto na rozegranych we wrześniu w hiszpańskiej Granadzie mistrzostwach świata drużyna w składzie: Sylwia Bogacka, Karolina Kowalczyk i Paula Wrońska sięgnęła po złoty medal w konkurencji karabin 3 postawy (3x20 z 300 m), jednocześnie wynikiem 1717 pkt ustanawiając nowy rekord świata. Indywidualnie najwyżej, na piątym miejscu została sklasyfikowana Kowalczyk. Polki same były zaskoczone tak wysokim wynikiem. „Strzelało się nam wyjątkowo dobrze. Nawet nie myślałyśmy, że możemy wystrzelać rekord świata” – zapewniała potem Sylwia Bogacka, wicemistrzyni olimpijska z Londynu. Dodajmy jeszcze, że w Granadzie w strzelaniu do ruchomej tarczy (mix 50 m oraz mix 30 + 30 strzałów) po raz kolejny wyśmienicie, zdobywając złoto, spisał się Łukasz Czapla. Aż szkoda, że ta konkurencja po IO w Atenach wypadła z programu olimpijskich zawodów. I jeszcze coś – w rywalizacji strzelców – juniorów w karabinie na 50 m leżąc, brąz zdobył Marcin Majka, za to złoto wywalczyła (w strzelaniach z pistoletu pneumatycznego z 10 m) drużyna w składzie: Klaudia Breś, Joanna Tomala i Agata Nowak. Ta ostatnia dwa tygodnie wcześniej triumfowała w zawodach Młodzieżowych Igrzysk Olimpijskich (piszemy o tym w artykule na str. 14). **■**



MIJA 95 LAT...

CZ. I

DWUNASTEGO PAŹDZIERNIKA 1919 ROKU W HOTELU FRANCUSKIM W KRAKOWIE GRONO PRZEDSTAWICIELI WŁADZ PAŃSTWOWYCH I DZIAŁACZY SPORTOWYCH, PRZEKONANYCH O WAŻNOŚCI UCZESTNICTWA POLSKI W MIĘDZYNARODOWYM RUCHU OLIMPIJSKIM I CHCĄCYCH ZAPEWNIĆ POLSKIM ZAWODNIKOM START W IGRZYSKACH VII OLIMPIADY W ANTWERPII (1920) POD WŁASNĄ FLAGĄ NARODOWĄ, UTWORZYŁO KOMITET UDZIAŁU POLSKI W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH



TEKST: KAJETAN HĄDZELEK I HENRYK URBAŚ

DLA UPAMIĘTNIECIA TEGO WYDARZENIA na frontonie hotelu w 1994 roku odsłonięto tablicę o treści: „Tutaj w salonach Hotelu Francuskiego 12.X.1919 r. zawiązał się Polski Komitet Olimpijski, wprowadzając sport niepodległej Polski do światowej rodziny olimpijskiej. Ku trwałej i wdzięcznej pamięci olimpijczyków tablicę umieszczamy w 75-lecie PKOl i 100-lecie MKOl”. Powołując w 1919 roku Komitet Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich nawiązano do bogatych i chlubnych tradycji polskich stowarzyszeń sportowych z końca XIX i początku XX wieku oraz do ich wielkiego zainteresowania problematyką olimpijską

już od narodzin nowożytnych igrzysk, a także do marzeń i dążeń tych pionierów i organizatorów sportu, którzy już wcześniej przez wiele lat upowszechniali w Polsce ideę olimpijską i podejmowali próby zorganizowania udziału naszej reprezentacji w igrzyskach, ale nie mogli tego zrealizować w warunkach narodowej niewoli. Komitet szybko zdobył społeczne uznanie i poparcie rządu oraz wysoki protektorat Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego, który docenił rolę sportu i znaczenie igrzysk olimpijskich dla promocji Odrodzonej Polski na arenie międzynarodowej. Godność prezesów honorowych przyjęli gen. Józef Haller

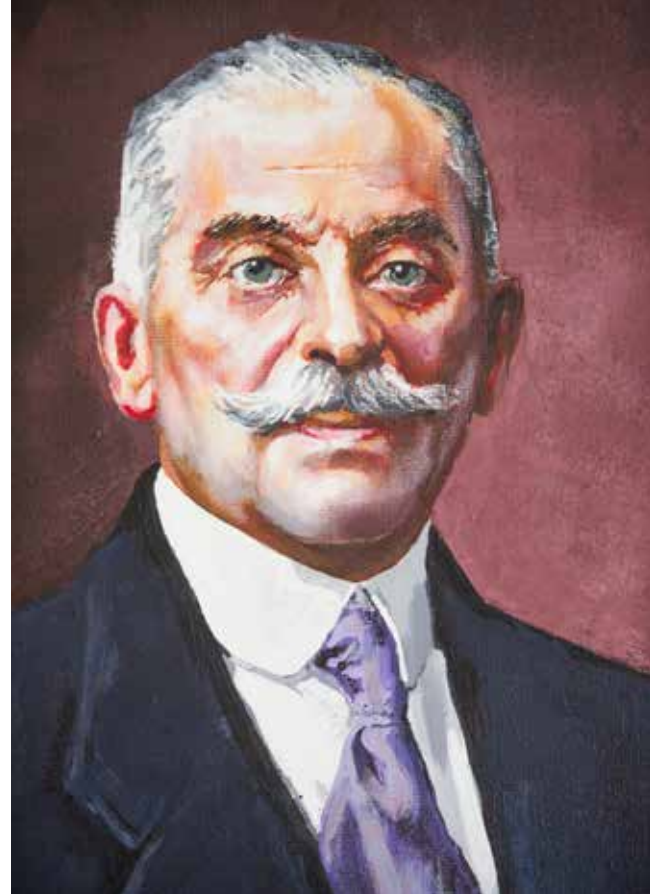
Komitet Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich szybko zdobył poparcie rządu i protektorat Józefa Piłsudskiego

POWYŻEJ:
Lekkoatleta Sławosz Szydłowski w roli chorążego reprezentacji Polski na Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu w 1924 roku

FOTO: PAP/ALAMY, SZYMON SIKORA, ARCHIWUM PKOl

i minister Zdrowia Publicznego dr Tomasz Janiszewski. Już 1 grudnia w Warszawie ukonstytuowały się władze Komitetu w składzie: książe Stefan Lubomirski – prezes, T. Garczyński i S. Polakiewicz – wiceprezesi, H. Szot-Jeziorowski – sekretarz, J. Kowalewski – skarbnik, L. Christelbauer, S. Kopczyński, T. Kuchar, M. Orłowicz, W. Osmolski – członkowie. Równocześnie Komitet zmienił nazwę na Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, który z kolei w 1925 roku przyjął obowiązującą do dziś – Polski Komitet Olimpijski.

ZARZĄD PKIO PRZYSTĄPIŁ OD RAZU DO DZIAŁANIA. Zgłosił Polskę do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego i od początku 1920 roku utrzymywał stałe kontakty z MKOl i Belgijskim Komitetem Olimpijskim. Rozpoczął też przygotowania polskiej ekipy do udziału w igrzyskach w Antwerpii. Powołał w tym celu specjalne wydziały dla każdej dyscypliny sportu, w skład których wchodził przedstawiciele PKIO, związków sportowych oraz klubów i towarzystw sportowych. PKIO za pośrednictwem wydziałów przeprowadził selekcję kandydatów na olimpijczyków, uzyskał ich czasowe zwolnienie ze służby wojskowej oraz zorganizował 8 wyspecjalizowanych ośrodków treningowych dla poszczególnych dyscyplin, a także – zawody kwalifikacyjne dla wyłonienia składu do Antwerpii. Utworzył również Wydział Prasy i Propagandy dla upowszechnienia idei olimpijskiej i popularyzowania przygotowań sportowych. Pomimo zaawansowania przygotowań sportowo-organizacyjnych, które nie bez kłopotów odbywały się w trudnych nadal warunkach polityczno-gospodarczych kraju – sytuacja na froncie bolszewicko-polskim uniemożliwiła udział biało-czerwonych w igrzyskach w 1920 roku. Wobec konieczności skierowania wszystkich sił do obrony państwa PKIO podjął 12 lipca decyzję odwołującą nasz start w Antwerpii. Informując o tym, prezes Lubomirski prosił o zrozumienie polskiego stanowiska i naszej nieobecności. W dniu otwarcia imprezy decyzję przekazano do wiadomości uczestników, a Polska wzięła jedynie symboliczny udział w defiladzie sztandarów. Olimpijski debiut Polski oddalił się do igrzysk VIII Olimpiady w Paryżu 1924 r.



Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich od początku wyróżniał się społecznym charakterem działania

POWYŻEJ:
Książę Stefan Lubomirski – pierwszy prezes Komitetu Udziału Polski w Igrzyskach Olimpijskich

OBLÓK:
Hotel Francuski w Krakowie – widok współczesny



Od tych igrzysk nasi sportowcy już stale biorą udział w olimpijskiej rywalizacji – tak letniej, jak i zimowej. Wyjątkiem były igrzyska XXIII Olimpiady w Los Angeles w 1984 r., kiedy to pod wpływem ówczesnych władz politycznych reprezentacja Polski nie wzięła udziału w igrzyskach.

POLSKI KOMITET IGRZYSK OLIMPIJSKICH, prowadząc przygotowania do udziału polskiej ekipy w igrzyskach w 1920 roku inicjując zakładanie ogólnokrajowych związków sportowych i podejmując działania na rzecz tworzenia struktur organizacyjnych polskiego sportu – spełniał wtedy rolę centrali ruchu sportowego. Propagował sport, podkreślał jego wychowawcze i społeczne znaczenie, upowszechniał zasady olimpizmu w szerokich kręgach społeczeństwa i wśród władz państwowych. Sport, a przede wszystkim ruch olimpijski, wniósł w pierwszych latach niepodległej Polski znaczący wkład do integracji podzielonego przez zaborców społeczeństwa oraz do utrwalenia świadomości narodowej i państwowej Polaków. Był też w okresie międzywojennym, a i po II wojnie światowej także, ważnym elementem promocji Polski na arenie międzynarodowej. PKIO od swego powstania wyróżniał się społecznym charakterem działania. W tym względzie decydujące znaczenie miały tradycje i nastawienie ludzi tworzących zręby polskiego ruchu olimpijskiego, którzy sport generalnie traktowali jako domenę życia społecznego. Tak budowany PKOl w kraju i na arenie międzynarodowej, choć usytuowany w sensie formalno-prawnym w strukturze organizacyjnej polskiego sportu – od regulaminowego stowarzyszenia poprzez integrację w 1925 roku ze Związkiem Polskich Związków Sportowych, a później, po 1948 roku z państwowymi władzami kultury fizycznej – do samodzielnej organizacji posiadającej osobowość prawną i działającej w zmieniającej się w naszym kraju sytuacji społeczno-politycznej, zyskał powszechną aprobatę oraz wysoką pozycję w kraju i na forum międzynarodowym i do dziś istotnie wpływa na kształtowanie się w Polsce systemu wychowania fizycznego i sportu. (Ciąg dalszy w następnym wydaniu „Magazynu Olimpijskiego”) ▀

PIERWSZE LOGO

POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI POTRZEBĘ IDENTYFIKACJI GRAFICZNEJ ODCZUŁ JUŻ W CZASIE PRZYGOTOWAŃ DO DEBIUTANCKIEGO STARTU POLAKÓW NA IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH W PARYŻU (1924). PIERWSZY POLSKI ZNACZEK OLIMPIJSKI ZAMÓWIONO W ZNANEJ SZWAJCARSKIEJ FIRMIE MEDALERSKIEJ BRACI HUGUENIN

TEKST: IWONA GRYS

RYСУNEK MUSKULARNEGO MŁODZIEŃCA, trzymającego w ręce wieniec wawrzynu opasany wstęgą, prawdopodobnie powstał właśnie tam. Motyw znaczka zapewne spodobał się olimpijskim decydom, bowiem użyto go także na pierwszej „cegiełce” Komisji Funduszu Olimpijskiego w akcji zbierania środków na start olimpijski. Wyemitowano ją do słownie w ostatniej chwili, już z nominalem 50 groszy, tzn. po reformie walutowej Grabskiego z 1 kwietnia 1924 roku (paryskie igrzyska rozpoczynały się... 4 maja). Można było sądzić, że tak akceptowany znak będzie używany nadal. Stało się jednak inaczej.

PRZED KOLEJNYMI IGRZYSKAMI postanowiono jeszcze szerzej rozpropagować akcję zbierania funduszy na wyjazd ekipy do Amsterdamu. Motyw znany z poprzednich igrzysk, choć graficznie bezbłędny i trafnie odwołujący się do antycznych korzeni olimizmu, wydawał się zbyt uniwersalny i mało dynamiczny. Gwiazdą artystycznych salonów Warszawy był wtedy grafik i malarz Zygmunt Kamiński (1888–1969). Warszawiak z urodzenia, uczeń Konrada Krzyżanowskiego, Ferdynanda Ruszczyca, a także Józefa Mehoffera, absolwent krakowskiej ASP, w 1927 roku był już laureatem nagród za projekty banknotów i znaczków pocztowych. Miał też w dorobku wystawy w warszawskiej Zachęcie

POWYŻEJ: Jury kwalifikujące prace na Olimpijski Konkurs Sztuki 1936 podczas zwiedzania wystawy „Sport w sztuce” w Instytucie Propagandy Sztuki w Warszawie. Od lewej: Jerzy Grabowski – wiceprezes PKOl, Juliusz Starzyński – dyrektor IPS, Jerzy Sienkiewicz – naczelnik Wydziału Sztuki MWRiOP, Michał Boruciński, Franciszek Strynkiewicz, Wacław Wąsowicz, Stanisław Rogoyski, Zygmunt Kamiński, Henryk Stażewski i Henryk Kuna

i Paryżu. Był także – co może nie jest bez znaczenia – od 1926 roku niedalekim sąsiadem PKOl mieszczącego się przy ul. Wiejskiej 11, mieszkał bowiem na Kolonii Profesorskiej przy Mysłowieckiej 10, w domu przyozdobionym sgraffitowymi alegoriami rzeźby i malarstwa, wykonanymi przez samego Kamińskiego. Jego żoną była wybitna rzeźbiarka Zofia Trzcńska (1890–1977), której prawie cały dorobek artystyczny zaginął w Powstaniu Warszawskim. Jedną z jej nielicznych ocalałych rzeźb znajduje się w MSiT w Warszawie (to popiersie Haliny Konopackiej).

ROK 1927 BYŁ DLA ARTYSTY NIEZWYKLE WAŻNY. Jego projekt herbu Polski został uznany przez Sejm za oficjalne godło Rzeczypospolitej Polskiej. Nazwisko Kamińskiego było na ustach wszystkich. Syły się prestiżowe zamówienia. Wśród składających je był również Polski Komitet Olimpijski. Zbliżające się Igrzyska IX Olimpiady w Amsterdamie wymagały już znaczniejszej oprawy plastycznej, dlatego przedmiotem zamówienia był – mający powstać niebawem – pierwszy oficjalny polski plakat olimpijski.

PRZEDSTAWIONY PRZESZYM KAMIŃSKIEGO PROJEKT ZACHWYCIŁ WSZYSTKICH. Plakat o wymiarach 68 x 98 cm, wykonany w technice barwnej litografii, przedstawiał jeźdźcę ze stylizowanym liściem palmy w ręce, powściągającego białego rumaka. Wizerunek konia, zwłaszcza białego, od czasów starożytnych symbolizował w wielu kulturach słońce, czystość i piękno, a także cierpliwość i opanowanie; był atrybutem władców, bogów i herosów. Białe koń to piękno doskonałe, energia, śmiałość i szybkość, symbol zwycięstwa, siły i nieokreślonej wolności. Jeździec zaś to symbol intelektu, rozumu i energii. Czerwona szata na jego ramionach też jest nasycona bogatą, nie zawsze pozytywną, symboliką. W tym przypadku może być odczytywana jako symbol wyjątkowości, triumfu, potęgi, ale też zapału, energii, odwagi i radości. Nie mniej symboliczne znaczenie ma trzymana przez jeźdźcę palma. To znaczący atrybut, mający w kulturze i sztuce wielorakie odniesienia. Spośród wielu znaczeń wymieńmy przede wszystkim triumf, zwycięstwo. A więc Kamiński stworzył tu swoistą syntezę – to olimpijski sukces odniesiony w czystej



POWYŻEJ: Plakietka Zygmunta Kamińskiego „Polacy na IX Olimpiadę 1928”

OBOK I PONIŻEJ: Znaczki – winietki Funduszu Olimpijskiego (na IO 1936) – z wykorzystaniem motywu graficznego autorstwa Zygmunta Kamińskiego oraz zaprojektowany przez niego plakat „Polacy na IX Olimpiadę 1928”



Zygmunt Kamiński był uczniem m.in. Ferdynanda Ruszczyca i Józefa Mehoffera

walce przez wybrańca bogów. Niosąca tak wiele przesłań centralna kompozycja plakatu jest obwiedziona bordiurą, którą tworzą herby ośmiu największych polskich miast. Na dole plakatu widnieje napis Polacy na IX Olimpiadę 1928. W centralnym polu mógł autor umieścić dopiero co zatwierdzone godło Polski własnego autorstwa. W kolorystyce plakatu dominuje ciemna zieleń i barwa oliwki, co w połączeniu z bielą, złotem i czerwienią pozostałych elementów daje wspaniałą grę barw. Projekt Zygmunta Kamińskiego wywołał aplauz środowiska sportowego. Plakat zgłoszono do olimpijskiego konkursu sztuki w Amsterdamie, ale – ku ogólnej konsternacji zgłaszających – pozostał przez artystyczne jury niezauważony. Podobał się za to bardzo w Polskim Komitecie Olimpijskim, gdzie oprawiony wisiał na honorowym miejscu, obok popiersia Marszałka, nawet jeszcze w 1935 roku „Polacy na IX Olimpiadę 1928”, uchodzący dziś za najładniejszy polski plakat sportowy, nie był jednak bardzo znaczącym dokonaniem artystycznym Zygmunta Kamińskiego, bowiem po nim przysłyły jeszcze liczne realizacje pomników, ilustracje do książek, projekty monet, monumentalne dekoracje ścienne (plafon w Teatrze Narodowym, dekoracje sgraffitowe w Sejmie), realistyczne studia portretowe. W polskim ruchu olimpijskim karierę zrobił jednak plakat. Jego główny motyw, określany niekiedy jako „Koń sławy” (A horse of the Glory), był wielokrotnie wykorzystywany przez PKOl. Pierwsza okazja przyszła bardzo szybko, bo projekt Kamińskiego przeniesiono na oficjalny znaczek

Projekt plakatu olimpijskiego autorstwa Kamińskiego wzbudził aplauz w środowisku sportowym

olimpijski upamiętniający igrzyska w Amsterdamie. Na znaczku znalazł się ten sam co na plakacie napis: Polacy na IX Olimpiadę 1928. W roku igrzysk ukazały się dwie wersje znaczka bite w tombaku (mocowane na szpilkę oraz na nakrętkę) o wymiarach 25 x 22 mm oraz większy o wymiarach 145 x 125 mm z mocowaniem na dwa uchwyty (wisioręk). Kolejnym wykorzystaniem motywu z olimpijskiego plakatu Kamińskiego okazały się winietki Funduszu Olimpijskiego PKOl, emitowane w olimpijskich latach 1928, 1932 i 1936. Akcja zbierania funduszy na wyjazdy kolejnych ekip sportowych została zapoczątkowana w 1923 roku. Rozbudowując ją przed drugim startem olimpijskim Polaków, też sięgnięto do projektu Kamińskiego. Znaczki o nominałach 10, 20 i 50 groszy przygotowano w różnych wersjach kolorystycznych, pozostawiając graficznie zaznaczoną na czarno sylwetkę jeźdźcy i konia, a kolorem wypełniono tło. Kolory tła nawiązywały do pięciu kół olimpijskich, były więc: czarne, niebieskie, czerwone, żółte i zielone. Napis – hasło „Polacy na Olimpiadę” zachowano, a przed Los Angeles i Berlinem zmieniano tylko datę igrzysk i numer olimpiady.

W TYM SAMYM CZASIE UŻYTO MOTYWU „KONIA SŁAWY” na papierze i kopertach firmowych PKOl. Pomimo bardzo dobrze załomponowanego (być może nawet przez samego Kamińskiego) nagłówka w barwach czarno-czerwonych, papieru tego używano jedynie do czasu sesji MKOl w 1937 roku, riedy



WARSZAWA

Uchwalono połączenie Związku Polskich Związków Sportowych i Polskiego Komitetu Olimpijskiego w jedną organizację



POWYŻEJ: Walne Zgromadzenie Związku Polskich Związków Sportowych – na ścianie oprawiony w ramy plakat autorstwa Zygmunta Kamińskiego

OBOK: Projekt Kamińskiego znalazł się m.in. na znaczkach i winietkach Funduszu Olimpijskiego PKOl

PONIŻEJ: Nagłówek papieru firmowego z motywem jeźdźcy z palmą zwycięstwa



to sporządzono podobną „firmówkę”, jednak w miejsce „jeźdźcy Kamińskiego” umieszczono na obrysie tarczy herbowej stylizowanego Orła Białego, a nad nim pięć kółek olimpijskich. Motyw ten wykorzystano na oficjalnych znaczkach PKOl wydanych przed igrzyskami w Berlinie (1936) i przygotowując start Polaków w 1940 roku. Jeździec z palmą zwycięstwa był coraz wyraźniej odczytywany jako logo PKOl, grawerowano go, bez żadnych dodatkowych napisów, na pucharach wręczanych przez Komitet oraz umieszczano na dyplomach PKOl. Wprawdzie nie ma potwierdzonych wiadomości czy znaki używane na oficjalnych znaczkach olimpijskich i papierach firmowych były znakami zastrzeżonymi, ale można przypuszczać, że zwyczajowo traktowano je jako oficjalne znaki graficzne PKOl.

W PIERWSZYM OKRESIE DZIAŁALNOŚCI KOMITETU palma pierwszeństwa należała bez wątpienia do pomysłu graficznego Zygmunta Kamińskiego i bez popełnienia większego błędu możemy mówić o nim: pierwsze logo PKOl. ▀

FOTO: NARODOWE ARCHIWUM CYFROWE, MATERIAŁY MUZEUM SPORTU I TURYSTYKI W WARSZAWIE

Miłośnicy kultury dziękują graczom LOTTO

Każda złotówka, którą przeznaczasz na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy dla sportu i kultury.



Gramy dla sportu i kultury

Józef Zapędzki
na igrzyskach
olimpijskich
debiutował w wieku
35 lat. Karierę
sportową rozpoczął
siedem lat wcześniej

PRECYZYJNE TRIUMFY

W DYSCYPLINACH, KTÓRE
UPRAWIALI, ZWYCIĘSTWO
OD PORĄŻKI DZIELĄ CZĘSTO
MILIMETRY, A NA ODPOWIEDNIA
REAKCJĘ MUSZĄ WYSTARCZYĆ
UŁAMKI SEKUND. W 1968 ROKU
W MEKSYKU JERZY PAWŁOWSKI
I JÓZEF ZAPĘDZKI WYKAZALI SIĘ
PRECYZJĄ, KTÓRA ZAPROWA-
DZIŁA ICH WPROST
NA SPORTOWY OLIMP

TEKST: MICHAŁ POLAKOWSKI

PO BARDZO UDANYCH WYSTĘPACH
WRZYMIE I TOKIO, w 1968 roku reprezenta-
cja Polski leciała do Mexico City z ugrunto-
waną pozycją w olimpijskiej rodzinie. Choć
tym razem nie udało się przekroczyć liczby
20 medali, 11. miejsce w końcowej klasyfika-
cji uznano za potwierdzenie przynależności
do światowej czołówki. W kraju Azteków nie
zawiodło znakomite trio bohaterów sprzed
czterech lat (pisaaliśmy o nich w poprzednim
numerze „Magazynu”). Pierwszy po złoto
sięgnął sztangista Waldemar Baszanowski,
a w jego ślady poszli: sprinterka Irena Sze-
wińska (na 200 m) i pięściarz Jerzy Kulej.
Wszyscy oni fetowali tytuły mistrzów olim-
pijskich już po raz drugi.

TYMCZASEM JERZY PAWŁOWSKI
(ur. 25 października 1932 roku) najbardziej
utytułowany spośród wszystkich reprezen-
tantów Polski w Meksyku na złoto wciąż
czekał. Były to już jego piąte igrzyska
– debiutował w Helsinkach w wieku 20
lat, a później z Melbourne, Rzymu i Tokio
przywiózł łącznie trzy srebrne i jeden brą-
zowy medal. Igrzyska XIX Olimpiady miały
w końcu dać mu upragniony, najważniejszy
triumf i ukoronować piękną karierę. Zaczęła
się ona od przypadkowego znaleziska na
warszawskim Grochowie. „Któregoś dnia



700 TYSIĘCY

Tyle naboїв wystrzelił Józef Zapędzki
w trakcie swojej sportowej kariery

Jerzego
Pawłowskiego
i Józefa
Zapędzkiego
łączy sukces
na igrzyskach
w Meksyku
oraz... ambicja
i wytrwałość

POWYŻEJ:
Józef Zapędzki
był bardzo
konsekwentny.
Jako perfekcyj-
nista wymagał
od siebie nawet
więcej niż trener

na polecenie matki kopię dół na śmieci
i – o szczęście! – znajduję autentyczną, naj-
prawdziwszą szablę w pochwie. Przerywam
kopanie, podziwiam znalezisko. Próbuję wy-
ciągnąć stal z pochwy, ale nie mogę. Naresz-
cie. Co za widok!” – wspominał Pawłowski
w książce „Trud olimpijskiego złota” (1973).
Zafascynowany „Trylogią” młodzieniec już
wcześniej toczył z kolegami „szermiercze”
walki na kije, które teraz zastąpiła praw-
dziwa broń. „Wygrywam prawie wszystkie
konkursy, obwieszam pierś małymi kwia-
tami słonecznika, symbolizującymi złote
medale” – opisywał. Wkrótce grochowskie
podwórka zamienił na szermiercze plan-
sze, a słoneczniki na prawdziwe sportowe
nagrody. Jeszcze przed 18. urodzinami po
raz pierwszy stanął na podium mistrzostw
Polski, kiedy w 1950 roku wywalczył drugie

FOTO: PAP (EUGENIUSZ WOŁOSZCZUK, PRZEMYSŁAW WIERZCHOWSKI, MARIAN SOKOŁOWSKI), WŁODZIMIERZ GALECKI (PZS)

miejsce w szabli. Ogółem w krajowej rywalizacji indywidualnej zdobył aż 24 medale, w tym 14 złotych, a w drużynowej wygrywał 21 razy. Prawdziwą wielkość pokazał jednak na arenie międzynarodowej, na której debiutował na początku lat 50. pod okiem słynnego Jánosa Keveya. W 1957 roku w Paryżu jako pierwszy polski szermierz został indywidualnym mistrzem świata w szabli, a w sumie tytuł najlepszego na świecie zdobywał trzykrotnie. Przez dwie dekady był filarem znakomitej polskiej drużyny szablistów, która rzadko wracała z wielkich zawodów bez sukcesów. Mimo takich osiągnięć Pawłowski długo czuł się sportowcem niespełnionym. Brakowało najcenniejszego lauru, a czas biegł nieubłagane. Podczas igrzysk w Meksyku miał już niemal 36 lat i mogła to być ostatnia szansa na olimpijskie złoto...

ELIMINACJE PRZESZEDŁ JAK BURZA i pewnie awansował do ścisłego, sześciuosobowego finału. Był o pięć pojedynków od chwały. Wygrał cztery z nich, w tym z najgroźniejszym rywalem – Markiem Rakitą z ZSRR, 5:4, choć przegrywał już 2:4. Niestety, zbyt pewny swego, nie dał rady obrońcy tytułu z Tokio, Węgrowi Tiborowi Pezsy. A ponieważ taki sam bilans (4:1) miał Rakita, Polak i Rosjanin musieli mierzyć się w dodatkowej walce o złoto. Pojedynek był niezwykle wyrównany, ale przy stanie 4:4 to Pawłowski zachował zimną krew. „W pewnym momencie, po kolejnym „gotowi – naprzód” ruszam jakby bezmyślnie (...). I wtedy, kiedy jego klinga – zdawało się – wisiła nad moją głową, z lekkim schyleniem ciała łapię zasłonę piątą i ripostuję w głowę Rakity (...). Wszystko we mnie drży ze wzruszenia. Tyle lat. Rany boskie!” – opisywał. „Wspaniała kariera została nareszcie ukoronowana tak, jak na to w pełni zasługiwała. Jak przystało na spadkobiercę legendy i sławy Pana Wołodyjowskiego. Dziękujemy, majorze Pawłowski!” – emocjonował się „Przegląd Sportowy”.

POLSKI MULTIMEDALISTA był w szermierczym świecie niezwykle ceniony i lubiany nie tylko ze względu na sportowe umiejętności, lecz przede wszystkim z powodu

Na podium mistrzostw Polski Jerzy Pawłowski stanął jeszcze przed 18. urodzinami



O BOK: Po zakończeniu kariery sportowej Jerzy Pawłowski poświęcił się innej swojej pasji – malarstwu



1967 ROK Jerzy Pawłowski za postawę fair play otrzymuje nagrodę od Międzynarodowej Federacji Szermierczej

swojej postawy. Nazywani „dżentelmenem planszy”, słynął z przestrzegania zasad czystej rywalizacji. W 1955 roku na Mistrzostwach Świata w Rzymie, podczas walki z Rudolfem Kárpátim, zwrócił sędziom uwagę, że niesłusznie przyznali mu punkt, gdyż to Węgier trafił pierwszy. W efekcie Polak przegrał, ale zdobył ogromny szacunek. Nic dziwnego, że w 1967 roku otrzymał od Międzynarodowej Federacji Szermierczej prestiżową nagrodę Challenge Chevalier Feyerick, przyznaną za „rycerską i kłębiarską postawę na planszy”. W tym samym roku wyróżniono go także tytułem szablisty wszech czasów.

CHOĆ JERZY PAWŁOWSKI ZDOBYŁ DLA POLSKI najwięcej medali olimpijskich (po Irenie Szewińskiej), dziś na jego życiorys patrzy się najczęściej nie przez pryzmat dokonań na planszach, a jego nazwisko wzbudza kontrowersje. Przez lata prowadził bowiem podwójne życie – był nie tylko niekwestionowaną gwiazdą polskiego sportu (dwa zwycięstwa w plebiscycie „Przeglądu Sportowego”, tytuł Sportowca XXX-lecia PRL) i oficerem Ludowego Wojska Polskiego, lecz także... agentem CIA. Zdemaskowany w 1975 roku, otrzymał wyrok 25 lat pozbawienia wolności. Jego nazwisko wymazywano z encyklopedii, opracowań, a nawet V księgi komiksowych przygód Tytusa, Romka i A'Tomka, gdzie gościnnie „wystąpił”. Jego trofea zostały, na wniosek prokuratury, zdjęte z ekspozycji Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie. Ostatecznie w więzieniu spędził 10 lat. W 1985 roku został wymieniony na zdekonspirowanych na Zachodzie agentów Układu Warszawskiego, ale zrezygnował w wyjazd za granicę i pozostał w Polsce. Kiedy oficjalnie zakończył karierę sportową, poświęcił się innej swej pasji, malarstwu. Zmarł na atak serca w styczniu 2005 roku.

INNEGO ZE ZNAKOMITYCH SPORTOWCÓW TAMTYCH CZASÓW, również żołnierza, **Józefa Zapędzkiego** (ur. 11 marca 1929 roku w Kazimierówce k. Zawiercia) od Pawłowskiego różni wiele. W jego biografii trudno doszukać się wielkich kontrowersji, a sportową karierę rozpoczął dopiero jako...



5 STARTÓW W IGRZYSKACH OLIMPIJSKICH Józef Zapędzki wystąpił w Tokio, Mexico City, Monachium, Montrealu i Moskwie

28-latek! „W tym wieku nie ma już sensu inwestować w początkującego sportowca” – usłyszał od jednego z działaczy. Szybko pokazał, jak mylny to osąd, i zdążył wystartować na pięciu igrzyskach olimpijskich!

JAK WIELU LUDZI Z JEGO POKOLENIA nie miał łatwego dzieciństwa. Jako 14-latek trafił na roboty przymusowe na stacji kolejowej, gdzie pracował 12 godzin na dobę, a w 1945 roku stracił ojca, który zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau zaledwie dwa dni przed jego wyzwoleniem. Po wojnie trafił do armii – ukończył Oficerską Szkołę Piechoty we Wrocławiu. Po latach opowiadał, że więcej uwagi niż strzelaniu poświęcał wówczas... użytkom. Dopiero w 1957 roku na zawodach Ligi Przyjaciół Żołnierzy wypatrzył go trener Jan Pietrzak. „Zaproponował, że zrobi ze mnie strzelca, ale wprawdzie muszę odstawić wódkę i papierosy. I rzeczywiście, ostatnie pół litra wypiliem w 1957 roku” – opowiadał w wywiadzie dla „Magazynu Sportowego”. Od tej pory wymagał od siebie nawet więcej niż trener. Był bardzo systematyczny. Niezależnie od zajęć na strzelnicy, codziennie ćwiczył trzy godziny w domu, „na sucho”. Wyniki

POWYŻEJ: Na jednym z Pikników Olimpijskich Józef Zapędzki przygląda się ekspozycji poświęconej m.in. jego sukcesom

każdego treningu skrupulatnie zapisywał... na szpitalnych kartach choroby, które miały wygodnie dla niego podziałki. Jak wyliczył, przez całą karierę wystrzelał około 700 tysięcy naboju.

ROBIŁ BARDZO SZYBKIE POSTĘPY. W 1960 roku po raz pierwszy został mistrzem Polski, a w 1964 – w wieku 35 lat – debiutował na igrzyskach olimpijskich. W Tokio zajął 15. miejsce, ale cenne doświadczenie procentowało pierwszymi sukcesami międzynarodowymi – tytułami

mistrza Europy (1965) i wicemistrza świata (1966). Józef Zapędzki startował w różnych konkurencjach, ale specjalizował się w tzw. pistolecie szybkostrzelnym sylwetkowym. To w tej konkurencji występował we wszystkich olimpijskich startach. W Meksyku stanął do rywalizacji jako pierwszy z faworytów. Łącznie uzyskał 593 punkty i poprawił rekord olimpijski. Pozostało mu tylko czekać i obserwować rywali – ale żaden nie pokonał Polaka. Rumun Marcel Rosca i Rosjanin Renat Sulejmanow osiągnęli 591 punktów. Pierwszy w historii złoty medal olimpijski polskiego strzelectwa Zapędzki okupił go ogromnym wysiłkiem – podczas zawodów stracił aż cztery kilogramy.

CZTERY LATA PÓŹNIEJ W MONACHIUM sukces powtórzył. Miał on szczególny smak – zawody odbywały się 1 września, 33 lata po niemieckiej agresji na Polskę, na dodatek 20 km od miejsca, gdzie zginął ojciec, Jan Zapędzki. Czterdziestotrzyletni mistrz uzyskał aż 595 punktów, poprawił własny rekord olimpijski i jako pierwszy zawodnik na tych igrzyskach obronił tytuł sprzed czterech lat. Na dodatek – jak żartował – przyczynił się do sukcesu polskich piłkarzy. W wiosce olimpijskiej trener Kazimierz Górski nakazał bowiem każdemu zawodnikowi wziąć w dłoń medal Zapędzkiego. „Czary” zadziały.

POLSKI STRZELEC WYBOROWY startował potem jeszcze w Montrealu i Moskwie, ale już bez sukcesów. Szczególnie zabolęła go porażka w Kanadzie, ponieważ poniósł ją z winy działaczy. Ci, zamiast wskazanej przez zawodnika, kupili dużo tańszą, i jak się okazało, uszkodzoną amunicję i pistolet zaciął się aż cztery razy, co przekreśliło szanse na sukces.

USCHYŁKU KARIERY w 1978 roku odszedł z wojska – pracował jako nauczyciel wychowania fizycznego oraz jako taksówkarz. Nie wykorzystano, niestety, jego potencjału w roli trenera, mimo że do zawodu przygotowany był świetnie. Oprócz zawodniczego doświadczenia miał dyplom trenerski i ukończoną wrocławską AWF z pracą magisterską pt. „Funkcjonowanie uwagi u zawodników strzelających z pistoletu szybkostrzelnego”. ■

Po Mexico City przyszedł czas na Monachium. 43-letni Zapędzki poprawił tam własny rekord olimpijski, uzyskując 595 punktów

ZAWSZE ZE SPORTEM



POD KONIEC CZERWCA RADA NADZORCZA POWOŁAŁA NA PREZESA ZARZĄDU TOTALIZATORA SPORTOWEGO VII KADENCJI **WOJCIECHA SZPILĄ**. TO OKAZJA DO ROZMOWY O WSPÓŁPRACY POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO Z JEGO SPONSOREM GENERALNYM, JAKIM JEST WŁAŚNIE TOTALIZATOR SPORTOWY, WŁAŚCICIEL MARKI LOTTO

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ

MAGAZYN OLIMPIJSKI: Panie Prezesie, po pierwsze gratulujemy ponownego wyboru na stanowisko szefa tak ważnej firmy. Odczytujemy to jako wyraz zaufania dla sposobu, w jaki kieruje Pan przedsiębiorstwem, dla jego wyników ekonomicznych i pozycji na rynku finansowym.

WOJCIECH SZPIL: Bardzo dziękuję za gratulacje i słowa uznania. Jest mi niezręcznie komentować fakt ponownego wyboru na to stanowisko. Dlatego powiem krótko – mam nadzieję, że jest tak, jak pan mówi, a więc – zdecydowały znakomite wyniki spółki, realizacja ambitnej strategii, a także rosnące znaczenie w kraju i za granicą.

Totalizator Sportowy nie tylko z nazwy jest instytucją związaną ze sportem, przy czym przypomnijmy, że jednym z inicjatorów jego powstania był przed laty właśnie PKOl. Dziś

jesteście firmą potężną, silną i... dynamiczną. Czy mógłby Pan krótko scharakteryzować stan jej posiadania?

Rzeczywiście, Totalizator Sportowy powstał dzięki inicjatywie działaczy PKOl. Z perspektywy lat można powiedzieć, że był to znakomity pomysł. Wracając zaś do pytania... Nie chcę powtarzać wielokrotnie publikowanych informacji o wynikach finansowych, niemniej postaram się w kilku zdaniach opisać Spółkę. Otóż Totalizator Sportowy, właściciel marki LOTTO, dysponuje siecią sprzedaży liczącą ponad 13,5 tys. punktów. Pod marką LOTTO są obecnie sprzedawane gry liczbowe i loterie pieniężne, w tym najpopularniejsza w Polsce gra – Lotto. Co ważne, wkrótce przedstawimy całkiem nowe produkty, które – jestem tego pewny – szybko zyskają akceptację naszych klientów. Przypomnę też, że od

2008 roku organizujemy wyścigi konne na warszawskim Służewcu. Totalizator Sportowy to także mecenas sportu i kultury. I tu ważna uwaga. Nie byłoby pieniędzy na wsparcie tych dziedzin życia, gdyby nie nasi gracze. I jeszcze jedna kwestia – Totalizator Sportowy to nowoczesna i silna Spółka Skarbu Państwa, której znaczenie w ostatnich latach znacznie wzrosło. Staliśmy się innowacyjną firmą, której wyniki są głośno komentowane przez europejskie firmy loteryjne.

Totalizatorowi nieobca jest nowoczesność – widać ją choćby w kolekturach. Już tylko starsi grający pamiętają dawne kupony do gry – wypełniane przez kalkę, z naklejanymi banderolami. I losowania – gdy pewien pan w przerwie wybranego meczu piłkarskiego rzucił w trybuny siedem piątek, a ci, którzy je złapali losowali z ustawionego na bieżni bębna sześć szczęśliwych liczb i „dodatkową”. To historia, a dziś – elektronika, systemy komputerowe, losowania na żywo w tv, w kolekturach nowoczesne terminale i dużo szersza oferta gier. Do tego – wysokie, zwłaszcza w przypadku kumulacji, wygrane. Totalizator stale się rozwija i zmienia. To chyba wymóg czasów...?

Odpowiedź jest oczywista – tak. Dziś firma, która nie reaguje elastycznie na zmiany rynkowe, po prostu przegrywa. My idziemy dalej. Chcemy nie tylko nadążyć za rozwijającym się rynkiem loteryjnym, ale wyprzedzać potrzeby graczy. Totalizator Sportowy jest dziś zupełnie inną firmą niż np. lat temu dziesięć. Zmieniły się nie tylko wspomniane przez pana metody losowania, logotypy i nazwy, ale także zmieniliśmy się my. Dlaczego? Kiedyś Totalizator Sportowy miał określone portfolio produktów i w zasadzie nie musiał robić niczego, by utrzymać sprzedaż na przyzwoitym poziomie. Dziś jest inaczej, bo myślimy nowoczesnie, rynkowo, dbamy i walczymy o klientów. Można więc powiedzieć, że zmieniliśmy o 180 stopni podejście do biznesu. Inaczej być nie mogło, bowiem dziś klient LOTTO jest już innym człowiekiem. Oczekuje dobrej rozrywki, ciekawych, zaskakujących i bezpiecznych produktów podanych w nowoczesnej oprawie i za przystępną

„Pod marką LOTTO są obecnie sprzedawane gry liczbowe i loterie pieniężne

kwotę. Dlatego właśnie gracze coraz częściej podnoszą kwestię dostępności online do produktów LOTTO. Chcą już korzystać z ofert Spółki bez wchodzenia do kolektury, co świadczy o tym, iż są bardzo podobni do osób grających w innych krajach europejskich.

„Totalizator Sportowy buduje obiekty sportowe” – to hasło dobrze znane i... prawdziwe. Nie ma chyba w Polsce obiektu sportowego, w którego powstaniu nie ma udziału Totalizatora. To na ten cel przeznaczane są znaczne środki z dopłat do zakładów. Czy ktoś policzył, ile obiektów sportowych powstało dzięki nim?

To znakomite pytanie. Niestety, nie ma danych, które precyzyjnie wykazałyby, ile obiektów sportowych w ciągu tych 58 lat wybudowano, wyremontowano czy przystosowano do uprawiania jakichś dyscyplin. Z całą pewnością możemy jednak mówić o tysiącach. A przykłady? Może kilka z ostatnich lat. Otóż ze wspomnianych środków wyremontowano oraz przebudowano trasy narciarskie i nartorolkowe w Zakopanem, stworzono instalację sztucznego mrożenia rozbiegu, zmodernizowano trybuny Wielkiej Krokwi w tym mieście, a także zbudowano stałe, zadaszone lodowisko w gminie Skarżysko-Kamienna.



FOTO: MATERIAŁY PRASOWE LOTTO, SZYMON SIKORA, WŁODZIMIERZ WŁOCH

Sukcesy Polaków na olimpijskich arenach cieszą nas i jako mecenasa, i jako kibiców

Jako LOTTO nie tylko „budujecie obiekty sportowe”. Wspieracie też kluby, sponsorujecie większe i mniejsze imprezy sportowe – w ich nazwach pojawia się właśnie LOTTO. Ponadto – „Kumulacja aktywności” (o której pisaliśmy w poprzednim numerze „MO”), „Szkoła Mistrzów LOTTO” – to także prosportowe działania. Czy mają Państwo jakieś następne pomysły?

Oczywiście, że tak. Jednak zdradzanie ich przed zakończeniem wszystkich prac związanych z uruchomieniem danego projektu byłoby nierozsądne. Dodam, że stale szukamy nowych pomysłów oraz rozwijamy już realizowane. „Szkoła Mistrzów LOTTO” jest tego najlepszym przykładem. Niedawno przybyły nam dwa duety „Mistrz i Uczeń”. Mowa o Piotrze Protasiewicz i Klaudii Szmaj, a także Romanie Paszke i Robercie Janeckim.

Skoło wspomnieliśmy o tych inicjatywach prosportowych – czy załoga TS także uprawia sport lub choćby rekreację? Czy aktywny, sportowy styl życia bliski jest także Panu Prezesowi?

Zapewniam, że nasi pracownicy są nie tylko wiernymi kibicami, ale sami też uprawiają sport. W naszym gronie są wyczynowi sportowcy, nawet olimpijczycy, jak i bardzo zaangażowani amatorzy. Niedawno mieliśmy własną spartakiadę, która pokazała, jak wielki potencjał drzemie w ludziach Totalizatora Sportowego. Ja też lubię sport. Nie ukrywam, że moją pasją są sporty eks-



tremalne, ale kiedy tylko znajdę na to czas, grywam w piłkę nożną. Można zatem powiedzieć, że pracuję u nas ludzie, którzy doskonale rozumieją, jak wielkie znaczenie ma sport i szeroko rozumiana kultura fizyczna.

Podczas niedawnych obrad Okrągłego Stołu Polskiego Sportu, w których Pan Prezes brał bardzo aktywny udział, padło ze strony Totalizatora kilka postulatów dotyczących regulacji prawnych, które pozwoliłyby mu jeszcze bardziej rozwinąć skrzydła. Miałyby to zapewnić dodatkowe, wcale niemałe, środki zarówno dla budżetu państwa, jak i dla sportu czy kultury. Może kilka zdań na temat tych pomysłów...

Pomysłów mamy wiele, niemniej te, o których mówiliśmy podczas wspomnianego przez pana wydarzenia, dotyczą głównie dwóch spraw – umożliwienia sprzedaży produktów Spółki w internecie, a także włączenia się w loterię paneuropejską. Niestety, nie będzie to możliwe bez zmian legislacyjnych. Mogłyby one skutkować zwiększeniem pieniędzy przekazywanych do budżetu państwa nawet na poziomie 200 mln zł rocznie.

Ponieważ rozmawiamy na łamach „Magazynu Olimpijskiego” – wypada zapytać i o to, jak Totalizator Sportowy widzi siebie w roli Sponsora Generalnego Polskiego Ruchu Olimpijskiego i naszych olimpijskich reprezentacji? A przy okazji – jak przeżywa występy biało-czerwonych na kolejnych igrzyskach?

W mojej ocenie ta współpraca jest naturalna i oczywista. Cieszę się, że Totalizator Sportowy jest Sponsorem Generalnym PKOl. To dla nas powód do dumy i wielkiej radości. Mam nadzieję, że koleżanki i koledzy z PKOl podobnie widzą naszą współpracę. A igrzyska? Są wydarzeniem absolutnie wyjątkowym. To prawdziwe święto światowego sportu. Nic nie jest w stanie ich zastąpić. Dla takiej firmy jak nasza, która tak mocno jest związana ze sportem, z PKOl, igrzyska oznaczają naprawdę wielkie emocje. Sukcesy Polaków na olimpijskich arenach cieszą nas i jako mecenasa, i jako kibiców. ■

Fani sportu dziękują graczom LOTTO

Każda złotówka, którą przeznaczasz na gry liczbowe LOTTO, to 19 groszy dla sportu i kultury.



Gramy dla sportu i kultury

Tak wygląda Aquapark – arena rywalizacji w skokach do wody i pływaniu synchronicznym

RIO PRZYŚPIESZA

WSZYSTKO WSKAZUJE NA TO, ŻE DOPIERO PO ZAKOŃCZENIU ROZGRYWANYCH W BRAZYLII W CZERWCU I LIPCU BR. FINAŁÓW PIŁKARSKICH MISTRZOSTW ŚWIATA, GOSPODARZE POWAŻNIE ZAJĘLI SIĘ PRZYGOTOWANIAM DO ZAPLANOWANYCH NA 5–21 SIERPNIA 2016 ROKU IGRZYSK XXXI OLIMPIADY W RIO DE JANEIRO. TEMPO PRAC ZMIENIŁO SIĘ NA TYLE, ŻE – JEŚLI WIERZYĆ MIEJSCOWYM – STOPIEŃ GOTOWOŚCI DO IMPREZY Z 38% NOTOWANYCH JESZCZE 1,5 MIESIĄCA TEMU WZROSŁ DO 55%!

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

KIEDY W PAŹDZIERNIKU 2013 ROKU ODWIEDZIŁEM MIASTO IGRZYSK po raz pierwszy, zaskoczyło mnie znikome zaawansowanie prac związanych z przygotowaniem poszczególnych aren niezbędnych do przeprowadzenia igrzysk. Niektórych inwestycji jeszcze nawet nie tknięto, co kilkakrotnie wytykała Brazylijczykom komisja koordynacyjna MKOI. Po upływie 10 miesięcy mogę z satysfakcją stwierdzić, że sytuacja zmieniła się na korzyść, choć do pełni szczęścia na

pewno jeszcze daleko. Najważniejsze, że kilka obiektów, mających wraz z otaczającym je terenem utworzyć Park Olimpijski, wygląda... już z ziemi, choć może to być wrażenie złudne. Oto na przykład budowane tam właśnie IBC (międzynarodowe centrum nadawcze dla radia i telewizji) ma wznosić się na maksimum 20 m powyżej poziomu gruntu, za to głębokość jego fundamentów, w tym piwnic, mających m.in. pomieścić skomplikowaną technikę, sięga aż 40 (!) m. Oczywiście centrum radiowo-telewizyjne

FOTO: HENRYK URBAŚ

Do igrzysk olimpijskich w Rio de Janeiro zostały niespełna dwa lata

OBOK: Piękna, wręcz pocztówkowa Marina de Gloria podejmie olimpijskich żeglarzy

i sąsiadujące z nim prasowe oraz towarzyszący im hotel dla przedstawicieli mediów to niejedyne inwestycje w Parku. Po kilkuset budowlańców kręci się wokół miejsc, w których powstają: kryty tor kolarski, centra – tenisowe i pływakie, cztery duże hale (m.in. dla koszykówki, zapasów, judo, szermierki i piłki ręcznej). Pracują (podobno) na trzy zmiany i mają do dyspozycji wiele ciężkiego sprzętu. Inni porządkują drogę, która nowe obiekty połączy z działającymi już, po sąsiedzku – Rio Areną (ex. HSBC Hall – dla gimnastyki) i Aquaparkiem (skoki do wody i pływanie synchroniczne).

TERENY PRZYSZŁEGO PARKU OLIMPIJSKIEGO i położonej niedaleko, a składającej się z 31 budynków dla 18 tysięcy mieszkańców wioski olimpijskiej (gotowej w nieco ponad 40%) to największy obecnie plac budowy w Rio de Janeiro. Szereg innych obiektów albo jest już gotowy, albo wymaga drobnych prac kosmetycznych. Oto Riocentro – kompleks targowo-wystawowy. Latem tego roku działało tam centrum medialne piłkarskiego mundialu, a cztery z istniejących tam sporych hal będzie miejscem rywalizacji ciężarowców, tenisistów stołowych, badmintonistów i pięściarzy. W pobliżu – także powstające od zera olimpijskie pole golfowe. Nieco dalej – Deodoro. To kompleks składający się z efektownego centrum strzeleckiego, ośrodka pięcioboju nowoczesnego, centrum jeździeckiego, boisk dla hokeja na trawie i rugby. Co ciekawe, areny dla strzelectwa, jeździectwa i pięcioboju są administrowane i utrzymywane przez pobliską jednostkę wojskową. W niewielkiej odległości dopiero powstaną nowe – dla kolarskich zawodów MTB i BMX oraz tor kajakarstwa górskiego.



U GÓRY: Plac budowy w przyszłym Parku Olimpijskim

POWYŻEJ: Modernizacja Stadionu Olimpijskiego im. João Havelange'a

INNA GRUPA OLIMPIJSKICH AREN to położone bliżej centrum Rio: Sambodromo (w miejscu tradycyjnych karnawałowych parad będą rywalizować łucznicy – to będzie też punkt startu i mety biegów maratońskich) oraz stadiony: Maracana (ceremonie otwarcia i zamknięcia, finały piłkarskie) z sąsiednią halą Maracanazinho (turnieje siatkówki) i Olimpijski im. João Havelange'a (Ia). W zasadzie wszystkie są gotowe, z tym że na tym ostatnim trwają właśnie prace mające zwiększyć liczbę miejsc na trybunach z 45 do 60 tysięcy. Na słynnej plaży Copacabana zostanie zlokalizowany kompleks boisk do siatkówki

– a jakże – plażowej, tuż obok – arena dla triathlonu i pływania długodystansowego, a niemal w centrum miasta (to na igrzyskach ewenement) – tor kajakowo-wioślarski. Wreszcie – Marina de Gloria, nad nieodległą zatoką podejmie olimpijczyków – żeglarzy.

DO RIO DOTARŁEM 5 SIERPNIA, dokładnie na dwa lata przed inauguracją igrzysk. W Marina de Gloria trwały właśnie pierwsze przedolimpijskie zawody testowe. Kilka dni wcześniej światowe agencje prasowe donosiły o nieprawdopodobnie brudnej wodzie, na której przyszło żeglarzom rywalizować. Mówiono m.in. o pływających tysiącach butelek PET czy... sporych rozmiarów meblach. Jako że we wspomnianych regatach uczestniczyli także nasi reprezentanci (wypadli zresztą całkiem nieźle – w RS:X Piotr Myszka był trzeci, Przemysław Miarczyński piąty, Maja Dziarnowska ósma; w 470 Agnieszka Skrzypulec i Natalia Wójcik zajęły II. lokatę, zaś finnista Piotr Kula został sklasyfikowany na piątym miejscu) – zapytałem, ile jest prawdy w tych alarmujących doniesieniach. „To prawda – powiedział mi Piotr Kula – cały akwen był mocno zaśmiecony. Zdarzało się, że w wodzie pływały martwe zwierzęta – koty, wiewiórki itp. Do czasu igrzysk gospodarze będą musieli coś z tym zrobić”. Sami organizatorzy są spokojni o przebieg przygotowań. Z „mapy drogowej”, jaką opracowali, wynika, że większość obiektów olimpijskich będzie gotowych do użytku w końcu przyszłego roku. Najpóźniejsze terminy dotyczą olimpijskiej pływalni i rozbudowy obiektu jeździeckiego (II kwartał 2016). Nieco uwagi warto poświęcić olimpijskiemu transportowi i kwestiom bezpieczeństwa w czasie igrzysk. O tym – w następnym „Magazynie”. 

SPORTOWA
WIEŻA BABEL

CZ. II

Stanisława
Walasiewiczówna
zaczynała sportową
karierę jako Stella
Walsh. Zdecydowała
się jednak
reprezentować
Polskę

ZAŻARTE DISKUSJE NA TEMAT
ZALET I WAD ZMIAN BARW
NARODOWYCH W SPORCIE
TOCZĄ SIĘ TAK DŁUGO, JAK
TRWA SAMO ZJAWISKO.
NAJWIĘCEJ CIEKAWOSTEK
Z TEGO OBSZARU DOTYCZY
OCZYWIŚCIE PIŁKI NOŻNEJ,
OD KTÓREJ SPORTOWE
NATURALIZACJE SIĘ ZACZĘŁY
I W KTÓREJ SĄ NAJCZĘSTSZE.
O TYM OPOWIEDZIELIŚMY
W POPRZEDNIM NUMERZE
„MAGAZYNU”. TERAZ
ZAPRASZAMY NA POLSKĄ
KONDYGNACJĘ SPORTOWEJ
WIEŻY BABEL...

TEKST: TOMASZ WOLFKE

**NA TYCH ŁAMACH WYPADA CHYBA
ZACZĄĆ OD TEGO,** że w kontekście olimpijskiej reprezentacji naszego kraju zjawisko naturalizacji właściwie nigdy nie było istotne. Choć owszem, jedna z pierwszych wielkich gwiazd polskiego olimpizmu i sportu w ogóle, Stanisława Walasiewiczówna, zaczynała przecież karierę jako Stella Walsh i była bliska bronięcia barw Stanów Zjednoczonych. Urodzona jeszcze w Polsce córka emigrantów, która mieszkała już i trenowała w Ohio, w roku 1928 zakwalifikowała się jako rezerwowa do sztafety USA 4 x 100 m. Na szczęście dla nas, na igrzyska do Amsterdamu popłynąć nie mogła, bo miała dopiero 17 lat, a obywatelstwo Stanów Zjednoczonych przyznawano wówczas dopiero osobom co najmniej pięć lat starszym.

CZTERY LATA PÓŹNIEJ WALSH-WALASIEWICZ była już uznaną sprinterką, multirekordzistką USA i... Polski. Ostatecznie o tym, w jakich barwach pobiegnie w Los Angeles, zdecydował przypadek. Za oceanem lekkoatletka padła ofiarą kryzysu ekonomicznego i zwolniona z pracy pozostała bez środków do życia. W rodzinnym Cleveland proponowano jej wprawdzie etat zawodowej

pracownicy ośrodka rekreacji, ale godziło to w ówczesny status amatora i uniemożliwiało start w igrzyskach. Dlatego zaledwie 24 godziny przed otrzymaniem obywatelstwa amerykańskiego przyjęła ofertę pracy od naszego konsula w Nowym Jorku. Tym samym postanowiła wystąpić w Kalifornii w polskiej reprezentacji (obywatelstwo USA uzyskała dopiero w 1947 roku). W biegu na 100 m zdobyła dla biało-czerwonych olimpijskie złoto w 1932 roku, a później srebro w 1936 roku w Berlinie. Można zatem powiedzieć, że w II RP służby dyplomatyczne sprawnie i szybko radziły sobie z naturalizacją sportowców. Ale też i przypadek Walasiewiczówny był dość oczywisty – urodzona pod Grudziądem, oboje rodzice Polacy, często bywająca i startująca w kraju (w barwach warszawskiego klubu Sokół Grażyna). W III Rzeczypospolitej bywa już z tym różnie...

I ZNÓW, CZYTEGO CHCEMY, CZYNIE, najczęściej emocji i kontrowersji budzą „transfer” do Polski piłkarzy. Emmanuel Olisadebe i Roger Guerreiro to bodaj sztandarowe przykłady wszelkich negatywnych aspektów sportowej naturalizacji. Takich jak: zmniejszenie więzi i identyfikacji kibiców z drużyną, poszerzenie pola komercji w sporcie także na narodowe reprezentacje, słabszy nacisk na szkolenie i rozwój bazy treningowej czy wreszcie – chodzenie „na skróty” urzędników przy ekspresowym załatwianiu obywatelstwa dla wybranych. Pozytywne? Nieliczne: mniej ksenofobii w społeczeństwie doby globalizacji i wzmocnienie (tylko doraźne...) reprezentacji. Z perspektywy czasu nie sposób też nie zauważyć, że reprezentowanie Polski bardziej było potrzebne Nigeryjczykowi i Brazylijczykowi niż oni kadrom selekcjonerów Jerzego Engela i Leo Beenhakera. Polskie (zarazem unijne) paszporty ułatwiły im występowanie w europejskich klubach, a koszulkę z Białym Orłem założyli zaledwie po 25 razy każdy. Choć trzeba przyznać, że w szczytowych okresach biało-czerwonych karier obaj byli w drużynie nie do zastąpienia – Olisadebe „załatwił” nam pierwszy od 16 lat awans na mundial (zdobył aż 8 z 21 bramek Polaków w eliminacjach 2000/01), a Guerreiro strzelił jedynego polskiego gola podczas Euro 2008. Dla obu jednak bardzo szybko ważniejsza od reprezentacji Polski

FOTO: PAP/IERZY BARANOWSKI, PAP/ROMAN KOSZEWSKI, PAP/TYTUS ZMIJEWSKI, PAP/BARTŁOMIEJ ZBOROWSKI

Temat
naturalizacji
w sporcie często
budzi kontrowersje



stała się ekstraklasa Grecji, w której występowali w uznanych firmach – Panathinaikosie (Oli) i AEK (Roger). Trzydziestopięcioletni dziś polski Nigeryjczyk w ubiegłym sezonie zakończył karierę, a trzy lata młodszy brazylijski Polak dożywa swych piłkarskich dni w okręgówce stanu São Paulo. „Mazurka Dąbrowskiego” nigdy wraz z kolegami przed meczami reprezentacji nie śpiewali i trudno przypuszczać, by się kiedykolwiek nauczyli. Przykłady z innych dyscyplin na ogół wyglądają pod tym względem lepiej...

ŻUŻLOWIEC RUNE HOLTA (Norweg z pochodzenia) jeździ w Polsce już prawie 20 lat,

Z PRAWEJ:
Yared Shegumo, ubiegłoroczny zwycięzca Maratonu Warszawskiego, tegoroczny srebrny medalista lekkoatletycznych mistrzostw Europy w Zurychu

POWYŻEJ:
Emmanuel Olisadebe wystąpił w barwach Polski 25 razy

Z LEWEJ:
Rune Holta reprezentuje Polskę już 12 lat

a dla Polski – 12, reprezentując nasze barwy w indywidualnym cyklu Grand Prix i Drużynowym Pucharze Świata (3 złote medale). Biegacz Yared Shegumo (Etiopczyk) od 15 lat mieszka w stolicy, gdzie w ubiegłym roku wygrał Maraton Warszawski i może będzie nas reprezentował w tej konkurencji na igrzyskach w Rio de Janeiro (startował już, z sukcesami, w biało-czerwonych barwach w Pucharze Europy). Dziewiętnastoletni pięściarz Żora Simonjan (Ormianin), który znalazł się w Polsce jako 5-latek i marzy, by reprezentować nasz kraj na igrzyskach, na razie dzielnie walczy w zespole Hussars Poland, w czasach, gdy do boksu amatorskiego rdzenni Polacy przestali się garnąć. Już jednak koszykarzom Davidowi Loganowi (amerykański Afro-Indianin) i Thomasowi Kelatiemu (obywatel także USA i Erytrei) znów bliżej do Olisadebe i Rogera – wyjechali z klubów Tauron Basket Ligi za lepszym chlebem na zachodzie Europy i coraz rzadziej występują w reprezentacji Polski. Natomiast w sferze projektów pozostała kwestia naturalizacji słowackich czy czeskich hokeistów, występujących od kilku lat w naszej lidze. Najbardziej zaawansowane było załatwianie polskiego paszportu dla Mirosława Zatki. Obrońca jednak zrezygnował, gdy w jego pierwszej ojczyźnie zmienili się przepisy, w myśl których, by otrzymać teraz obywatelstwo innego kraju trzeba zrzec się słowackiego. ■



EUROPEJSKI SAMOCHÓD ROKU 2014 W BARWACH PKOI

OD DWÓCH LAT FLOTA Z LWEM NA MASCE
WSPIERA PKOI W CODZIENNEJ DZIAŁALNOŚCI.
TERAZ DOŁĄCZY DO NIEJ WYRÓŻNIONY
PRESTIŻOWYM TYTUŁEM CAR OF THE YEAR 2014,
NOWY PEUGEOT 308 SW

AKTUALNA GENERACJA PEUGEOT 308

pod kilkoma względami jest przełomowa. Oparta została m.in. na nowej, modułowej platformie EMP2 (Efficient Modular Platform), która wyróżnia się wysoką sztywnością oraz zredukowaną masą. Przy jej opracowywaniu koncern PSA Peugeot Citroën opatentował aż 116 rozwiązań technicznych. Dzięki platformie oraz przemyślanej konstrukcji całego auta udało się, w stosunku do poprzednika, zmniejszyć masę aż o 140 kg. To same korzyści – poprawiły się właściwości jezdne i zredukowało zużycie paliwa. 308 SW wyznacza pod tym względem nowe standardy w swoim segmencie.

W MODELU 308 SW debiutują turbodoładowane silniki PureTech o pojemności 1.2 i mocy 110 KM oraz 130 KM, oferując nową i zaprojektowaną do tego modelu szybką przekładnię automatyczną EAT6.



Nowość, wersja wyposażona w jednostkę wysokoprężną BlueHDI, emituje jedynie 85 g dwutlenku węgla na 1 km, co oznacza zużycie paliwa na poziomie poniżej 3,5 l/100 km. To rezultat godny auta miejskiego, a nie sporego kombi.

PEUGEOT 308 SW imponuje pod względem zagospodarowania przestrzeni. Dzięki modułowej platformie EMP2 wszyscy pasażerowie mają komfortowe warunki podróżowania – rozstaw osi jest większy o 11 cm w stosunku do wersji hatchback. Do tego 308 SW może pochwalić się bagażnikiem o pojemności 556 l. To jeden z najlepszych wyników w klasie! Także w kwestii bezpieczeństwa 308 SW gra pierwsze skrzypce. Francuskie

kombi może być wyposażone w aktywny tempomat utrzymujący odległość od poprzedzającego samochodu oraz w systemy ostrzegania przed kolizją i hamowania awaryjnego podczas jazdy, a także w Park Assist. W mieście czy na autostradzie nie do przecenienia jest monitor martwego pola ostrzegający o nadjeżdżających z tyłu pojazdach.

ZGODNIE Z NOWYMI ZASADAMI

ERGONOMII zegary w 308 SW umieszczono na szczycie deski rozdzielczej, dzięki czemu znajdują się na wysokości wzroku kierowcy i w polu widzenia drogi. Regulowana w dwóch płaszczyznach kierownica jest nieduża i wyjątkowo poręczna, a konsolę środkową zdominował 9,7-calowy ekran dotykowy systemu multimedialnego. Umożliwia on obsługę nawigacji, klimatyzacji, korzystanie z radia czy telefonu oraz twardego dysku o pojemności 7 GB. Zestaw muzyczny można sparować z różnymi urządzeniami, jak iPod, odtwarzacze muzyki czy przenośna pamięć USB. Tak wyposażonym autem można ruszać w drogę. Już jesienią Samochód Roku 2014 – nowy Peugeot 308 SW trafi do pierwszego użytkownika z Polskiego Komitetu Olimpijskiego. 

Peugeot
308 SW
wyznacza
nowe
standardy



FOTO: MATERIAŁY PRASOWE



NOWY PEUGEOT 308 SW WIĘCEJ PRZESTRZENI DLA WRAŻEŃ

www.peugeot.pl



PEUGEOT REKOMENDUJE **TOTAL** Zużycie paliwa w cyklu mieszanym: od 4,7 do 5,2 l/100 km, emisja CO₂: od 109 do 119 g/km. Szczegółowe informacje dotyczące odzysku i recyklingu samochodów wycofanych z eksploatacji na www.peugeot.pl.



Poznaj nowego Peugeot 308 SW. Jego sylwetka kombi zachwyca dynamicznym designem i daje więcej przestrzeni we wnętrzu samochodu. Zastosowane w nim nowoczesne rozwiązania poprawiają komfort użytkowania. System Magic Flat pozwala łatwo złożyć siedzenia, aby powiększyć pojemność bagażnika, a Peugeot i-Cockpit daje wygodną kontrolę nad funkcjami samochodu. Teraz możesz cieszyć się wszystkimi zaletami kombi, nie rezygnując z przyjemności z jazdy.

NOWY PEUGEOT 308 SW

MOTION & EMOTION



PEUGEOT

15. PIKNIK OLIMPIJSKI WARSZAWA – 7.06.2014

UDANY PIKNIK

PRZESZŁO 25 000 OSÓB W RÓŻNYM WIEKU (CZĘSTO CAŁYMI RODZINAMI) ODWIEDZIŁO W SOBOTĘ, 7 CZERWCA BR., WARSZAWSKI PARK KĘPA POTOCKA, GDZIE JUŻ PO RAZ PIĘTNASTY POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI PRZY WSPARCIU MINISTERSTWA SPORTU I TURYSTYKI, POLSKICH ZWIĄZKÓW SPORTOWYCH ORAZ WŁADZ DZIELNICY ŻOLIBÓRZ ZORGANIZOWAŁ PIKNIK OLIMPIJSKI

GOŚCIE MIELI DO DYSPOZYCJI blisko 50 stanowisk prezentujących poszczególne dyscypliny sportu, ale też oferujących szereg propozycji o charakterze czysto rekreacyjnym, rozrywkowym czy edukacyjnym. Nikt nie miał prawa się nudzić, zwłaszcza że – w przeciwieństwie do roku poprzedniego – tym razem dopisała pogoda. Na pewno sprzyjała spędzeniu kilku godzin na świeżym powietrzu, jakże często spróbowaniu swych sił w różnych sportowych konkurencjach, rywalizacji o upominki ufundowane przez sponsorów, ciekawym rozmowom i wspólnym fotografiom z blisko 200 największymi gwiazdami polskiego sportu – mistrzami i medalistami olimpijskimi kilku pokoleń. ▀

Niemal 200 gwiazd sportu uczestniczyło w 15. Pikniku Olimpijskim w parku Kępa Potocka w Warszawie



Coroczne Pikniki Olimpijskie wpisały się już w kalendarz wydarzeń stolicy



FOTO: WŁODZIMIERZ WŁOCH, SZYMON SIKORA, DARIUSZ KRZYWAŃSKI



W POSZUKIWANIU „NADZIEI”

NA ZORGANIZOWANYM 7 CZERWCA BR. W PARKU KĘPA POTOCKA 15. PIKNIKU OLIMPIJSKIM NIE MOGŁO ZABRAKNAĆ SPECJALNEGO STOISKA POLSKIEJ FUNDACJI OLIMPIJSKIEJ, PROMUJĄCEJ NA MIEJSCU PROGRAM „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE”. Z SATYSFAKCJĄ STWIERDZAMY, ŻE STANOWISKO TO CIESZYŁO SIĘ DUŻYM ZAINTERESOWANIEM UCZESTNIKÓW IMPREZY

TEKST: WŁODZIMIERZ KLENIEWSKI



NASZE STOISKO ODWIEDZILI ZNANI SPORTOWCY, wspierający Program, wśród nich medaliści i uczestnicy igrzysk olimpijskich: Otylia Jędrzejczak, Iwona Dzięcioł-Marcinkiewicz, Luiza Złotkowska, Jan Szymański, Mariusz Czerkawski, Paweł Nastula, Krzysztof Wiłkomirski, Robert Sycz i Tomasz KucharSKI. Na tle specjalnie przygotowanych zdjęć przedstawiających danego zawodnika podczas zawodów i wkomponowanych fotografii z jego dzieciństwa, sportowcy opowiadali o początkach swojej kariery, drodze do mistrzostwa i medali olimpijskich. Cenną pamiątką z tego spotkania była możliwość zdobycia autografu mistrza i „strzelenie”

POWYŻEJ: Hokeista Mariusz Czerkawski z młodymi sportowcami z Uczniowskiego Klubu Judo 225 z Warszawy

sobie z nim wspólnej fotki. Dużą popularnością cieszyły się też pokazy walk judo w wykonaniu Uczniowskiego Klubu Judo 225 z Warszawy. Młodzi sportowcy po pokazie zapraszali licznie przybyłe dzieci i młodzież do wspólnej zabawy na macie.

NA STOISKU PROMUJĄCYM PROGRAM „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE” nie zabrakło także konkursów wiedzy o igrzyskach. Zwycięzcy otrzymywali w nagrodę różne olimpijskie gadżety i upominki. Doroczny Piknik Olimpijski to jedna z największych i na pewno najciekawszych stołecznych imprez

sportowo-rekreacyjnych, organizowanych przez PKOl, objęta w br. patronatem prezydenta Bronisława Komorowskiego (głową państwa reprezentował doradca, prof. Roman Kuźniar). Tym bardziej cieszy nas fakt, że odwiedzający Piknik warszawiacy i goście stolicy mieli okazję zapoznać się z założeniami Programu „Polskie Nadzieje Olimpijskie”.

„POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE” TO WSPÓLNA INICJATYWA Polskiego Komitetu Olimpijskiego, firmy Procter & Gamble, TV Polsat i Agencji Reklamowej Grey Group, wchodzącej w skład grupy WPP. 

PARTNERZY PROGRAMU „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE”



FOTO: POLSKA FUNDACJA OLIMPIJSKA

O RADOŚCI BIEGANIA I NIE TYLKO

ORGANIZOWANY PRZEZ POLSKI KOMITET OLIMPIJSKI OGÓLNOPOLSKI KONKURS IM. JANA PARANDOWSKIEGO NA OPOWIADANIA OLIMPIJSKIE CIESZY SIĘ JUŻ DOBRĄ MARKĄ I UZNANIEM. NIE TYLKO W NASZYM KRAJU. PRZED PIĘCIOMA LATY MKOl ZALICZYŁ GO DO ELITARNEGO GRONA 20 NAJCIEKAWSZYCH INICJATYW EDUKACYJNYCH NARODOWYCH KOMITETÓW OLIMPIJSKICH

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

„NA TEGOROCZNY 24. KONKURS nadesłano 373 opowiadania – 212 z gimnazjów oraz 161 ze szkół podstawowych z całego niemal kraju” – informuje opiekującą się od lat tym przedsięwzięciem Magdalena Rejz z PKOl. I dodaje: „Jury, pracujące pod przewodnictwem dr Krzysztofa Zuchory – nauczyciela akademickiego, wybitnego znawcy problematyki olimpijskiej i poety – stanęło przed trudnym zadaniem wyłonienia najlepszych w obu kategoriach. Doktor Zuchora z satysfakcją odnotowuje dojrzałość literacką młodych autorów, nawet tych z podstawówek. Zauważa ponadto, że dominującym motywem w pracach zgłoszonych w tym roku jest bieganie – najprostsza, najtańsza i najbardziej powszechna forma sportu. „Okazuje się, że może ono także stanowić atrakcyjny temat nadający się na opowiadanie olimpijskie” – stwierdza. I rzeczywiście – prac zahaczających właśnie o bieganie było tym razem najwięcej – sporo z nich także wyróżniono, nagradzając po 10 autorów w obu grupach równorzędnymi upominkami od PKOl oraz Ministerstwa Sportu i Turystyki.



U GÓRY: Aktorka Dorota Bierkowska (z lewej), laureatka Kinga Armata z Gliwic i dr Krzysztof Zuchora

W ŚRODKU: Pamiątkowa wspólna fotka

NA DOLE: Adam Krzysiński wręcza nagrodę Basi Szopie z Krosna

MŁODZI LITERACI W SWOICH OPOWIADANIACH dotknęli wielu aktualnych tematów dotyczących nie tylko polskiego sportu. Czytelnik znajdzie w nich odniesienia choćby do... lokalnych igrzysk olimpijskich, umiejętności godzenia sportu z życiem prywatnym, przestrzegania reguł fair play, sportu osób niepełnosprawnych a nawet do heroicznej postawy Justyny Kowalczyk w jej zwycięskim biegu narciarskim na 10 km w lutym br. na ZIO w Soczi...

W tym roku do konkursu zgłoszono łącznie 373 opowiadania

FRAGMENTY NAJCIEKAWSZYCH PRAC podczas finałowego spotkania z laureatami i ich nauczycielami, zorganizowanego w Centrum Olimpijskim PKOl w dniu 13 czerwca br. przeczytała zebranym aktorka Dorota Bierkowska, zaś młodzi autorzy odebrali wspomniane już upominki i pamiątkowe dyplomy. Wręczający je prezes Andrzej Kraśnicki i sekretarz generalny PKOl Adam Krzysiński oraz członkowie jury, gratulując autorom wysokiego i wyrównanego poziomu ich twórczości, jednocześnie zachęcali, by swojej działalności nie ograniczali jedynie do opisywania sportu, ale także aktywnie w nim uczestniczyli. Dodajmy, że wyróżnione w konkursie prace zostały (zgodnie z przyjętym w 2001 roku zwyczajem) opublikowane w specjalnie wydanej książce pt. „Radość biegania” (okładka na zdjęciu powyżej). 

FOTO: TOMASZ PIECHAL

ZSMS ZAKOPANE JUŻ Z GRANTEM

PIERWSZY GRANT FINANSOWY W RAMACH PROGRAMU „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE” OTRZYMAŁ OSTATNIEGO DNIA MAJA TEGO ROKU ZESPÓŁ SZKÓŁ MISTRZOSTWA SPORTOWEGO IM. STANISŁAWA MARUSARZA W ZAKOPANEM. UROCZYSTE PRZEKAZANIE CZEKU PNO ODBYŁO SIĘ PODCZAS SPORTOWEGO PIKNIKU POD HASŁEM „BAW SIĘ RAZEM Z NAMI I ĆWICZ Z MISTRZEM”

TEKST: WŁODZIMIERZ KLENIEWSKI

Uczniowie zakopiańskiej szkoły, w tym jej absolwentka Justyna Kowalczyk, wraz z dyrektorką Barbarą Sobańską, prezesem PKOl Andrzejem Kraśnickim i partnerami Programu PNO oraz... pokaznym czekiem pozwalają do wspólnego zdjęcia



ORGANIZATORZY PROGRAMU przyznali zakopiańskiej szkole grant w wysokości ponad 320 tys. złotych. Środki te zostaną przeznaczone na zakup sprzętu sportowego oraz na sfinansowanie siedmiu specjalistycznych obozów sportowych. To ważne wydarzenie zgromadziło w Zakopanem zarówno przedstawicieli partnerów Programu, m.in.: Andrzeja Kraśnickiego (PKOl), Marka Kapuścińskiego (Procter & Gamble) i Monikę Bierwagen (Grey Group), jak i specjalnych gości: członka Zarządu Województwa Małopolskiego Jacka Krupę, wicestarostę Powiatu Tatrzańskiego Andrzeja Skupienia i prezesa PZN Apoloniusza Tajnera. Nie zabrakło absolwentów szkoły, wśród nich mistrzyni i medalistów olimpijskich: Justyny Kowalczyk, Konrada Niedźwiedzkiego i Katarzyny Woźniak. Obecni byli rodzice podwójnego mistrza olimpijskiego z Soczi – Krystyna i Bronisław Stochowie.

„Grant pomoże nam wychować kolejnych olimpijczyków”

BARBARA SOBAŃSKA, DYREKTOR ZESPOŁU SZKÓŁ MISTRZOSTWA SPORTOWEGO IM. STANISŁAWA MARUSARZA podczas uroczystości powiedziała: „Jestem niezwykle usatysfakcjonowana z faktu pozyskania wsparcia w ramach Programu «Polskie Nadzieje Olimpijskie». Grant pozwoli nam na dalsze podnoszenie poziomu sportowego naszego zespołu szkół – mam nadzieję – pomoże wychować kolejnych mistrzów i olimpijczyków”. Zakopiańska SMS już od 37 lat szkoli i wychowuje sportowców reprezentujących Polskę na zimowych igrzyskach olimpijskich, mistrzostwach świata i Europy oraz innych zawodach międzynarodowych. W dziewięciu zimowych igrzyskach, począwszy od Sarajewa (1984) aż do Soczi (2014) brało udział aż 69 absolwentów i 6 uczniów szkoły. Do grona

FOTO: POLSKA FUNDACJA OLIMPIJSKA



Jej absolwentką jest m.in. Justyna Kowalczyk. Na zdjęciu: dyrektorka szkoły Barbara Sobańska wraz z jedną z uczennic wręcza upominek naszej mistrzyni



PARTNERZY PROGRAMU „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE”



absolwentów należą m.in.: Kamil Stoch, Justyna Kowalczyk, Luiza Złotkowska, Konrad Niedźwiedzki, Jan Szymański, Natalia Czerwonka i Katarzyna Woźniak.

PROGRAM „POLSKIE NADZIEJE OLIMPIJSKIE” jest wspólną inicjatywą Polskiego Komitetu Olimpijskiego, firmy Procter & Gamble oraz Telewizji Polsat. Partnerem Programu została także Agencja Reklamowa Grey Group wchodząca w skład grupy WPP. Program powstał po to, by wspierać dzieci i młodzież uprawiające sporty olimpijskie oraz upowszechniać aktywność sportową dzieci chorych i niepełnosprawnych. Wsparcie udzielane jest w postaci grantów przyznawanych corocznie zrzeczeniom, szkołom i innym podmiotom zajmującym się organizacją zajęć sportowych dla dzieci i młodzieży.

MISTRZOWIE WIEDZY OLIMPIJSKIEJ

„OD CHAMONIX DO SOCZI. 1924–2014” – POD TAKIM HASŁEM PRZEPROWADZONO OGÓLNOPOLSKI KONKURS WIEDZY „NA OLIMPIJSKIM SZLAKU”, TYM RAZEM W CAŁOŚCI POŚWIĘCONY HISTORII IGRZYSK ZIMOWYCH. TRUDU ZORGANIZOWANIA TEGO PRZEDSIĘWZIĘCIA PODJĘLI SIĘ DZIAŁACZE PODLASKIEJ RADY OLIMPIJSKIEJ, WSPIERANI PRZEZ BIAŁOSTOCKIE KURATORIUM, WŁADZE MIASTA I WOJEWÓDZTWA ORAZ ŻYCZLIWYCH RUCHOWI OLIMPIJSKIEMU SPONSORÓW

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

Pytania przygotowane przez Jana Wołosika nie należały do łatwych

Szkoły ponadgimnazjalne

Na ZIO w Vancouver polskie barwy w short tracku reprezentował jeden mężczyzna. Kto to był i z jakiego klubu pochodził?

W ELIMINACJACH, PRZEPROWADZONYCH Z WYKORZYSTANIEM INTERNETU, wzięło udział przeszło 2000 osób, rywalizujących w trzech kategoriach – uczniów gimnazjów, szkół ponadgimnazjalnych oraz otwartej. Najlepsi spotkali się na początku czerwca w Białymstoku, a tu najpierw musieli poddać się sprawdzianowi testowemu – po nim wyłoniono finalistów. Ostateczna rozgrywka otrzymała bardzo staranną oprawę – przeprowadzono ją w pięknej sali Opery i Filharmonii Podlaskiej, a na widowni, obok kibiców, zasiedli przedstawiciele lokalnych władz oraz olimpijczycy – mistrz skoków narciarskich Wojciech Fortuna, medaliści – Adam Krześciński i Marian Sypniewski (obaj – szermierka) i Piotr Markiewicz (kajakarstwo) w towarzystwie najstarszego olimpijczyka Podlasia – wioślarza Mariana Nie-tupskiego. Po uroczystym otwarciu imprezy przez szefa Podlaskiej Rady Olimpijskiej Janusza Kochana i kuratora oświaty Jerzego Kiszkiela oraz przekazaniu uczestnikom przez sekretarza generalnego PKOl Adama Krześcińskiego pozdrowień od prezesa Andrzeja Kraśnickiego – rozpoczął się finał.

AUTOR KONKURSOWYCH PYTAŃ, JAN WOŁOSIK, przed uczestnikami wysoko ustawił poprzeczkę. Były zarówno pytania o konkretne fakty i wyniki, jak i o życiorysy zawodników, wreszcie takie, w których zadaniem finalistów było rozszyfrowanie osób przedstawianych przez kolejno odsłaniane

POWYŻEJ: Prowadzący finał Henryk Urbaś (z lewej) gratuluje laureatom konkursu

PONIŻEJ: Nagrody wręczali m.in. Wojciech Fortuna i Piotr Markiewicz

fragmenty fotografii lub krótkie, 20-sekundowe filmiki. I coś się okazało – zarówno dorośli rywalizujący w kategorii open, jak i uczniowie w znakomitej większości z tak trudnymi zadaniami radzili sobie doskonale. Nie dziwiły więc oklaski, najpierw kwitujące kolejne dobre odpowiedzi, a potem – towarzyszące ceremonii wręczania najlepszym atrakcyjnych nagród rzeczowych. ■

20 SEKUND

To czas trwania filmów, po obejrzeniu których trzeba było odgadnąć, kto był ich bohaterem



Pytania konkursowe dotyczyły m.in. życiorysów sportowców, a także wyników osiąganych przez nich na igrzyskach zimowych

A OTO CI, KTÓRZY STANĘLI NA PODIUM DLA ZWYCIĘZCÓW:

GIMNAZJA

1. Bartosz Bęś (Publiczne Gimnazjum nr 2 w Kępnie) – 36 pkt
2. Piotr Dekański (Gimnazjum Sportowe w Nowym Dworze Gdańskim) – 31 pkt
3. Bartłomiej Dworakowski (Publiczne Gimnazjum w Sokołach) – 29 pkt

SZKOŁY PONADGIMNAZJALNE

1. Kamil Kin (I LO w Kościerzynie) – 35 pkt
2. Paweł Pogorzański (Zespół Szkół Licealnych w Morągu) – 30 pkt
3. Bartłomiej Wasieła (ZSBE w Ostrowie Wlkp.) – 28 pkt

KATEGORIA OPEN

1. Igor Muśko (Bielsk Podlaski) – 40 pkt (20 pkt w teście pisemnym)
2. Marek Waszkiewicz (Jeleniewo) – 40 pkt (19 pkt w teście)
3. Andrzej Skowronek (Łódź) – 32 pkt

16. PIKNIK OLIMPIJSKI CHORZÓW – 14.09.2014

PO RAZ PIERWSZY POZA STOLICĄ

BEZ WĄTPIENIA NAJWIĘKSZY W POLSCE I JEDEN Z NAJWIĘKSZYCH W EUROPIE PARKÓW MIEJSKICH – PARK ŚLĄSKI W CHORZOWIE – BYŁ W NIEDZIELĘ, 14 WRZEŚNIA, ARENĄ KOLEJNEGO, JUŻ 16. PIKNIKU OLIMPIJSKIEGO ZORGANIZOWANEGO PRZEZ PKOI

TEKST: HENRYK URBAŚ Polskie Radio

„WSPÓŁSPRAWCĄ” ZLOKALIZOWANIA IMPREZY właśnie tam był jeden ze sponsorów rodzimego ruchu olimpijskiego – TAURON Polska Energia. Szefowie tej firmy, zachęcenii wielkim powodzeniem piłników odbywających się w Warszawie, namówili PKOI, by drugie w tym roku takie spotkanie ze sportem i rekreacją odbyło się właśnie na Śląsku. Wydarzenie – jego rozmach, atmosfera i społeczne zainteresowanie – przeszły wszelkie oczekiwania.

OBOOK OKOŁO 100 NASZYCH MEDALISTÓW olimpijskich i medalistów niedawnych młodzieżowych igrzysk w Nankinie w imprezie wzięło udział przeszło 25 000 mieszkańców regionu. Początkowo na tak wysoką frekwencję wcale się nie zanosilo, bo też do wizyty w Parku zbytnio nie zachęcała lekko

OBOOK: Wielkie wrażenie na gościach Pikniku robiły m.in. ekwilibrystyczne pokazy rowerowe

PONIŻEJ: Wiele atrakcyjnych niespodzianek czekało na uczestników chorzowskiego Pikniku w Strefie TAURON-a



mglista aura. Z czasem jednak wyraźnie się rozpogodziło i na teren Pikniku zaczęły ściągać całe rodziny. Starsi i młodszy z zainteresowaniem obserwowali prezentacje około 20 dyscyplin sportowych, przygotowane przez poszczególne polskie związki sportowe oraz z chęcią i uśmiechem na twarzy uczestniczyli w rozlicznych zajęciach sportowych proponowanych na miejscu. Nie obyło się bez wspólnych fotografii z naszymi wybitnymi sportowcami, pracowitego zbierania autografów oraz udziału w przeróżnych konkursach z nagrodami.

minęła godzina 18.30 i – wobec nadciągającego zmroku – nadszedł czas wygaszania aktywności poszczególnych stoisk. Do niektórych nadal stały jednak spore kolejki...

ROZMIARAMI IMPREZY OCZAROWANI BYLI zarówno medaliści olimpijscy jak i wszyscy goście Pikniku. „Tak ciekawe spotkania ze sportem należy powtarzać, organizując je również w innych regionach” – dało się słyszeć z wielu ust. Następny, 17. Piknik – na pewno już w przyszłym roku... 

SZCZEGÓLNIE DUŻO ATRAKCJI czekało na chętnych w Strefie TAURON-a, gdzie po raz kolejny znalazły potwierdzenie bliskie związki tej spółki z naszym sportem. Dużym zainteresowaniem cieszyło się też stoisko wiedzy olimpijskiej i stanowisko programu „Polskie Nadzieje Olimpijskie” koordynowanego przez Polską Fundację Olimpijską. Rekordy powodzenia były także: ekwilibrystyczne pokazy rowerowe, miniskocznia narciarska, zaimprovizowana na miejscu bieżnia lekkoatletyczna, zajęcia piłkarskie, wyścigi na ergometrach wioślarskich czy laserowa strzelnica biathlonowa. Ani się spostrzegliśmy, jak



FOTO: SZYMON SIKORA, WŁODZIMIERZ WŁOCH



W chorzowskiej imprezie wzięło udział przeszło 25 000 mieszkańców regionu



WIĘCEJ NIŻ HOBBY

SPORE WYRÓŻNIENIE SPOTKAŁO NIEDAWNO **DR. INŻ. ROMANA BABUTA**, FILATELISTĘ Z PRZESZŁO 50-LETNIM STAŻEM, WIELOLETNIEGO (OD 1992 ROKU) PREZESA KOŁA ZAINTERESOWAŃ „OLIMPIJCZYK” POLSKIEGO ZWIĄZKU FILATELISTÓW (PZF) I WICEPRZEWODNICZĄCEGO KLUBU KOLEKCJONERÓW PKOI. STANĄŁ BOWIEM NA CZELE MIĘDZYNARODOWEGO STOWARZYSZENIA KOLEKCJONERÓW OLIMPIJSKICH (AICO), KTÓRE POWSTAŁO NA WNIOSEK MKOI NA BAZIE MIĘDZYNARODOWEJ FEDERACJI FILATELISTYKI OLIMPIJSKIEJ (FIPO)

ROZMAWIAŁ: HENRYK URBAŚ



MAGAZYN OLIMPIJSKI: Co zdecydowało o przekształceniu „olimpijskiej” organizacji filatelistów w nowe stowarzyszenie kolekcjonerów olimpijskich?

ROMAN BABUT: Po 25 latach funkcjonowania FIPO pod przewodnictwem J.A. Samarancha, w 2011 roku MKOI zaproponował przekształcenie FIPO w nowe stowarzyszenie, które objęłoby wszystkie grupy kolekcjonerstwa olimpijskiego, tj. filatelistę, numizmatykę i memorabilia. Przez ponad dwa lata pracowała nad tym międzynarodowa grupa robocza. Choć na zjeździe założycielskim spotkali się reprezentanci aż 19 rozmaitych organizacji, mogę nieskromnie powiedzieć, że największą siłą sprawczą, ale i doświadczenie miało jednak środowisko filatelistów. Zresztą – filatelistyka była obecna w nowożytnym ruchu olimpijskim już u jego narodzin.

POWYŻEJ: Roman Babut z Ireną Szewińską podczas Targów Kolekcjonerów Olimpijskich zorganizowanych z okazji 90-lecia PKOI w 2009 roku

Z LEWEJ: Na wystawie towarzyszącej Igrzyskom Olimpijskim w Sydney w 2000 roku Roman Babut był akredytowany jako oficjalny komisarz Polskiego Związku Filatelistów

Po wyemitowaniu przez grecką pocztę serii 12 znaczków z motywami starożytnych igrzysk okazało się, że aż połowa zysku z ich sprzedaży zasilila... fundusz odbudowy ateńskiego stadionu, szykowanego na igrzyska w 1896 roku. I tak się to zaczęło. A potem – igrzyska po igrzyskach... z tym że z czasem powstały także inne środowiska kolekcjonerskie, więc w końcu musiało dojść do ich zjednoczenia. A teraz – najbliższym zadaniem naszego Zarządu będzie zabieganie o status „organizacji uznawanej przez MKOI”.

Co w takim razie można zbierać, oczywiście w obszarze olimpijskim – oprócz znaczków pocztowych i monet?

To prawdziwa paleta różnych przedmiotów w jakikolwiek sposób powiązanych z ruchem olimpijskim. Pomysłowość i zaintere-

sowania kolekcjonerów są nieograniczone – od produktów i oficjalnych wydawnictw komitetów organizacyjnych igrzysk, czy też komitetów narodowych, np. wienietki funduszy olimpijskich, oficjalne programy igrzysk i raporty z ich przebiegu, karty akredytacyjne, bilety wstępu, proporzki i flagi, plakaty, znaczki metalowe na szpilce i na zatrzaskę lub z nakrętką zwane „pinami” (chyba najbardziej popularne obok znaczków pocztowych) po maskotki i przeróżne gadżety, a więc np. – długopisy, apaszki, kubeczki, nalepki na walizki, mapy miast, plany obiektów i wiele innych.

Czy to drogie hobby?

I tak, i nie. To zależy od wiedzy i sposobu pozyskiwania walorów do zbiorów, a także od poziomu kolekcjonerskiego. Co do wiedzy, trzeba trochę jej osiąść – po to choćby, by orientować się w najważniejszych wydarzeniach igrzysk (daty otwarcia i zamknięcia, dni, w których nasi reprezentanci zdobywali medale itp.). A pozyskiwanie walorów – to z jednej strony studiowanie katalogów, nabywanie na aukcjach (stacjonarnych i internetowych), giełdach staroci, także w drodze wymiany z innymi zbieraczami, ale i zdobywanie ich osobiście – poprzez pobyt na igrzyskach i poszukiwanie tam interesujących nas walorów: znaczków, kopert, kartek pocztowych (także wysyłanie ich do siebie lub do znajomych) itp.

To pewnie i Pan niejedne już igrzyska zaliczył?

Byłem na czterech: w Atlancie, Sydney, Atenach i Pekinie. Z każdego wracałem z pokalną zdobyczą, a przy okazji spotykałem takich jak ja kolekcjonerów, wymieniałem z nimi uwagi i doświadczenia. A ponadto igrzyskom zawsze towarzyszą międzynarodowe wystawy OLYMPHILEX, a ostatnio (od 2008) OLYMPEX. Uczestniczyłem w nich jako oficjalny komisarz PZF i sędzia międzynarodowy, a ekspozycje te organizowano wszędzie w ważnych i masowo odwiedzanych punktach miast – gospodarzy igrzysk. To wystawy ogromne, prezentowane na nich zbiory zajmują często nawet

„W październiku zapraszam na specjalną wystawę filatelistyki olimpijskiej”



OBOK: Roman Babut jako najważniejsze zadanie zarządu Międzynarodowego Stowarzyszenia Kolekcjonerów Olimpijskich uważa uzyskanie statusu „organizacji uznawanej przez MKOI”



OBOK: Igrzyskom towarzyszą międzynarodowe wystawy OLYMPHILEX (od 6 lat pod nazwą OLYMPEX). Na zdjęciu Roman Babut ogląda ekspozycję na igrzyskach w Atlancie w 1996 roku

PONIŻEJ: Prezentacja specjalnej emisji znaczków Poczty Polskiej wydanych po ZIO w Soczi (2014)



po... 1500 (!) m bieżących ekranów ze zbiarami. To sprawia, że przy takich okazjach bywam na tyle całym przedsięwzięciem zaabsorbowany, że prawie nie starcza już czasu na śledzenie olimpijskiej rywalizacji sportowej na stadionach. Cóż począc – obowiązki kolekcjonera...

Wróćmy jeszcze na krajowe „podwórko”. Filatelistyczny „Olimpijczyk” to dziś...

Kiedy nasz klub powstawał w 1962 roku, na ogłoszenie prasowe w „Kulisach” zareagowało przeszło 400 osób. 18 marca tego roku odbyliśmy – przy udziale przedstawicieli PKOI – zebranie założycielskie i działalność ruszyła. Z biegiem lat jednak nasze szeregi mocno się przerzedziły. Obecnie stałych i aktywnych członków, dysponujących ciekawymi eksponatami i prezentujących je na wystawach, mamy około dwudziestu. Muszę jednak od razu wyjaśnić, że podobnie zmalała liczba osób formalnie zarejestrowanych w PZF. Dwadzieścia, a nawet jeszcze kilkanaście lat temu było ich ok. 400 tysięcy, a teraz to zaledwie 8,5–9 tysięcy, za to stan filatelistyki kwalifikowanej uległ poprawie „jakościowej”. To już na pewno wytrwali filatelici, a nie masa członków kupujących abonamenty emitowanych przez Poczta Polską znaczków.

Słyszałem, że „Olimpijczyk” i Klub Kolekcjonerów PKOI zamierzają w szczególny sposób uczcić przypadający jesienią br. jubileusz 95-lecia polskiego ruchu olimpijskiego. Cóż to takiego?

Tak, na 12-19 października przygotowujemy specjalną wystawę filatelistyki olimpijskiej, w ramach XXI Ogólnopolskiej Wystawy Filatelistycznej WARSZAWA 2014, która będzie eksponowana w Centrum Olimpijskim. Mogę zapewnić, że wszyscy zainteresowani znajdą na niej wiele wspaniałych, unikatowych eksponatów. Ponadto – we współpracy z wrocławskim Muzeum Poczty i Telekomunikacji – myślimy o pewnej niespodziance, która pozwoli jeszcze bardziej podnieść rangę jubileuszowego przedsięwzięcia. Szczegółów nie zdradzam, aby nie zapeszyć. ▀

Z UNIJNYM WSPARCIEM

TU I ÓWDZIE SŁYCHAĆ, ŻE O PIENIĄDZE Z FUNDUSZY UNII EUROPEJSKIEJ NIE WARTO WALCZYĆ, BO TO ZADANIE ZBYT SKOMPLIKOWANE, A I GWARANCJI POWODZENIA NIE MA WCALE. NIE ZGADZAM SIĘ Z TAKIM POGLĄDEM. OWSZEM, UNIJNE ŚRODKI TO PIENIĄDZE TRUDNE, ALE ZDECYDOWANIE WARTO SIĘ PO NIE SCHYLIĆ, BO MOGĄ POMÓC W REALIZACJI PLANÓW – WYDAWAŁOBY SIĘ – Z GÓRY SKAZANYCH NA PRZEGRANĄ...

TEKST: BOGUSŁAW SUŁKOWSKI

POSTARAM SIĘ TO WYKAZAĆ NA PRZYKŁADZIE Wojewódzkiego Ośrodka Sportu i Rekreacji im. Zbigniewa Majewskiego w Drzonkowie, którym od pięciu lat kieruję. Obiekt, mający za sobą prawie 40-letnią, ciekawą, chwilami wręcz burzliwą przeszłość, dzięki wsparciu finansowemu przeszedł gruntowną przemianę i – nie boję się posądzenia o brak skromności – stale zmienia się na korzyść. Wartość środków zaangażowanych w rozwój bazy sportowej Ośrodka w latach 2009–2013 to 44 275 486,13 zł. Modernizacja „Drzonkowa” była jedną z najważniejszych inwestycji realizowanych w Lubuskiem w ostatnich latach. Goście Ośrodka już obecnie mogą sami przekonać się jak wiele zalet niosą ze sobą nowe rozwiązania. Oto kilka tylko ostatnich przykładów...

E-DRZONKÓW

Sukcesem kończy się projekt pełnej informatyzacji Ośrodka. System e-Drzonków objął wszystkie obszary działalności placówki. Projekt, któremu od początku patronował Urząd Marszałkowski, podzielono na 12 głównych zadań. Sercem całości jest ESOOS, czyli Elektroniczny System Obsługi Obiektów Sportowych, który łączy wszystkie elementy w jedną całość. W jego skład wchodzi m.in. system basenowy, który mierzy indywidualnie dla każdej osoby czas, jaki spędziła na na pływalni. Dzięki temu, gdy przychodzi do rozliczenia, płacimy dokładnie za tyle, ile naprawdę wykorzystaliśmy. Do tego – elektroniczny nadzór nad szafkami w przebieralniach. System sprawdza, które z nich są zajęte, i przekazuje informacje do obsługi, a ta może kierować klientów od razu do skrytek pustych. Uszczelniono również kontrolę dostępu poszczególnych osób do konkretnych obiektów. Służy temu wprowadzenie kart dostępu. Zarówno goście, jak i pracownicy mają przypisane do siebie elektroniczne wejściówki, na których zakodowano odpowiednie uprawnienia. Aby jeszcze bardziej usprawnić kontrolę nad rozległym terenem, w Drzonkowie stworzono system telewizji IP. W jego skład wchodzi 147 kamer, które cały czas monitorują każdy zakątek Ośrodka. Ich rola nie ogranicza się jednak tylko do ochrony. Na stronie internetowej możemy sprawdzić, co dzieje się w poszczególnych miejscach. Do tego celu przystosowano 40 kamer, z których zawsze co najmniej 8 prowadzi transmisję na żywo.

„Unijne środki to pieniądze trudne, ale warto się po nie schylić”



147 KAMER

To system monitoringu obejmujący teren całego Ośrodka, w tym kompleks basenów

POWYŻEJ: Dzięki elektronicznemu systemowi basenowemu zrealizowanemu w ramach projektu e-Drzonków usprawniono rozliczanie za korzystanie z pływalni

System pozwala nam także śledzić przebieg rozgrywanych w Drzonkowie zawodów. Źródło finansowania: Lubuski Regionalny Program Operacyjny (LRPO), Województwo Lubuskie. Wartość projektu: 6 156 150 zł

MODERNIZACJA ZESPOŁU BASENÓW ODKRYTYCH

Nasz obiekt został dostosowany do europejskich standardów. Jest nowa aranżacja wnętrza i nowa technologia wody. W basenie rekreacyjnym zamontowano m.in.: rwącą rzeźbę, wodną huśtawkę czy grzybka, a dojdzie jeszcze zjeżdżalnia. Dla tych, którzy wolą poleniuchować, przygotowano ławeczki i leżanki z masażami powietrznymi. Pięćdziesięciometrowy basen „olimpijski” zyskał nowe oblicze i certyfikaty Polskiego Związku Pływackiego. Nad 10-torowym basenem wzniesiono dach i rozsuwane boczne ścianki. Zadaszenie umożliwia korzystanie z pływalni w sezonie wiosennym i jesiennym. Obiekt w pełni przystosowano do potrzeb osób niepełnosprawnych.

FOTO: WOSIR DRZONKÓW

Wartość środków zaangażowanych w rozwój Ośrodka w latach 2009–2013 to ponad 44 mln zł

OBOK: Parkur jeździecki to jedna z inwestycji powstałych dzięki programowi Europejskiej Współpracy Terytorialnej

PONIŻEJ: W hali tenisowej została wymieniona nawierzchnia. Odnowiono też zaplecze socjalne

Źródło finansowania: Ministerstwo Sportu i Turystyki, Województwo Lubuskie. Wartość projektu: 10 851 601 zł

TERMOMODERNIZACJA HALI TENISOWEJ I BUDYNKU ZAPLECZA

Remont jednej z największych hal tenisowych w województwie lubuskim objął prace związane z nawierzchnią i z zapleczem socjalnym. Hala zyskała nowoczesną posadzkę w systemie podłogi kombi-elastycznej o wysokiej amortyzacji. Wymieniono dach i obudowę ścian. Powstała sala fitness, pokoje trenerów, szatnie, natryski i toalety dla użytkowników. Do dyspozycji klientów są 4 korty kryte bądź zamiennie boiska: jedno do piłki ręcznej, jedno do koszykówki, dwa do siatkówki. Dzięki termomodernizacji aż o ok. 86,6% zmniejszy się zapotrzebowanie na energię. Inwestycja przyczyniła się także do osiągnięcia korzyści środowiskowych w postaci redukcji emisji CO₂, SO₂, sadzy itp. aż o ok. 82,5%.

Źródło finansowania: Lubuski Regionalny Program Operacyjny (LRPO), Województwo Lubuskie. Wartość projektu 3 320 715 zł



BUDOWA PARKURU JEŹDZIECKIEGO

Z pieniędzy Europejskiej Współpracy Terytorialnej został wybudowany parkur jeździecki o wymiarach 90 x 50 m wraz z rozprężalnią (70 x 35 m) z profesjonalną nawierzchnią, automatycznym nawilżaniem, ogrodzeniem, oświetleniem, tablicą świetlną. Wokół niego usytuowano bieżnię dla pięcioboistów oraz

42-stanowiskową, zadaszoną strzelnicę (to zadanie finansowane ze środków z Ministerstwa Sportu i Turystyki). Źródło finansowania: Europejska Współpraca Terytorialna – Program Operacyjny Współpracy Transgranicznej Polska (województwo lubuskie) – Brandenburgia 2007–2013. Wartość projektu: 2 690 114 zł

OŚRODEK JEST JESZCZE PRZED REALIZACJĄ NASTĘPUJĄCYCH PROJEKTÓW:

— w ramach kontynuacji e-Drzonkowa – rozwój technologii informacyjnych oraz usług



i aplikacji dla gości (w tym „ubrajlowanie” oraz analiza wideo dla sportu, medycyny sportowej i biomechaniki). Przewidujemy zresztą kilka innych udogodnień i nowinek technicznych dla niepełnosprawnych, w tym rozwój Wi-Fi, — dobudowa piętra z przeznaczeniem na pokoje hotelowe w budynku kompleksu basenów odkrytych, — wykonanie modernizacji stajni oraz starej ujeżdżalni (otworzy to Ośrodek jeszcze szerzej na potrzeby jeździectwa i pięcioboju nowoczesnego). O środki powalczymy, bo moja załoga, przy wsparciu ekspertów zewnętrznych, potrafi już to robić. Dlatego startujemy w otwartych konkursach i... drogę do kasy jakoś znajdujemy.

PS W pierwszą rocznicę śmierci patrona Ośrodka, Zbigniewa Majewskiego, 17 września w Drzonkowie została odsłonięta tablica poświęcona jego pamięci. ■

W POŁOWIE CZERWCA
W KATOWICACH
OBRADOWAŁ WALNY
ZJAZD SPRAWOZDAWCZO-
-WYBORCZY POLSKIEGO
ZWIĄZKU BIATHLONU.
W JEGO TRAKCIE NA PREZESA
WYBRANA ZOSTAŁA
DR DAGMARA GERASIMUK.
DOTYCHCZASOWA
SEKRETARZ GENERALNA
ZASTĄPIŁA NA STANOWISKU
PROF. ZBIGNIEWA
WAŚKIEWICZA, KIERUJĄCEGO
ZWIĄZKIEM PRZEZ OSTATNIE
OSIEM LAT. POPROSILIŚMY
JĄ O KRÓTKĄ ROZMOWĘ

MAGAZYN OLIMPIJSKI: W Polsce niewiele
pań kierowało dotąd olimpijskimi związkami
sportowymi. O ile pamięć mnie nie zawodzi,
prezeskami były: Irena Szewińska (PZLA),
Jadwiga Ślawska-Szalewicz (PZBad.), Justyna
Chmielewska-Uss i Jadwiga Wilejto (obie
PZŁucz.), a obecnie są to: Urszula Wojtkowiak
(PZAS) i Anna Bajan (PZPNow.). Teraz to
skromne grono powiększyła Pani. Dodajmy,
że na zjeździe była Pani jedynym kandyda-
tem i spośród 69 delegatów aż 61 oddało
swój głos właśnie na Panią. Gratulacje!

DAGMARA GERASIMUK: Bardzo dziękuję.
Wracając do kobiet w naszym sporcie – se-
kretarzy generalnych też jest mało, a ja tę
funkcję sprawowałam przez kilka ostatnich
lat. W Polskim Związku Biathlonu pracuję od
ośmiu lat. Ostatnio miałam przyjemność spo-
tkać panią prezes łotewskiej federacji mojej
dyscypliny, więc jest nas kobiet coraz więcej.

Co zdecydowało o tym, że podjęła się Pani
tego trudnego zadania?

Po pierwsze – wywodzę się z biathlo-
nowego środowiska, sama byłam

NIE PRZEKRĘCAĆ NAZWISKA!

ROZMAWIAŁA: MAGDALENA JANICKA

zawodniczką – nawet osiągałam krajowe
sukcesy (medale na MP); później zaanga-
żowałam się w pracę klubu „Lider” w Ka-
towicach, następnie w AZS AWF Katowice
i Związku. Także moja praca naukowa na ka-
towickiej AWF koncentruje się na sprawach
związanych z tą dyscypliną sportu. Przez
ostatnie kilka lat, kiedy Związkiem kierował
prof. Zbigniew Waśkiewicz, polski biathlon
osiągnął spore sukcesy sportowe – medale
mistrzostw świata junierek i senierek, mi-
strzostw Europy oraz miejsca na podium
PŚ zajmowane przez naszego najlepszego
w historii zawodnika Tomka Sikorę, ale także
– kobiety. Wystarczy wspomnieć: Krystynę
Pałkę, Magdalenę Gwizdoń, Monikę Hojnisz
czy Weronikę Nowakowską-Ziemniak.
Odnotowaliśmy również wyraźny postęp
w kwestiach organizacyjnych i finansowych,
znaleźliśmy sponsorów. Chciałabym, aby
dobrze funkcjonujący Związek rozwijał się
jeszcze bardziej i byśmy nic nie stracili z tego,
co zostało z niemałym trudem wypracowane.
Kiedy otrzymałam propozycję objęcia funkcji
prezesa – rozmawiałam z zawodniczkami
i zawodnikami. Byłam wprawdzie pewna,
że zadaniu podołam, ale ich opinie i wsparcie
jeszcze bardziej mnie w tym utwierdziły.
Podobnie głosy ze środowiska były bardzo
pozytywne, co zresztą pokazały wyniki
głosowania.

Żał, że do tych sukcesów nie można dopisać
medalu z igrzysk w Soczi.

Zabrakło nam kropki nad „i”. Zawodniczki
były bardzo dobrze przygotowane i na-
prawdę zabrakło niewiele do zdobycia
medalu, a w moim odczuciu realne było
zdobycie dwóch krążków. Trudno, takie
są uroki sportu, ale to nas mobilizuje
do jeszcze lepszej pracy.

Zabrakło w Soczi biathlonowych trofeów, ale
to niejedyny zgrzyt. Nieprzyjemny zgrzyt miał
miejsce z Pauliną Bobak, no i start naszych
panów był rozczarowaniem.

Zawodnicy startowali w Soczi, bo uzyskali
kwalifikacje. Wiemy, że odkąd karierę
zakończył Tomek Sikora, nie było następ-
cy, który mógłby walczyć ze światową
czołówką. Dlatego nie stawialiśmy przed



„Jestem otwarta
na wszystko,
co będzie dobre
dla polskiego
biathlonu”



**O BOK
I PONIŻEJ:**
Na Zimowych
Igrzyskach
w Soczi 2014
niestety zabrakło
biathlonowych
trofeów



reprezentantami wysokich wymagań.
Męski biathlon jest wyzwaniem dla obec-
nego Zarządu. Sytuacja wymaga korekt
w organizacji szkolenia, bardziej intensywnego
szukania kandydatów do uprawiania
naszej dyscypliny. Jednym słowem, czeka
nas mozolna i ciężka praca, ale wierzę, że
wyniki przyjdą. Co do sprawy związanej
z Pauliną, wydaje mi się, że trochę za późno
wkroczyliśmy jako władze związkowe. Wy-
dawało nam się, że trenerzy i zawodniczki
dojdą do porozumienia. Niestety, emocje
wzięły górę w trakcie najważniejszej impre-
zy. Szkoda, bo został lekki niesmak. Teraz
głównie koncentrujemy się na realizacji
takich programów, jak „Celuj w igrzyska”
czy „Biathlon dla każdego”. Chcemy przy-
bliżyć młodzieży dyscyplinę, pokazywać
jej uroki. A przy okazji w takich zawodach
biorą udział całe rodziny. I każdy ma frajdę,
bo np. strzelanie z karabinu laserowego to
na pewno swego rodzaju przeżycie.

Jest Pani urzędującym prezesem, ciągle
działa Pani w klubie „Lider”. A co z karierą
naukową?

Trudne pytanie. Mam dużo obowiązków
i związanej z tym odpowiedzialności.
Nie byłam pewna, czy na wszystko star-
czy mi czasu. Jednak koleżanki i koledzy
pracujący ze mną w zespole naukowym
namawiają, bym nie rezygnowała.
Badania, które prowadzimy, dotyczą oczy-
wiście biathlonu i nie ukrywam, że ta praca
też daje mi ogromną satysfakcję, bo wnio-
ski, które wypracujemy, są już wdrażane
do systemu szkolenia.

Wynik głosowania podczas wyborów mówi
sam za siebie. Ale przeciwników nie brakuje...

Doskonale zdaję sobie z tego sprawę, ale
to mnie jeszcze bardziej motywuje. Jeśli
ktoś ma nowe, ciekawe pomysły – jestem
otwarta na wszystko, co będzie dobre dla
polskiego biathlonu.

Bezpośrednio po wyborze na prezesa
zaapelowała Pani do dziennikarzy,
aby nie przekreślali już więcej Pani
nazwiska. Życzę, żeby tak się właśnie
stało... 

LUX MED Z OLIMPIJCZYKAMI

W RODZINIE OLIMPIJSKIEJ
POWITANO GRUPĘ LUX MED,
KTÓRA ZOSTAŁA GŁÓWNYM
PARTNEREM MEDYCZNYM
POLSKIEGO KOMITETU
OLIMPIJSKIEGO

TEKST: MATEUSZ WILANOWICZ

POLSKIEMU KOMITETOWI OLIMPIJSKIEMU

11 lipca br. przybył kolejny cenny partner. To Grupa LUX MED – prawdziwy potentat na rynku niepublicznej służby zdrowia. Firma, mająca w całym kraju sieć aż 161 placówek – nowoczesnie wyposażonych i dysponujących wysokiej klasy personelem, stała się tego dnia Głównym Partnerem Medycznym PKOl. Stosowną umowę w tej sprawie (nawiasem mówiąc – szczegółowo negocjowaną niemal do ostatniej chwili) podpisali prezesi – Anna Rulkiewicz (Grupa LUX MED) i Andrzej Kraśnicki (PKOl). W uroczystości – obok członków kierownictwa obu firm – wzięli udział m.in.: dr Andrzej Mądrala – wiceprezydent Konfederacji Pracodawcy RP, wiceprezes Ogólnopolskiego Stowarzyszenia Szpitali Niepublicznych, goszcząca w naszym kraju Sabrina Rettondini z sekretariatu Stowarzyszenia Europejskich Komitetów Olimpijskich (EOC), liczni przedstawiciele kierownictwa PKOl na czele z pierwszą wiceprezes, członkinią MKOl – Ireną Szewińską.

ANDRZEJ KRAŚNICKI, zabierając głos podczas spotkania w Centrum Olimpijskim, wyraził nadzieję, że – dzięki umowie z tak renomowanym na rynku usług medycznych podmiotem – opieką zdrowotną na wysokim poziomie objęci zostaną nasi czołowi sportowcy, w tym przede wszystkim olimpijczycy i kandydaci na olimpijczyków. Powiedział m.in.: „Współczesny sport, charakteryzujący się dużymi obciążeniami treningowymi, wymaga wysokiej klasy



„Ważne jest dla nas, że możemy współpracować z najlepszymi w ich drodze do olimpijskiego sukcesu”

POWYŻEJ:
Prezesi: Anna Rulkiewicz (Grupa LUX MED) i Andrzej Kraśnicki (Polski Komitet Olimpijski) podpisali umowę o współpracy

zabezpieczenia medycznego, i to na każdym etapie procesu szkoleniowego. Współpraca z Grupą LUX MED, dysponującą dosłownie przygotowanym zespołem wysokiej klasy specjalistów, na pewno umożliwi nam stworzenie naszym najlepszym sportowcom fachowej opieki zdrowotnej. Oczywiście, chcielibyśmy, by dotyczyła ona przede wszystkim profilaktyki i specjalistycznych badań, a w znacznie mniejszym stopniu leczenia urazów, ale przecież także one mają prawo w sporcie wyczynowym się zdarzyć”.

ANNA RULKIEWICZ stwierdziła z kolei, że uzyskanie przez Grupę LUX MED tytułu Głównego Partnera Medycznego PKOl to z jednej strony wyróżnienie dla jej firmy, a z drugiej – wielkie zobowiązanie do oferowania – nie tylko środowisku sportowemu – usług medycznych na najwyższym, „olimpijskim” poziomie. „Jesteśmy liderem rynku medycznego i ważne jest dla nas, że możemy współpracować z najlepszymi w ich drodze do olimpijskiego sukcesu” – powiedziała. Prezes przypomniała także, iż niektóre placówki Grupy (w tym Carolina Medical Centre, które niedawno weszło w skład Grupy LUX MED) mają już niemałe doświadczenie w opiece nad sportowcami wyczynowymi. Sama Grupa LUX MED zaś od lat angażuje się w rozmaite przedsięwzięcia promujące sportowy styl życia i w tych działaniach jej aktywność zbieżna jest z pracami prowadzonymi także przez Polski Komitet Olimpijski. 

FOTO: SZYMON SIKORA



Wspieramy rozwój Polskiego Ruchu Olimpijskiego



Jesteśmy największą w Polsce prywatną grupą medyczną.

Mamy 161 placówek własnych, w tym 5 szpitali (wśród nich **Carolina Medical Center**).

Współpracujemy z około 1600 poradniami partnerskimi.

Nasz personel liczy blisko 4400 lekarzy ponad 40 specjalności. Współpracuje z nimi ponad 1500 pielęgniarek, pielęgniarzy i położnych.

To **dzięki temu zespołowi** jesteśmy w stanie zaoferować **wszechstronną opiekę medyczną**.

Otaczamy opieką polskich olimpijczyków i kandydatów na olimpijczyków.

**GRUPA
LUXMED** 

Główny Partner Medyczny Polskiego Komitetu Olimpijskiego

www.luxmed.pl

Carolina Medical Center to jeden z najnowocześniejszych prywatnych ośrodków leczenia ortopedycznego w Europie.

Korzystamy z najnowszych osiągnięć medycyny, aby umożliwić naszym Pacjentom powrót do pełnej sprawności fizycznej.

Bezpieczeństwo, komfort i skuteczność leczenia Pacjentów to nasze priorytety.

Otaczamy opieką najlepszych polskich sportowców, aby mogli z sukcesem reprezentować nasz kraj na światowych arenach.

Prowadzimy prace naukowo-badawcze i dzielimy się doświadczeniem ze specjalistami z kraju i zagranicą.

 **Carolina
Medical Center**

Partner Medyczny Polskiego Komitetu Olimpijskiego

www.carolina.pl

JAK CO ROKU NAD BAŁTYKIEM...

TE SPOTKANIA MAJĄ JUŻ KILKUNASTOLETNIĄ TRADYCJĘ. DLA ICH UCZESTNIKÓW – WYBITNYCH POSTACI NASZEGO SPORTU I ICH PRZYJACIÓŁ – SĄ KOLEJNĄ OKAZJĄ DO ROZMÓW „O WSZYSTKIM”. A DLA WCZASOWICZÓW I TURYSTÓW – ZNAKOMITYM UZUPEŁNIENIEM POBYTU, PO KILKU GODZINACH SPĘDZONYCH NAJCZĘŚCIEJ NA NADBAŁTYCKIEJ PLAŻY

TEKST: HENRYK URBAŚ

Polskie Radio

W DZIWNOWIE W DNIACH 14–16 SIERPNIA odbył się 13. Festiwal Gwiazd Sportu, który – dzięki staraniom lokalnych władz i inicjatora tego przedsięwzięcia, Artura Szulca – zgromadził kilkunastu olimpijczyków. Obecni byli m.in.: Helena Pilejczykowa, Wojciech Fortuna, Adama Krzesiński, Tomasz Kucharski, Marek Łbiń, Lech Piasecki, Henryk Petrich, Marian Sypniewski, Mariusz Czerkawski, Marek Kolbowicz, a z grona najmłodszych medalistów: Zofia Noceti-Klepacka i Zbigniew Bródka. Nasza żeglarka – medalistka z Londynu; triumfator tyżwiarzskiego biegu na 1500 m na IO w Soczi; a ponadto jeden z najlepszych piłkarzy regionu, medalista z Montrealu – Henryk Wawrowski; pięściarz, medalista z Seulu – Janusz Zarenkiewicz oraz mistrz świata w żeglarskiej klasie Laser, Marcin Rudawski, to kolejni sportowcy, którzy w dziwnowskiej

PONIŻEJ:
W Międzyzdrojach w konkursie pchnięcia kulą swoich sił próbował aktor Zbigniew Buczkowski. Kibicuje mu Jacek Wszola

Alei Gwiazd Sportu odślonili repliki medali ze swych najważniejszych występów. Ceremonia zgromadziła sympatyków sportu, którzy wykorzystali okazję do zrobienia wspólnej fotki z mistrzami, zdobycia autografów, swobodnej rozmowy. To dobry sposób na popularzację sportowego stylu życia i przybliżenie rodakom osiągnięć polskich zawodników.

RÓWNIE SYMPATYCZNIE BYŁO 17 SIERPNIA W MIĘDZYDZROJACH. Tam, w kolejną (już 16.) rocznicę tragicznej śmierci mistrzów olimpijskich: Władysława Komara i Tadeusza Ślusarskiego, ich przyjaciół z reprezentacji Bogusław Mamiński i gospodarze miasta zorganizowali doroczny mityng lekkoatletyczny. Na „stadionie”, zaimprovizowanym na Promenadzie Gwiazd, obu wybitnych sportowców wspominała m.in. aktorka Joanna Bartel. Nie zabrakło i emocji sportowych – oto do konkursu skoku o tyczce przystąpili nasi reprezentanci, jeszcze dzień wcześniej startujący w Zurychu w mistrzostwach Europy. Ich rywalizacja była zacięta i wyrównana, a jej zwycięzcą został Piotr Lisek (5,65 m), przed Robertem Soberą (5,60 m) i nowo kreowanym wicemistrzem Starego Kontynentu Pawłem Wojciechowskim (5,55 m).

W „POKAZOWYM” KONKURSIE PCHNIĘCIA KULĄ z udziałem gości imprezy oraz przyjaciół Władysława Komara i Tadeusza Ślusarskiego najlepszy okazał się Jakub Ślusarski (syn Tadeusza), osiągając wynik 12,24 m. Swych sił w tej konkurencji próbowali także m.in.: Jacek Wszola, Jerzy Kaczmarek, Ryszard Ostrowski oraz popularny aktor, często goszczący w Międzyzdrojach – Zbigniew Buczkowski. ■

FOTO: TOMASZ RYCHŁOWSKI

Festiwal Gwiazd Sportu to okazja, by porozmawiać z olimpijczykami i zdobyć ich autograf

WARTO PRZECZYTAĆ

WYBRAŁ: HENRYK URBAŚ

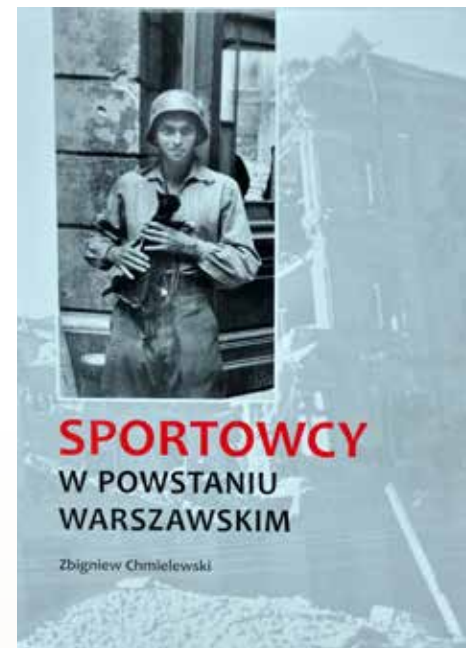
Polskie Radio

PAMIĘTAMY!

Zbigniew Chmielewski – SPORTOWCY W POWSTANIU WARSZAWSKIM
wyd. Estrella, Warszawa 2014

Wydanie tej niezwykle ciekawej i potrzebnej książki zbiegło się z obchodami 70. rocznicy wielkiego patriotycznego zrywu mieszkańców stolicy. Książka to ciekawa, bo opisuje udział w Powstaniu Warszawskim sportowców – żołnierzy, jak i tych cywilów, którzy stali się żołnierzami z dniem 1 sierpnia 1944 roku i z bronią w ręku stanęli do walki z hitlerowskim okupantem. Autor przedstawia sylwetki

wielu bohaterów tamtych dni, opisuje niektóre akcje bojowe, całość uzupełniając ciekawym, niejednokrotnie unikatowym materiałem fotograficznym. Książka ta jest także potrzebna, bo nie tylko odkrywa przed czytelnikiem być może nieznane wcześniej kulisy powstańczych walk, ale przede wszystkim – ujawnia udział w nich właśnie ludzi sportu, a ten dotąd raczej w publikacjach dotyczących Powstania Warszawskiego prawie wcale nie był eksponowany, choć na to na pewno zasługuje. Tym większa chwała autorowi i wydawnictwu za trud włożony w jej przygotowanie. ■



OLIMPIJSKI „SPACER”

Katarzyna Deberny, Katarzyna Płoszaj, Wiesław Firek – BŁYSZCZĄCY STEROWIEC. Pierre de Coubertin o sporcie i olimpiźmie
wyd. Polski Komitet Olimpijski, Warszawa 2013



Ta, przeznaczona przede wszystkim dla młodzieży, książka to swego rodzaju „spacer” w towarzystwie twórcy współczesnego olimpiizmu – Pierre’a de Coubertina. Czytelnicy znajdą tu wiele myśli barona, oddających istotę i sens idei olimpijskiej. Nie brakuje też z jednej strony odniesień do antycznego rodowodu igrzysk, a z drugiej – zarysowania zmian zachodzących w sporcie (nie tylko

olimpijskim) na tle ważnych wydarzeń społecznych i politycznych oraz stałego rozwoju techniki (stad m.in. owo odniesienie do sterowca, którym tak fascynował się kiedyś Coubertin). Książka podaje najważniejsze fakty z życia francuskiego barona,

ale też charakteryzuje wybitnych zawodników polskiego i światowego olimpiizmu – od Haliny Konopackiej, przez Feliksa Stamma, Michaela Phelpsa, po Irenę Szewińską czy Adama Małysza. Znalazło się i miejsce na opisanie historii olimpijskich konkursów sztuki i... prace plastyczne o tematyce sportowej autorstwa uczniów z kilku szkół. Pouczająca to praca, dobrze służąca olimpijskiej edukacji. ■

OD KOLEBK...

Jerzy Chelmecki, Sławomir Wilk – ZARYS HISTORII SPORTU
Wydawnictwo Wyższej Szkoły Edukacja w Sporcie, Warszawa 2013

„Autorzy przedstawiają bardzo interesującą i w pełni oryginalną próbę spojrzenia na historię sportu, z szeroko zarysowanym kontekstem wychowania fizycznego od czasów starożytnych aż po współczesność, która wyprowadza swój rodowód z kręgu kulturowego Hellady,

kolebki idei igrzysk olimpijskich, wskazując na jej wspaniały rozwój ogarniający wszystką młodzież całego świata. W sumie podręcznik ten (...) będzie nie tylko źródłem rzetelnej wiedzy o tym niezwykle interesującym i ponadczasowym zjawisku społecznym, ale także przewodnikiem po dosłownie całej powszechnej historii sportu”. (Z recenzji prof. Karola Poznańskiego)





WICEMISTRZYNI OLIMPIJSKA Z LONDYNU W STRZELECTWIE

– Sylwia Bogacka była na początku czerwca gościem Klubu Olimpijczyka w Brójcach (Lubuskie). Uczniowie miejscowego Gimnazjum im. Polskich Olimpijczyków oraz ich młodszy koledzy i koleżanki ze Szkoły Podstawowej z zaciekawieniem wypytali zawodniczkę zarówno o szczegóły jej sportowej kariery, jak i życia prywatnego. Wszystko przebiegało w sympatycznej, „rodzinnej” atmosferze, a pani Sylwia uświadomiła słuchaczom, jak wielką pracę trzeba wykonać, jeśli poważnie myśli się o sukcesach, zwłaszcza międzynarodowych. Podczas spotkania można było dotknąć broni, z której zielonogórzanka ustrzeliła olimpijskie srebro oraz obejrzeć amunicję wykorzystywaną w strzelectwie sportowym. ■

POWYŻEJ:
Sylvia Bogacka opowiadała uczniom m.in. o tym, jak wiele pracy czeka każdego, kto chciałby zrobić sportową karierę

IMIĘ „OLIMPIJCZYKÓW ZIEMI PRZELEWICKIEJ” otrzymało w czerwcu Gimnazjum w Przelewicach (Pomorze Zachodnie). Okazuje się, że z tej gminy pochodzi aż troje uczestników igrzysk: kolarz Wojciech Matusiak oraz lekkoatleci – Paweł Januszewski i Danuta Piotrowska-Bartoszek (obecnie mieszkająca w Kanadzie). W okolicznościowej uroczystości uczestniczyli także inni olimpijczycy z regionu: kolarz Rajmund Zieliński, pływak Władysław Wojtakajtis i pięściarz Krzysztof Pierwieniec. Obecni byli: gospodarze gminy z wójtem Markiem Kibałą, szef Zachodniopomorskiej Rady Olimpijskiej Stanisław Kopeć i reprezentujący Polski Komitet Olimpijski dr Stanisław Krawiec. Całości nadano bardzo podniosły charakter. Nie zabrakło elementów ceremoniału olimpijskiego, było ślubowanie uczniów na szkolny sztandar, wręczano odznaczenia, a uroczystość przeprowadzoną w nowoczesnej szkolnej hali sportowej (powstałej według projektu prof. Wojciecha Zabłockiego) zakończyła przygotowana przez młodzież i nauczycieli część artystyczna o tematyce olimpijskiej. ■

MIĘDZYNARODOWY BIEG PRZYJAŹNI Z BRZEŚCIA DO TERESPOŁA odbył się 14 czerwca już po raz dziewiąty. Gośćmi imprezy byli – jak co roku – białoruscy i polscy olimpijczycy (lekkoatletka Natalia Semeńczuk, sztangista Kazimierz Czarnecki i szermierz Marian Sypniewski). Na starcie stanęło 124 zawodników, w tym 18 terespoлян, a wzdłuż trasy zebrało się wielu kibiców. Gorącymi brawami – zarówno w trakcie rywalizacji, jak i potem, gdy lokalni oficjele honorowali najlepszych na podium – nagradzali oni wysiłek biegaczy. A najlepsi tym razem to: Izabela Trzaskalska wśród kobiet oraz gość z Ukrainy – Sergij Marczuk. ■



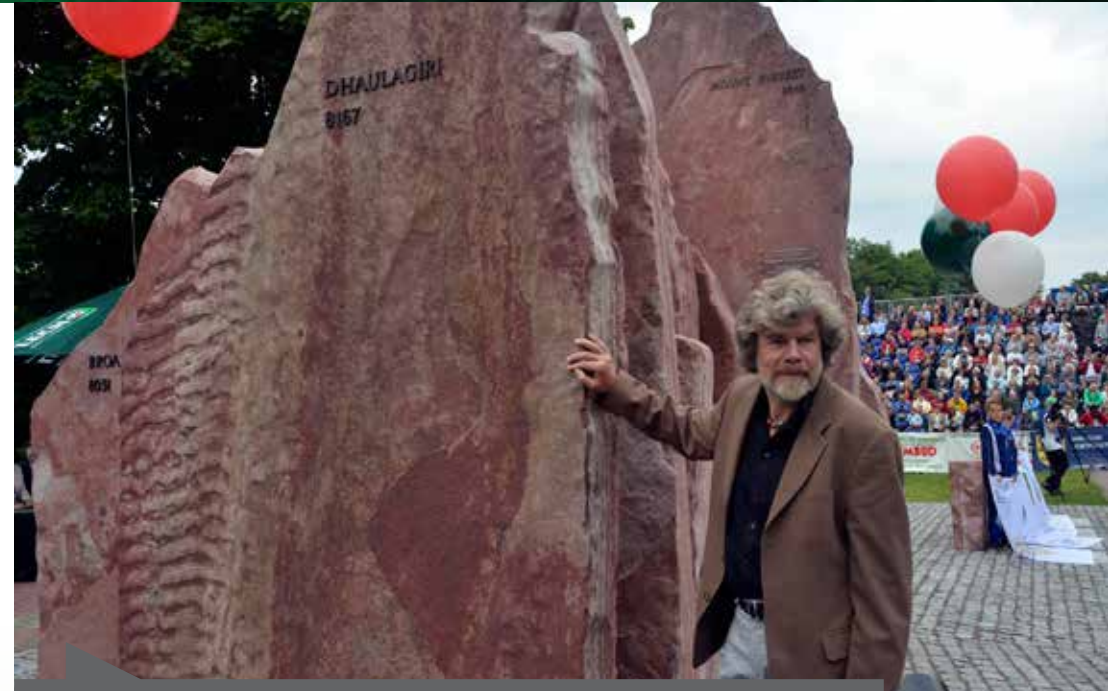
21 CZERWCA, W 74. ROCZNICĘ męczeńskiej śmierci Janusza Kusocińskiego, w podwarszawskich Palmirach, staraniem Czosnów Sport Teamu i gminnych władz, a pod patronatem m.in. Fundacji „Centrum Edukacji Olimpijskiej” PKOl odbył się Bieg Pamięci. Na dystansie 5 km (z udziałem ponad 200 biegaczy) najlepszy okazał się Mariusz Giżyński (Grunwald Poznań), a wśród pań zwyciężyła Barbara Rosińska (STO-nogi Milanówek). Odbył się także marszobiegi dla dzieci, a całość imprezy upływała w bardzo uroczystej, sportowej atmosferze. ■



BIEG DNIA OLIMPIJSKIEGO, ORGANIZOWANY DLA UCZCZENIA KOLEJNEJ (tym razem 120.) rocznicy powstania MKOl, w każdym kraju może być tylko jeden. W tym roku w Polsce wybór padł na Gorlice i to tam imprezę przeprowadzono 24 czerwca. Miała

ona bardzo uroczystą oprawę. Podczas ceremonii otwarcia (na której PKOl reprezentował dwukrotny medalista olimpijski w szermierce Marian Sypniewski) flagę z pięcioma kołami niosły medalistki olimpijskie – panczenistki: Katarzyna Bachleda-Curuś i Katarzyna Woźniak wraz z trenerem kadry narodowej Krzysztofem Niedźwiedzkim i lekkoatletą ziemi gorlickiej Szymonem Kulką. Flagę, którą przejęli następnie uczniowie z Gorlic, przy dźwiękach hymnu olimpijskiego wciągnięto na maszt. Zebrani wysłuchali Apelu Olimpijskiego. We wszystkich przeprowadzonych tego dnia biegach wzięło udział ogółem (w różnych kategoriach wiekowych) ponad 1500 dziewcząt i chłopców – od przedszkolaków po uczniów gimnazjów. ■

26 CZERWCA W SOCZI ODBYŁO SIĘ UROCZYSTE ZAKOŃCZENIE pierwszego roku działalności Rosyjskiego Międzynarodowego Uniwersytetu Olimpijskiego – uczelni działającej pod patronatem MKOl. W pierwszej grupie absolwentów (27 osób z 14 państw) rocznego podyplomowego studium MSA (Master of Sport Administration) znalazła się nasza najlepsza pływaczka w historii, trzykrotna medalistka olimpijska z Aten – Otylia Jędrzejczak. Z uznaniem wypowiadała się na temat zajęć, w których uczestniczyła. Wyraziła przekonanie, że zdobytą w Soczi wiedzę postara się wykorzystać w praktyce życia sportowego w kraju. Jednocześnie podziękowała Polskiemu Komitetowi Olimpijskiemu za umożliwienie jej odbycia takich studiów, a prezesowi Andrzejowi Kraśnickiemu – za udział w uroczystości, podczas której z rąk rektora, prof. Lwa Biełousowa otrzymała dyplom ich ukończenia. ■



Reinhold Messner odsłonił w Alei Gwiazd Sportu „Koronę Himalajów”

POMNIK SYMBOLIZUJE OSIĄGNIĘCIA POLAKÓW W ZDOBYWANIU OŚMIOTYSIĘCZNIKÓW W HIMALAJACH I KARAKORUM

PONIŻEJ:
Otylia Jędrzejczak (z dyplomem w ręku) i rektor RIOU – uczelni działającej pod patronatem MKOl – prof. Lew Biełousow



ISTNIEJĄCA WE WŁADYSŁAWOWIE - CETNIEWIE ALEJA GWIAZD SPORTU, w której co roku honorowane są najwybitniejsze postacie polskiego, ale i światowego sportu (a nad którą patronat od lat sprawuje m.in. prezes PKOl), miała w końcu czerwca swoją jubileuszową, piętnastą edycję. Tym razem Fundacja Alei, od początku kierowana przez miejscowego przedsiębiorcę i sympatyka sportu – Jerzego Szczepankowskiego, postanowiła oddać cześć gronu wybitnych himalaistów. Swoje gwiazdy w Alei odsłonił: Krzysztof Wielicki, Kinga Baranowska i Piotr Pustelniak. Pośmiertnie zostali uhonorowani: Wanda Rutkiewicz, Jerzy Kukuczka i Andrzej Zawada. Gościem specjalnym uroczystości był legendarny Reinhold Messner. Włoch odsłonił w Alei „Koronę Himalajów”, pomnik-rzeźbę, złożoną z 14 płyt i symbolizującą osiągnięcia Polaków w zdobywaniu ośmiotysięczników w Himalajach i Karakorum. ■

FOTO: KATARZYNA WIŚNIEWSKA, JAN ROZMARYNOWSKI, RIOU SOCZI

W tegorocznym Biegu Przyjaźni z Brześcia do Tarnopola startowało 124 zawodników

KALEJDOSKOP KALENDARIUM

MIĘDZYPOWIATOWY KONKURS WIEDZY OLIMPIJSKIEJ zorganizowano w Zespole Szkół Podstawowej i Gimnazjum Publicznego im. Polskich Olimpijczyków w Niedomicach (Małopolska). Uczniowie pięciu okolicznych gimnazjów rywalizowali w zakresie znajomości tematyki olimpijskiej, jak i w próbie sprawnościowej. Imprezę zaszczylił obecnością przedstawiciele Małopolskiej Rady Olimpijskiej: prof. Zbigniew Porada (jako znawca historii igrzysk pokierował pracami jury) oraz olimpijczy – Honorata Marcińczak-Mrocze (gimnastyka), Elżbieta Porzec-Nowak (siatkówka), Edward Stawiarz (ła) i Jerzy Garpiel (piłka ręczna). Młodzież zaskoczyła wszystkich wysokim poziomem wiedzy o igrzyskach. Ostatecznie najlepsza okazała się drużyna z Publicznego Gimnazjum Zespołu Szkół z Porąbki Uszewskiej, zaś indywidualnym laureatem konkursu wiedzy o olimpijczykach został Radosław Kraj z Publicznego Gimnazjum nr 2 w Brzesku. ■

*Andrzeja Kraśnickiego
nagrodzono za osiągnięcia
w organizacji polskiego
ruchu olimpijskiego*

POLSKIEMU KOMITETOWI OLIMPIJSKIEMU przyznano drugą nagrodę „The Champ Awards – polskie kampanie sportowe” w kategorii „Sportowa Organizacja Roku 2013/2014” w konkursie organizowanym przez agencję marketingu sportowego ABK Sport. Pierwsze miejsce przyznano klubowi piłkarskiemu Legia Warszawa, a trzecie – Polskiemu Związkowi Łyżwiarstwa Szybkiego. ■

ZEBRAŁ: HENRYK URBAŚ



Andrzej Kraśnicki odbiera Złoty Medal Akademii Polskiego Sukcesu

NAGRODĘ WRĘCZYLI PROFESOROWIE MAREK KRAWCZYK I HENRYK SKARŻYŃSKI

12 LIPCA BR. PODCZAS zorganizowanego w Instytucie Fizjologii i Patologii Słuchu – Światowym Centrum Słuchu w podwarszawskich Kajetanach „Rodzinnego spotkania ludzi sukcesu 25-lecia Wolnej Polski” prezes Polskiego Komitetu Olimpijskiego – Andrzej Kraśnicki odebrał Złoty Medal Akademii Polskiego Sukcesu, przyznany – jak podkreślono – za osiągnięcia w organizacji polskiego ruchu olimpijskiego. Medal wręczyli – wiceprzewodniczący Rady Fundacji Akademii Polskiego Sukcesu, rektor WUM, prof. dr hab. n. med. Marek Krawczyk oraz prezydent Akademii i przewodniczący Kapituły Medalu APS, dyrektor Światowego Centrum Słuchu – prof. dr hab. n. med. Henryk Skarżyński (uznany niedawno za „Człowieka 25-lecia Wolności” w kategorii „Nauka”) – dodajmy, że obaj profesorowie to nie tylko wybitni medycy, ale także wytrawni znawcy i przyjaciele sportu. Podczas tej samej uroczystości przyznano sześć Złotych Medalu APS z Diamentem – wśród nich, w kategorii „Sport” – Adamowi Małyszowi. ■

8 SIERPNIA PLENEROWA „GALERIA DZIEŁ SZTUKI”, okalająca gmach Centrum Olimpijskiego wzbogaciła się o rzeźbę „Zapaśnicy” autorstwa Zbigniewa Wojtkowskiego. Z inicjatywy Towarzystwa Olimpijczyków Polskich (kierowanego przez wiceprezesa PKOl Ryszarda Parulskiego) i przy wsparciu macierzystego związku sportowego ufundowali ją przedstawiciele środowiska zapaśniczego z Andrzejem Supronem, Stanisławem Krzesińskim i Markiem Goliszewskim na czele. W uroczystości odsłonięcia rzeźby uczestniczyli także inni dawni i obecni zawodnicy tej dyscypliny oraz członkowie kierownictwa PKOl – I wiceprezes, członkini MKOl Irena Szewińska, wiceprezes Dominika Kulczyk i członek Prezydium – senator Andrzej Person. ■



FOTO: INSTYTUT FIZJOLOGII I PATOLOGII SŁUCHU, JAN ROZMARYNOWSKI

COLUMNAMEDICA

★★★★
CENTRUM REHABILITACJI



Odkryj nowe oblicze rehabilitacji!

PARTNER MEDYCZNY
POLSKIEGO KOMITETU OLIMPIJSKIEGO



Uprawiasz sport i chcesz dowiedzieć się jak bezpiecznie dla Twojego zdrowia zachować aktywność fizyczną, aby w przyszłości uniknąć urazów? Doznałeś ostrego urazu lub borykasz się z kontuzją przeciążeniową?

COLUMNAMEDICA partner medyczny Polskiego Komitetu Olimpijskiego specjalizuje się w diagnostyce i rehabilitacji sportowców.

Rehabilitujemy:

- po urazach i kontuzjach powstałych w wyniku uprawiania sportu (np.; zerwania więzadeł, ścięgien, skręcenia stawów)
- po zabiegach operacyjnych (np.; rekonstrukcje, artroskopie, szycia, zespolenia)
- po przeciążeniach treningowych
- przygotowujących się do sezonu lub zawodów sportowych

Zapewniamy:

- specjalistyczną diagnostykę funkcjonalną układu ruchu
- skuteczną rehabilitację uwzględniającą rodzaj urazu
- kompleksowe usprawnianie
- system treningów mających na celu przeciwdziałanie urazom
- indywidualną rehabilitację prowadzoną przez specjalistów posiadających doświadczenie w rehabilitacji sportowej

Indywidualna opieka lekarska i fizjoterapeutyczna to podstawa skuteczności rehabilitacji w Columna Medica.

Program terapeutyczny Pacjenci realizują w komfortowych warunkach (klimatyzowane sale i gabinety zabiegowe, basen z zespołem saun). Nowoczesne urządzenia treningowe, sterowane komputerowo (Frei Genius Eco, Triton DTS®System, ZIMMER Physys) to gwarancja efektywnej realizacji ustalonych indywidualnie planów treningowych.

Zapraszamy do współpracy kluby sportowe

www.ColumnaMedica.com

www.facebook.com/RehabilitacjaMedyczna

ŻEGNAJ, DŻENTELMENIE...

W WIEKU NIESPEŁNA 80 LAT, 19 MAJA BR., ZMARŁ GENIALNY PIĘŚCIARZ ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI. TO TRZYKROTNY (SREBRO – RZYM 1960, BRĄZ – MELBOURNE 1956 I TOKIO 1964) MEDALISTA OLIMPIJSKI, CZTEROKROTNY MISTRZ EUROPY I JEDENASTOKROTNY MISTRZ POLSKI. BOHATER NIEZAPOMNIANEJ POTYCZKI W FINALE IO W RZYMIE Z AMERYKANINEM CASSIUSEM CLAYEM VEL MUHAMMADEM ALIM

TEKST: ARTUR GAC

„ZBYSZEK NIE JEST JEDNYM Z NAJWYBITNIEJSZYCH PIĘŚCIARZY W NASZEJ HISTORII, ale moim zdaniem zasłużył na tytuł najlepszego. Dwa złote medale olimpijskie Jurka Kuleja mają oczywiście swoją wymowę, ale to naprzeciwno Zbyszka stawali najtrudniejsi rywale na arenie międzynarodowej, prawdziwe gwiazdy tamtych lat” – twierdzi Marian Kasprzyk, złoty medalista z Tokio, kolejny ze wspaniałej generacji podopiecznych trenera Feliksa „Papy” Stamma. Pietrzykowski był (obok złotego medalisty Henryka Kukiera) jednym z ostatnich dwóch żyjących bohaterów pamiętnych ME rozegranych w 1953 roku w Warszawie, zakończonych triumfem biało-czerwonych nad reprezentacją ZSRR. Od brązowego medalu w kategorii lekkośredniej wywalczanego w prowizorycznie odbudowanej hali Gwardii rozpoczęła się międzynarodowa kariera 19-letniego wtedy debiutanta, który od kolejnego czempionatu Starego Kontynentu nie schodził już z najwyższego stopnia podium. Na krajowym ringu nazywany „Piskorzem” pięściarz

Do historii przeszły walki Pietrzykowskiego z Łászló Pappem i Muhammadem Alim

Zbigniew Pietrzykowski i jego trener Feliks „Papa” Stamm – dwie legendy polskiego boksu

wyrósł na hegemon, co potwierdza niewyobrażalna passa zwycięstw trwająca – uwaga – 15 lat! Wychowanek BKS Stal Bielsko-Biała to rekordzista pod względem występów w drużynie narodowej. W niej walczył 44 razy i tylko dwukrotnie schodził z ringu pokonany. Łącznie stoczył aż 350 pojedynków, notując zaledwie 14 porażek i dwa remisy. Mimo upływu wielu dekad z rozrzewaniem wspomina się zwłaszcza pasjonującą pojedynek Pietrzykowskiego z Węgrem Łászló Pappem, jednym z najlepszych amatorów w dziejach boksu, a zwłaszcza triumf Polaka przed czasem w drugiej rundzie podczas turnieju w Warszawie.

DROGĘ DO OLIMPIJSKIEGO ZŁOTA, jedyne-go brakującego trofeum w kolekcji będącego w szczytowej formie Pietrzykowskiego, zagroził w 1960 roku w finale w Rzymie przysły gwiazdor boksu zawodowego Muhammad Ali, wówczas jeszcze znany jako Cassius Clay. Amerykanin szale zwycięstwa na swoją stronę przychylił w ostatniej, trzeciej rundzie, wykorzystując skrajne wyczerpanie Polaka. Po latach, podczas prywatnego spotkania rodzin obu pięściarzy we Włoszech, „Piskorz” usłyszał bodaj największy komplement pod swoim adresem. „Bez krzty ironii Ali stwierdził, że w całej karierze mierzył się z wieloma wyśmienitymi zawodnikami, ale za najgroźniejszego rywala uważa właśnie męża” – mówi dumna Halina Pietrzykowska, żona pierwszego laureata z tytułem „Dżentelmena Ringu” przyznanego przez redakcję „Sztandaru Młodych” (pierwowzoru konkursu Fair Play PKOl) za szlachetne postępowanie na ringu, przejawiające się oszczędzaniem słabszych rywali.

PO ZAKOŃCZENIU KARIERY ZAWODNICZEJ 10 lutego 1968 roku Pietrzykowski postanowił dzielić się swoim doświadczeniem, a szkolenie młodzieży rozpoczął od bliskiego jego sercu klubu BBTS Bielsko-Biała. Ostatnią przystanią trenerską wybitnego sportowca była występująca na zapleczu ekstraklasy Wisła Kraków, z którą związał się aż na siedem sezonów (1975–82). Autorytet i charyzma Pietrzykowskiego sprawiły, że przygodę z boksem postanowił przedłużyć Władysław Ćwierz, późniejszy asystent



Reprezentując Polskę, Zbigniew Pietrzykowski walczył 44 razy. Tylko dwukrotnie schodził z ringu pokonany

POWYŻEJ: Wielka czwórka pięściarzy Igrzysk Olimpijskich w Rzymie w 1960 roku – od prawej: Zbigniew Pietrzykowski, Cassius Clay – późniejszy Muhammad Ali – Antony Madigan i Giulio Saraudi

OBOK: Słynny „Piskorz” był nie tylko doskonałym pięściarzem, ale również „Dżentelmenem Ringu”. Tytuł ten przyznała mu w 1963 roku redakcja „Sztandaru Młodych”, o czym pisaliśmy w artykule „Bij Mistrza!”



swego guru, znany młodszemu pokoleniu kibiców z wyszkolenia utalentowanego Artura Szpilki. „Zbyszek miał opinię rygorystycznego trenera, dlatego początkowo chłopaki narzekali na ciężkie treningi. Ja bardzo ceniłem sobie metody sumiennej pracy” – stwierdza Ćwierz. Konikiem pomnego własnych słabości w przygotowaniu kondycyjnym Pietrzykowskiego stało się bieganie. Znając z autopsji wszystkie sztuczki wystrzygnięcia na dudka sztabu szkoleniowego, rozliczał swoich podopiecznych z każdego okrążenia. „To prawda, biegaliśmy bardzo dużo i Zbyszek tak bacznie nas obserwował, że nie dało się go oszukać. Pamiętam, jak stał na koronie starego stadionu Wisły, a my musieliśmy zasuwać tyle okrążeń, ile sobie zażyczył” – śmieje się Ćwierz. Pietrzykowski, z wykształcenia technolog żywienia po Technikum Przemysłu Spożywczego w Szopienicach, miał kulinarne zacięcie. Podczas biesiad w gronie olimpijczyków i przyjaciół, które odbywały się między innymi na posesji Ćwierza, wyśmienity szermierz na pięści lubował się w... przygotowywaniu wikt. „Popisowym daniem Zbyszka była zapiekanka ziemniaczana z dodatkiem różnych kiełbas i młodych opieńek, które szliśmy zebrać w pobliskim lesie. Potrawę przyrządzał na ogniu, a smakowała tak, że palce lizać” – wraca pamięcią Ćwierz.

PAN ZBIGNIEW BYŁ BOŻYSZCZEM NIE TYLKO W NASZYM KRAJU. Wymowna jest narracja jednego ze szkoleniowców, który wspomina pobyt bielszczanina z zawodnikami na meczu bokserskim w Banja Luce. Po przedstawieniu przez spikera gościa z Polski publiczność oniemiała. Pietrzykowskiemu zgotowano owację na stojąco w uznaniu za zwycięstwo w finale mistrzostw Europy w Pradze (1957 rok) nad gwiazdą reprezentacji Jugosławii Dragoslavem Jakovljevicem...

WSPANIAŁY PIĘŚCIARZ ODSZEDŁ NA ZAWSZE po długotrwałej i wyniszczającej organizm chorobie Alzheimera, a bezpośrednią przyczyną śmierci było zapalenie płuc. W ostatniej drodze na cmentarz w Bielsku-Białej Zmarłemu towarzyszyli bliscy, krewni, przyjaciele i głęboko zasmucona Rodzina Olimpijska. ■

ZBIGNIEW PIETRZYKOWSKI

FRANCISZEK GĄSIENICA GROŃ

TEN PIERWSZY...

OSTATNIEGO DNIA LIPCA W ZAKOPIAŃSKIM SZPITALU W WIEKU NIESPEŁNA 83 LAT ZMARŁ **FRANCISZEK GĄSIENICA GROŃ** – PIERWSZY POLSKI MEDALISTA ZIMOWYCH IGRZYSK OLIMPIJSKICH. W STYCZNIU 1956 ROKU W CORTINA D'AMPEZZO WYWALCZYŁ BRĄZOWY KRAŻEK W KOMBINACJI NORWESKIEJ

TEKST: TADEUSZ KWAŚNIAK Radio Kraków

GDY SPOTYKAŁEM SIĘ Z FRANCISZKIEM GĄSIENICĄ GRONIEM, odnosilem wrażenie, że dziennikarze nie byli mu potrzebni do szczęścia. Niemal za każdym razem słyszałem pytanie: musi pan wyciągać to „sitko”, nie możemy sobie po prostu pogadać? Wylewność to chyba nie była jego cecha. Na pytania odpowiadał zwięźle, krótko. Trzeba było tych pytań zadawać sporo, by móc budować obraz człowieka. „Nie każdy lubi filmy historyczne” – mówił mi kiedyś. A przecież tamte lata to już historia. To był zupełnie inny sport. W zasadach rywalizacji, regulaminach – można odnaleźć ciągłość. Ale w technologii towarzyszącej sportowi niczego porównać się nie da. „Przed wszystkim do dyspozycji były narty wykonane z drewna. Skocznie

POWYŻEJ: Franciszek Gąsienica Groń na Zimowych Igrzyskach Olimpijskich w Cortina d'Ampezzo w 1956 roku

się zmieniły, najazd do odbicia jest całkiem inny, samo wejście na rozbieg było odrębnym elementem treningu. Nikomu nie śniły się belki startowe. Startowało się w kostiumach, które dziś uznane by były za stroje cywilne. Spodnie, sweter, czapeczka na głowie. Żadnych aerodynamicznych kombinezonów, kasków. Buty? Dziś określiłoby się je mianem... turystycznych. Zresztą tuż przed konkursem olimpijskim, późniejszemu medalistcie buty się... rozleciały. Dobrze, że w porę trener Woyna-Orlewicz znalazł dobrego szewca” – opowiadał medalista ZIO 1956. Może to było nawet sprawiedliwsze? Może więc wtedy zależało od samego zawodnika?

CO FRANCISZEK GĄSIENICA GROŃ UZNAWAŁ ZA NAJWIĘKSZY SUKCES? „Medal był dla mnie wartością olbrzymią. Przeżyć związanych z dekoracją nie da się zapomnieć i trudno je opisać. Ale najbardziej cieszyło mnie to, że byłem pierwszym w historii zawodnikiem, który wdarł się na olimpijskie podium, zajmując na nim miejsce zarezerwowane do tej pory dla Skandynawów. A przecież gdybym się nadto nie «napalił» na skoczni, gdybym nie upadł na zeskołu przy pierwszej próbie, mogło być jeszcze lepiej. To, że podjąłem walkę dwa dni później w biegu, to była zasługa «Wujka», bo tak nazywałem trenera Mariana Woynę-Orlewicza. Musiałem mu pokazać, że miał rację «bijąc się» o moje miejsce w olimpijskiej ekipie. Przecież pierwotnie miałem do Włoch w ogóle nie jechać”.

W SEZONIE POOLIMPIJSKIM MIAŁ GROŹNY UPADEK na zakopiańskiej Wielkiej Krokwi, podczas Memoriału Czecha i Marusarzówny. Do wielkiej sportowej formy już nie wrócił. Jednak swoje doświadczenie umiał przekazywać innym. Jako trener, pracując w Wiśle Zakopane, wychował ponad 40 mistrzów Polski w skokach narciarskich, kombinacji norweskiej, także w biegach. I raz jeszcze przeżywał olimpijskie podniecenie, gdy do Salt Lake City jechał jego wnuk i wychowanek Tomasz Pochwała. W którejś rozmowie nie krył żalu, że wnuka od razu nie ukierunkował na kombinację norweską. Może rodzinna kolekcja medali byłaby bogatsza? ▀

FOTO: PAP/JERZY BARANOWSKI

KORALE PAMIĘCI

WŁADZE MAŁOPOLSKI OD KILKU LAT PROMUJĄ CZERWONE KORALE JAKO SYMBOL REGIONU. OBDAROWUJĄ NIMI M.IN. NAJWYBITNIEJSZE POSTACI SPORTU, NP. JUSTYNĘ KOWALCZYK. PONAD PÓŁ WIEKU TEMU TAKI PODARUNEK NIE OMINAŁBY Z PEWNOŚCIĄ **HELENY RAKOCZY** – MISTRZYNI, KTÓRĄ POŻEGNALIŚMY WE WRZEŚNIU NA KRAKOWSKIM CMENARZU RAKOWICKIM

TEKST: TADEUSZ KWAŚNIAK Radio Kraków

TO SKOJARZENIE Z KORALAMI pojawiło się właśnie tam. Wspominałem ostatnie spotkanie, jego radiowy ślad. Koledzy mówili: „wywiad rzeka”. Mnie to spotkanie kojarzy się teraz z ceremoniałem nanizania na sznur pamięci epizodów, fragmentów wspomnień, które wymagały wiele pracy, by powstały z nich korale pamięci.

DZIECIŃSTWO. 13,5 s na 100 m, 135 cm w skoku wzwyż. Pierwsze, odnotowane rekordy życiowe jeszcze w wieku szkolnym. To dziś smaczki dla statystyków-koneserów. Prawdziwa przygoda ze sportem zaczęła się w PTG „Sokół”. „W domu było za mało miejsca na moje fikołki. Ćwiczyłam z wielkim zapalem, bo dla mnie ruch był drugim życiem. Bez niego nie mogłam się obejść. Chciałam być lepsza od rówieśników, także chłopców”. **POCZĄTKI SPORTU.** Jeszcze przed II wojną światową 6. miejsce na mistrzostwach Polski. Potem przymusowa przerwa, o której opowiadanie sprawiało Pani Helenie problemy. **KARIERA.** Wspaniały rok 1950 – cztery złote medale mistrzostw świata w Bazylei. „Tego może nie było widać, ale denerwowałam się. Ambicja była taka, że chciałam być najlepsza

FOTO: ARCHIWUM PAP



HELENA RAKOCZY

we wszystkim. Ćwiczyłam, bo to lubiałam. Nie zdawałam sobie sprawy z wartości tych ćwiczeń. Wkładałam w nie całe serce. Czy byłabym ostatnia, czy pierwsza. Dopiero jak zaczęłam odbierać te laury, dotarło do mnie, co się stało”.

ZŁOTO. Na medalu z Bazylei widnieje dłoń zaciśnięta na gimnastycznym kółku. Wtedy i te ćwiczenia wchodziły w skład sześcioboju, także w rywalizacji kobiet. Po sukcesie na MŚ władze polskiego sportu „zażyczyły sobie”, by mistrzyni reprezentowała nie Kraków, ale Warszawę. W stolicy wytrzymała dwa lata. „Tam były dobre warunki, ale moje miasto to Kraków. Tu znam każdy kamień. To moje miejsce na świecie”.

IGRZYSKA W MELBOURNE. „Czasem здаje mi się, że to było... przedwczoraj”. Brązowy medal w ćwiczeniach drużynowych z przybozem. Sześć zawodniczek. Polki postawiły na kółko. Wynik drużyny to suma ocen indywidualnych. „Brąz, ale dla mnie cenniejszy

POWYŻEJ: Helena Rakoczy była gimnastyczką perfekcyjną – czterokrotną złotą medalistką MŚ w Bazylei w 1950 roku i brązową medalistką igrzysk w Melbourne w 1956 roku

niż złoto mistrzostw świata” – mówiła Helena Rakoczy. To była drużyna, która jest nie do odtworzenia. Helena Rakoczy miała wtedy 35 lat. Najmłodsza z nich mogła być jej córką. „Nie strzegłam przed nimi swoich tajemnic – może to jest kluczem sukcesu?”.

SIÓDEMKA PANI HELENY, CZYLI CZAS TRENERA. W tej grupie była Ewa Rakoczy, córka Pani Heleny. Nie poszła w ślady mamy. Trenerskie sukcesy? Prowadziła kadrę narodową przez trzy kolejne cykle olimpijskie. „Nie każda mogła załapać, co ja jej proponowałam w ćwiczeniach”.

POWRÓT DO ŻRÓDEŁ. Stany Zjednoczone, praca w tamtejszych Gniazdach „Sokoła”. „Denerwowało mnie, że każda z zawodniczek chciała być od razu najlepsza. A przecież wszystko zaczynać trzeba od podstaw...”.

KARIERA SĘDZIOWSKA. Tej funkcji podjęła się zaraz po zakończeniu kariery zawodniczej. „Dzięki temu żyłam cały czas w gimnastyce. Przejmowałam się każdą oceną, może nawet do przesady”.

SPORTOWIEC ROKU. W 1950 roku, jako jedyna w historii reprezentantka gimnastyki, Helena Rakoczy zdobyła miano polskiego Sportowca Roku. „Życzyłam najszczerzej, by mnie ktoś zastąpił, ale do dziś się to nie zdarzyło”. ▀

„Ćwiczyłam z wielkim zapalem, bo ruch był dla mnie drugim życiem”

JANEK

21 WRZEŚNIA ODSZEDŁ **JAN WERNER** – WYBITNY LEKKOATLETA, UCZESTNIK IGRZYSK OLIMPIJSKICH W MEKSYKU, MONACHIUM I MONTREALU. SPECJALIZOWAŁ SIĘ W BIEGACH NA 200 I 400 M, BYŁ SILNYM PUNKTEM SZTAFETY 4 X 400 M – TO W JEJ SKŁADZIE WYWALCZYŁ OLIMPIJSKIE SREBRO. W SWOJEJ SPORTOWEJ KOLEKCJI MIAŁ TEŻ CZTERY MEDALE MISTRZOSTW EUROPY, REKORDY KONTYNENTU I LICZNE STARTY W MECZACH MIĘDZYPANSTWOWYCH

ZANOTOWAŁ: HENRYK URBAŚ

W CZASIE STUDIÓW REPREZENTOWAŁ BARWY AZS AWF WARSZAWA, ale potem na wiele lat związał się ze stołeczną Gwardią. Na Racławickiej był trenerem, szefem wyszkolenia, w końcu – wiceprezesem i dyrektorem klubu. Zawsze oddany sportowi, zwłaszcza – ukochanej lekkoatletyce. Niezwykle aktywny w ruchu olimpijskim – był członkiem Zarządu oraz Komisji Rewizyjnej PKOl. Zawsze elegancki, uprzejmy, uśmiechnięty...

„SWOJĄ POSTURĄ RACZEJ NIE PASOWAŁ DO STEREOTYPU SPRINTERA” – mówi Grażyna Rabsztyń, przed laty czołowa płotkarka świata. „Bardziej mógł być kojarzony z siatkówką lub koszykówką. Wysoki, przystojny, pogodny, przy tym – szarmancki, do tego często jak z rękawa sypiący dowcipami. Zresztą – jak pamiętam – nawet po wyczerpującym biegu na 400 m już po chwili zmęczenia przebijał u niego uśmiech. Takim właśnie go zapamiętam”.

„KIEDY ROZPOCZYNAŁEM UPRAWIANIE SPORTU, Janek był już świetnym zawodnikiem” – wspomina inny kolega z bieżni, Jerzy Pietrzyk. „Dla mnie był idolem – biegał przeciw z Badeńskim, Balachowskim i Gredzińskim – ówczesnymi gwiazdami 400 m. Szczyt formy osiągnął w Montrealu w roku 1976. W półfinale biegu indywidualnego pokonał między innymi mnie, by w finale zająć wprawdzie miejsce ósme, ale... nasza sztafeta spisała się znacznie lepiej. Wynik 3.01, 43 dał nam upragnione drugie miejsce (za USA) i srebrny medal, przy czym Jankowi, biegnącemu wtedy na drugiej zmianie, zmierzono rewelacyjny czas – 44,0 s! Przez długie lata byliśmy przyjaciółmi – mogliśmy rozmawiać o wszystkim, zwierzać się z naj-



JAN WERNER

większych sekretów. Wiem więc, jak bardzo bolał Go upadek Jego klubu – Gwardii. Uparcie walczył o jego przetrwanie, ale coraz częściej była to walka z wiatrakami. Kosztowała Go naprawdę dużo zdrowia – tego, czego w końcu Mu zabrakło. Żałuję, że Janek nie poszedł drogą szkoleniowca, bo miał ku temu wysmienite predyspozycje, znał się na trenerskim fachu. Wybrał jednak administrowanie sportem, licząc, iż tam bardziej się przyda. Zdrowia Mu, niestety, nie stało. Odszedł pokonany przez ciężką chorobę”.

POWYŻEJ: Podczas treningów w Spale. Jan Werner nigdy się nie oszczędzał...

Z LEWEJ: Choć nie miał postury sprintera, osiągał rewelacyjne wyniki

SUMMER OF SPORT

AFTER 40 YEARS OF WAITING, OUR MEN'S VOLLEYBALL TEAM RECENTLY WON THE WORLD CHAMPIONSHIP. THIS ACHIEVEMENT, TOGETHER WITH THE 12 MEDALS OUR ATHLETES EARNED AT THE TRACK AND FIELD CHAMPIONSHIPS IN ZURICH, MADE THE SUMMER OF SPORT AN EXTRAORDINARILY SUCCESSFUL ONE

TEXT BY: HENRYK URBAŚ TRANSLATION: STEVE CANTY

THIS SUMMER was an exceptionally fruitful one in terms of sporting events. The European and World Championships of many sporting disciplines were held during this time, and I am happy to say that the Polish contingent seldom came away empty-handed. Our sportspeople won medals and broke records. Most of these achievements are covered in our “Magazyn Olimpijski”.

THE VOLLEYBALL MEN'S WORLD CHAMPIONSHIP, which was held in Poland, was far and away the most important competition of the season. The white and reds excelled themselves to win the tournament and take their place on the centre of the podium for the first time in 40 years. This was a stunning achievement for the rejuvenated Polish team and its French coach Stéphane Antiga.

RIGHT: The Polish „Wonder Team” celebrate their world championship win

BELOW: The opening ceremony of The Second Summer Youth Olympic Games in Nanjing. Elżbieta Wójcik (boxing) is the flag bearer



95 years ago Polish Olympic Committee has been set up

(fencing), Elżbieta Wójcik (boxing) and Kamil Majchrzak (tennis) were especially impressive.

THERE IS A REPORT ON RIO DE JANEIRO'S preparations to host the 2016 Olympic Games in our “Magazyn Olimpijski”. After a period of relative inactivity, work on building sporting facilities and organising events has now got underway in earnest. The hosts assure us that everything will be ready within the next two years.

WHILE ON THE TOPIC OF IMPORTANT SPORTING MATTERS, we must mention our “Olympic Picnics”. These events are open to everyone and there was one in Warsaw and another in Chorzów this year. Some 300 Olympic medallists took part. Tens of thousands of people, including entire families, had a wonderful time there.

AND FINALLY – 12 OCTOBER IS THE 95TH ANNIVERSARY OF THE POLISH OLYMPIC COMMITTEE. We will be marking this occasion by going back to where it all began – barely a year after Poland regained its independence in 1918 – and taking a look at the first few years of our organisation.

THE EUROPEAN TRACK AND FIELD CHAMPIONSHIPS in Zurich likewise ended well for us. Polish athletes won 12 medals, including two golds (Anita Włodarczyk in the hammer throw and Adam Kszczot in the 800 m run). Supporters of the “Queen of Sport” would love nothing more than to see a return of the “Wunderteam” of the 1960s. The first step has now been taken.

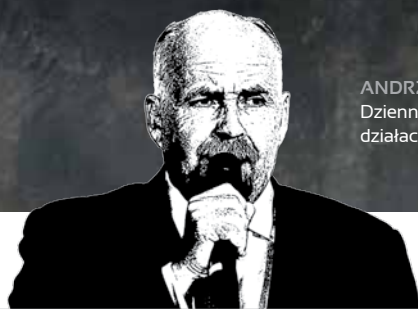
POLAND'S UP-AND-COMING YOUNG ATHLETES took part in the Second Summer Youth Olympic Games in Nanjing, China. Again, our teenagers acquitted themselves with distinction, winning 10 medals, half of them gold. Agata Nowak (shooting), Konrad Bukowiecki (shot put), Andrzej Rządkowski



PHOTO: PZPS.PL/PIOTR SUMARA, SZYMON SIKORA

FOTO: JANUSZ SZEWIŃSKI

„Dla mnie był idolem – biegał przeciw z Badeńskim, Balachowskim, Gredzińskim – ówczesnymi gwiazdami 400 m”



ANDRZEJ PERSON
Dziennikarz sportowy,
działacz PKOl, senator RP

WINA IKARA

TYTUŁU PROSZĘ NIE POPRAWIAĆ. TO NIE NAJSŁYNNIEJSZA POWIEŚĆ DOSTOJEWSKIEGO, A MITOLOGICZNY IKAR ZAINSPIROWAŁ MNIE DO TYCH KILKU UWAG NA TEMAT, KTÓRY OSTATNIO ZDOMINOWAŁ UWAGĘ SYMPATYKÓW SPORTU NIE TYLKO W POLSCE. IKAR, JAK PAMIĘTAMY, PORWAŁ SIĘ NA SŁOŃCE, CHCIAŁ TAK WYSOKO POLECIEĆ, A SŁOŃCE UKARAŁO GO ŚMIERCIĄ. SPORTOWIEC CZĘSTO PORYWA SIĘ NA WIELKIE CELE, A SKRUPULATNI ARBITRZY NAD OSIĄGNIĘCIE PRZEDKŁADAJĄ BEZDUSZNĄ LITERĘ PRAWA



STAROŻYTNI PRAWNICY MÓWILI: DURA LEX SED LEX – twarde prawo, ale prawo, ono jest najważniejsze. W życiu codziennym, pełna zgoda. Ale czy rzeczywiście papierowy przepis powinien decydować o wyniku na boisku? A co z duchem sportu?

NAJPIERW LEGIA WARSZAWA, nie dopełniając mocno biurokratycznych formalności, a przede wszystkim z powodu bałaganiarstwa, została bardzo surowo ukarana – wykluczona z rozgrywek. Kilka dni później francuski przeskrodowniec na mistrzostwach Europy finiszował zwycięsko, ale bez koszulki, którą w euforii zdjął z siebie. Pozornie sytuacje różne, a jednak przez wielu oceniane wspólnie. Jedno i drugie zdarzenie wywołało emocje. Bo jedno i drugie trudno ocenić jednoznacznie. Nie ulega jednak wątpliwości, że największy

„Czy papierowy przepis powinien decydować o wyniku na boisku? A co z duchem sportu?”

POWYŻEJ:
Ten gest oznaczał dla Francuza Mahiedine'a Mekhissi-Benabbada utratę złotego medalu i tytułu mistrza Europy. Czy nie nazbyt surowa to kara?

sukces odniosło bezduszne sportowe prawo, coraz bardziej odległe od fair play.

WYBITNY FRANCUSKI MYŚLICIEL

ANDRÉ MALRAUX nazwał XX wiek „przedziwnym stuleciem sportu”. Trudno o trafniejsze określenie. Odkryty dla świata w starożytności popis siły i sprawności, zwany igrzyskami olimpijskimi, początkowo nie znalazł uznania w czasach nowożytnych. Zważnione na ogół narody nie miały czasu dla sportu – sprawdzały siły w prawdziwej walce. Dopiero w XIX wieku brytyjska nowoczesna edukacja znalazła sposób na wychowanie młodego człowieka do życia w społeczeństwie właśnie poprzez edukację fizyczną. Zasady dżentelmeństwa i fair play stanowiły podwaliny pod współczesny sport. Co ważne, stał się on tak naprawdę substytutem wojny. Umowna walka zastąpiła pola bitwy. Bohater sportowy stawał się coraz popularniejszy, bo imponował sprawnością i odwagą, w jakimś sensie „zastępował” nas na tym sportowym polu bitwy. Wreszcie, to co w tej aktywności ruchowej stało się w końcu najważniejsze – pojawiło się bardzo mądre hasło, że sport to zdrowie.

PRZEZ 100 LAT ZMieniŁ SIĘ W SPORCIE

PRAWIE WSZYSTKO: stadion, technika, sprzęt, stroje, ale fundament się ostał. Podstawą rywalizacji pozostała czysta i uczciwa gra. Wszystko się zmieniło, ale pozbawienie równych szans zawodnika czy drużyny pozostało w sprzeczności do uczciwych zasad i tak naprawdę pozbawia sportową walkę sensu. Równie fatalnie wygląda potyczka na stadionie, w hali czy na pływalni, gdy arbiter wysuwa się na pierwsze miejsce przed rywalizujących sportowców. Drażnią i irytują zawodników, wzbudzają emocje widzów, którzy tak naprawdę doskonale wiedzą, czy decyzja podyktowana była duchem sportu, czy wynikała z bezdusznej litery sportowych regulaminów. ■

FOTO: TOMASZ PIECHAŁ, MAREK BICZYK

WSPIERAMY POLSKICH OLIMPIJCZYKÓW!



W ciąży nie piję alkoholu
www.abcalkoholu.pl

II Młodzieżowe Igrzyska Olimpijskie Nankin 2014



Dziękujemy za wsparcie
Sponsorom Polskiej Młodzieżowej Reprezentacji Olimpijskiej

Sponsor Strategiczny



Sponsor Generalny



Sponsorzy



Sponsor Kolekcji
Olimpijskiej



Główny Partner
Medyczny



Oficjalni
Partnerzy



Partnerzy
Medialni



www.olimpijski.pl